

Mgr. WŁ. SZCZEPAŃSKI

# **STAN, POTRZEBY I IDEE WSI POLSKIEJ**



1 9 3 6

---

CZCIONKAMI DRUKARNI LUDWIKA WRÓBLA W WOLSZTYNIE

3-8/38

Mgr. WŁ. SZCZEPAŃSKI

890.

# **STAN, POTRZEBY I IDEE WSI POLSKIEJ**



1936

93830

---

CZCIONKAMI DRAKARNI LUDWIKA WRÓBLA W WOLSZTYNIE



264844

*Wiktorowi Malinowskiemu z Błotnicy  
Cichemu pracownikowi kulturalno-oświatowemu  
i społeczno-gospodarczemu na terenie polskiej  
wsi w uznaniu Jego pozytywnej obywatelskiej  
działalności, pracę tę poświęca*

*Autor.*



*Copyright by Mgr. Wł. Szczepański, Poland.*

W/250/02 p

20r



WSTĘP.

Oddając niniejszą pracę, będącą sumą obserwacji i zebranych doświadczeń z terenu wsi polskiej społeczeństwu, nie pretendujemy do uznania jej za pracę o charakterze naukowym, lub też całkowicie wyczerpującą temat, pragniemy natomiast przedstawić wszystkim, którzy interesują się zagadnieniami wsi, właściwy obraz wsi współczesnej.

Przystępując do wydania niniejszej pracy kierowaliśmy się przekonaniem, że wieś polska potrzebuje w jak najkrótszym czasie niezmiernie troskliwej opieki i pomocy, w tym też celu, rozwijając całokształt zagadnień wiążących się ze stosunkami wiejskimi, pozwoliliśmy sobie wyprowadzić szereg konkretnych wniosków, umożliwiających pobudzenie istotnego życia w każdej dziedzinie pracy ludowej.

Jakkolwiek doceniamy należycie wszelkie wysiłki zmierzające do tego samego celu, a w szczególności prace Ministerstwa Rolnictwa i Reform Rolnych, Izby i organizacji rolniczych, jak również znaczenie bogatej publicystyki w tej dziedzinie, to jednak wychodząc z założenia konieczności systematycznego, celowego koordynowania wysiłków i harmonizowania ich staraliśmy się ująć je w niniejszej pracy w jedną zwartą całość.

W pracy tej, w której pragniemy dać syntezę wszelkich problemów wsi, poruszamy wszelkie dziedziny życia wiejskiego, poczynając od zagadnień wychowawczych. Wycho-

dzimy bowiem z założenia, że zagadnienie wychowania odpowiednich ludzi na wsi jest najistotniejszym zagadnieniem, od którego rozwiązania zależy cały postęp w życiu ludu polskiego.

Rozpoczynając od szkoły i przechodząc przez organizacje społeczne, dążymy do wykazania konieczności utworzenia inteligencji wiejskiej, inteligencji z wyznaczonym zakresem działania zawodowego i określonej roli społecznej. Podnosimy łączność należytego przygotowania szkolnego z postępowaniem zawodowym i poprawą gospodarczą wsi polskiej.

Podnosząc ważność problemów wsi polskiej i ludu polskiego i zwracając uwagę na konieczność jak najszybszego rozwinięcia scharmonizowanej akcji, zmierzającej do podniesienia wśród ludu wartości duchowych i gospodarczych, wychodzimy z założenia, że lud polski jest podstawą całego narodu polskiego i on przede wszystkim dostarczy mu musi najistotniejszych elementów twórczych.

Zaniechywanie należytego rozwoju wsi polskiej utrudniłoby poważnie właściwy rozwój naszej państwowości.

Przedstawiając w niektórych miejscach tej pracy jaskrawe fakty z prawdziwego zdarzenia, nie kierowaliśmy się chęcią uogólnienia stosunków lub też dyskredytowania pewnych przedsięwziętych już posunięć w poszczególnych dziedzinach życia zawodowego lub społecznego, pragnęliśmy tylko w ten sposób zilustrować tendencje, które mają siłę atrakcyjną, oraz podkreślić, że nie wszystkie w teoretycznym ujęciu dobre przedsięwzięcia, dają dobre również skutki.

W ogólności żyjemy przekonanie, że praca na terenie ludowym i wiejskim unikać musi powierzchowności i odsuwać na daleki dystans samą formalistykę, natomiast sięgać musi do istoty rzeczy i rozpoczynać się od podstaw.

W naszym przekonaniu nie można prowadzić ani pracy społecznej ani gospodarczej bez istotnego zaszczepienia wśród obywatelstwa wiejskiego zasad wychowania obywatelskiego, i to wychowania, pojętego nie w sposób zależny od indywidualnego poglądu poszczególnych specjalistów od tej nauki, ale wychowania obywatelskiego opartego na zasadach ustalonych przez praktykę największych i moralnie najwyższych stojących współczesnych państw demokratycznych.

Zwracając uwagę na konieczność pracy celowej, skoordynowanej i zsubordynowanej na każdym odcinku całego frontu ludowego na polskiej wsi, podajemy drogi, którymi ona iść powinna, zastrzegając się wobec różnych nieprześlanych eksperymentów i indywidualnych posunięć, wypaczających częstokroć zasady wytycznej polityki. Nie może bowiem jedna władza psuć posunięć drugiej, jedna instytucja niszczyć to, co buduje inna w tym samym celu i w imię tych samych poczynań.

Podnosimy bowiem, iż wieś polska, jeśli ma się rozwijać w sposób właściwy i przygotowywać do odpowiedzialnej pracy państwowej swych obywateli, zacząć musi od spokoju, od usunięcia szkodliwych rozdzźwięków, wśród których obecnie żyje. Zwracamy więc specjalną uwagę na konieczność uzgodnienia i zorganizowania, w imię podniesienia moralności ogólnej i politycznej, prac polityczno-państwowych z pracą kościoła, prac oświatowych z pracą społeczną i gospodarczą, oraz działalność urzędów i instytucji między sobą.

Podkreślamy znaczenie i wartość dobrze przystosowanej do warunków wiejskich oświaty szkolnej i to oświaty ogólnej, zawodowej, oraz oświaty pozaszkolnej. W naszym bowiem przekonaniu postęp gospodarczy wsi i kraju nie jest do pomyślenia bez postępu w dziedzinie rozwoju samodzielnego myślenia, co nie da się osiągnąć bez postępu

oświaty, kultury wsi i ludu polskiego, jako najsilniejszej grupy ludności w Państwie. Brak myślących jednostek świadomych zadań i celów na wsi polskiej potęguje jej marazm, nędzę, bezrobocie, co w sumie tylko powiększa przeciagający się kryzys gospodarczy. Charakteryzując bardzo ujemnie stosunki panujące wśród naszego ludu na wsi polskiej, widząc stałe cofanie się, zamiast koniecznego postępu, staraliśmy się w niniejszej pracy ująć to wszystko, co może przyczynić się do wykorzenia panoszącego się zła, oraz wskazać te wszystkie środki, które mogłyby przyczynić się do skierowania życia wsi na drogę rzetelnego wyścigu pracy. Pewni bowiem jesteśmy tego, że do czasu, kiedy lud polski nie stanie do walki o pierwszeństwo w budowie naszej państwowości, stosunki w państwie naszym pod względem politycznym i gospodarczym nigdy nie będą normalne. Rozwój Państwa i narodu uzależniony jest ściśle od postępu większości jego obywateli i członków. Wszelki inny rozwój nie byłby rozwojem we właściwym pojęciu. O rozwoju i postępie państwa i stosunków w niem panujących nie świadczą ani jego okazałe budowle, ani instytucje, które imponować nawet mogą hasłami i humanitaryzmem całemu światu, ale przede wszystkim zadowolenie i dobrobyt największej liczby obywateli.



## CZĘŚĆ I.

### ROZDZIAŁ I.

#### Wpływ wsi na kształtowanie się stosunków politycznych i gospodarczych w Państwie.

Gdy już od samego początku naszej Niepodległości zanalizujemy udział wsi w naszym dorobku politycznym, społecznym i gospodarczym, to stwierdzić musimy, że udział ten był bardzo minimalny, mimo niezaprzeczonego faktu, że wieś reprezentuje 70% ludności Państwa i największą wartość gospodarczą w posiadanym majątku.

Przyczyny tego małego wpływu na kształtowanie się stosunków w tworzącym się Państwie leżą przede wszystkim w mało przygotowanym pod względem politycznym elemencie wiejskim, oraz niezmiernie niskim poziomie kulturalnym, jak również braku odpowiedniego kierunku gospodarczego na wsi polskiej.

Jakkolwiek trudno tutaj podciągnąć pod jeden poziom wszystkie ziemie polskie, gdyż tak pod względem kulturalnym, jak i gospodarczym zachodzą między nimi ogromne różnice, to jednak, zasadniczo biorąc, rolę minimalną, jaką lud polski odegrał w rozwoju stosunków politycznych Państwa przypisać należy wyżej wzmiankowanym przyczynom, które zaważyły w swej większości i przyczyniły się do wyeliminowania z naszego ustawodawstwa tych czynników, mogą-

cych zdecydować o budowie Państwa pod kątem wybitnego uwzględniania wsi i ludu polskiego.

To, co wyżej podkreśliśmy, szczególnie odbija na tle niezwykle demokratycznej, uprzednio obowiązującej ordynacji wyborczej, przede wszystkim zaś, gdy się zważy, że sejmy polskie poprzednie uzależnione bezwzględnie były od głosów ludowych i zasadniczo 90% posłów mandaty te z rąk ludu otrzymało.

Niezaprzeczonym więc jest faktem, że wieś w pierwszym parlamencie polskim miała ilościowo decydującą przewagę, oraz, że reprezentanci wsi składali się w swej większości z rolników, z krwi i kości wywodzących się z ludu polskiego. Niestety, przewagi tej jednak nie umiano wyzyskać do żadnej przemyślanej i scharmonizowanej akcji, zmierzającej do zabezpieczenia wsi polskiej odpowiedniego rozwoju kulturalnego i politycznego, oraz akcji gospodarczej, któraby przyczyniła się do stworzenia odpowiednich warunków dla rozbudowy gospodarczej wiejskiego terenu pracy i stworzyła podstawy do celowej ekspansji.

W tych warunkach pracy politycznej przedstawicielstwa ludowego charakterystycznym jest, że właśnie pierwszy sejm polski, ten „suwerenny“, mający większość przedstawicieli ludowych, nie tylko tolerował najwięcej antyludową politykę gospodarczą t. zw. „politykę niskich cen płodów rolnych“, ale niejednokrotnie popierał ją swojemi głosami, podczas, gdy odżegnanie się od takiej polityki i wyrażne jej zwalczanie, przyniosłoby niewątpliwie wsi polskiej poważne efekty oraz przyczyniłoby się do podniesienia w krótkim czasie warsztatów rolnych, przyspieszając ich odbudowę. Mając reprezentantów wsi w sejmie, importowaliśmy zboża z zagranicy, pogłębiając coraz mocniej już wówczas ciężką sytuację rolnictwa.

Jakkolwiek następne sejmy niewiele programowo odbiegły od pierwszego, to jednak, mimo że miały mniejszą ilość przedstawicieli ludowych, potrafiły jednak na zagadnienia wsi polskiej patrzeć więcej przez pryzmat jej interesów, aniżeli ten sejm, który głównie z warstw ludowych się rekrutował.

Jeżeli wogóle zanalizujemy całokształt działalności reprezentacji ludowej w sejmach polskich na podstawie poszczególnych celów, nakreślonych programami partyjnymi oraz sposobu realizacji tych programów i taktyki parlamentarnej, to reprezentacje ludowe nie wystawiają sobie chlubnego świadectwa i działalność ich nie wykazuje tej troski o interesy wsi i ludu polskiego, jakie pozornie zdawałoby się winny znamionować ich poczynania.

Głoszone hasła „Polski Ludowej“, przejawiające się w uchwale o zdjęciu korony z godła Państwa, lub radykalnej reformy rolnej bez odszkodowania, zwolnienia mas ludowych od płacenia podatków i t. p. po za samem dźwiękowym znaczeniem były czerne i puste i zgóry przesądzały wartość ideowego ruchu ludowego w państwie.

Masy ludowe, na podstawie programów politycznych swych partyj, wyglądały na platformie organicznego całokształtu państwa tak, jakby swój udział w nim warunkowały od zrobionych im prezentów w tej lub innej postaci. Na samym wstępie swej działalności wystąpiły nie z żądaniami, zmierzającymi do zabezpieczenia ich wartości i umożliwienia im rozwoju, ale nie licząc się z warunkami budującej się państwowości, żądały darowizn i przywilejów kosztem innych grup społecznych, paraliżując tem samem rozwojową harmonję państwowości polskiej i wypaczając zasadą demokratyczną „równych praw i równych obowiązków“.

Ten stan polityczny, przejawiający się na terenie sejmu i rządu, bynajmniej nie był wywołany postulatami samego ludu i wsi naszej. Był on raczej sztucznie tworzony przez czynniki często ludowi polskiemu obce, luźnie związane ze wsią, a przy pomocy szeroko pojętej demagogii odgrywające rolę opiekunów warstw ludowych.

Cała reprezentacja wsi w ciałach politycznych ograniczała się prawie zawsze do demagogicznych posunięć, do wygrywania chłopca przeciw inteligentowi, do schlebiana zachłanności instynktów chłopskich, tych instynktów, które oparte na rozwijających się wówczas rewolucyjnych tendencjach społecznych, gotowe były wszystko brać bez jakichkolwiek ofiar ze swej strony.

Fakt jednak przyjmowania się tych nierealnych i demagogicznych haseł na naszej wsi i łatwe pod wpływem agitacji przyswajanie doktryn nawet komunistycznych (program Okonia), jak również fakt niewyrobienia odpowiedniego poglądu na rolę jaką odegrać winien lud w nowotworzącym się państwie polskim, wskazywały na niezmiernie niski poziom kulturalny i gospodarczy ludu, oraz na całkowity brak należytego wyrobienia społecznego, które niewątpliwie pozwoliłoby sprecyzować pewne zasadnicze linje rozwoju wsi polskiej zmierzające do gospodarczego i kulturalnego podniesienia warstw ludowych.

W początkach tworzenia się państwowości polskiej lud polski w swej większości, patrząc na rozwój państwa polskiego, zachowywał się raczej biernie, pozostając długie lata w roli obserwatora, pozwalając natomiast od czasu do czasu wygrywać swoją wagę społeczną ambitnym jednostkom, dążącym do odegrania pewnej roli w państwie. Jednostki te, w większości wypadków mające interesy osobiste na celu, operujące bezgraniczną demagogią, a działające przeważnie pod auspicjami przedwojennych znanych dzia-

łaczy ludowych, budziły na wsi polskiej rozstrój społeczny i polityczny, nie przyczyniając się absolutnie do wyrobienia politycznego mas ludowych, ani też nie przyczyniając się do zainteresowania ich zagadnieniami państwowo-twórczymi.

Politycy ludowi nieśli w organa publiczne naszego młodego, tworzącego się państwa, nie interesy wsi polskiej i interesy ludu, ale przeważnie sprawy osobiste, rozgrywali tam własne ambicje, nigdy i nigdzie nie wprowadzając szarmonizowanego i celowo przemyślanego programu, zmierzającego do zapewnienia ludowi polskiemu należytej roli politycznej w państwie. Nie wnosząc żadnej myśli przewodniej do tworzonego ustawodawstwa i żadnej idei konstruktywnej w jego organizację, zespoły polityczne warstw ludowych, prowadzone przez ambitne jednostki, licytowały się wzajemnie w rozdawanych z kieszeni państwa dobrodziejstwach, zwalczały się wzajemnie wszelkimi środkami, wyrządzając tem więcej szkód ludowi polskiemu, oraz interesom państwa, aniżeli zdołały przyczynić się do wyświadczenia jakichś realnych korzyści.

Działacze polityczni, mianujący siebie obrońcami ludu, zajęci targami dotyczącymi reformy rolnej i wywoływaniem kryzysów gabinetowych oraz obroną swych prywatnych interesów, zapomnieli całkowicie o konieczności badania stosunków na wsi, przyczyn i skutków panującego tam upośledzenia gospodarczego, braku najprymitywniejszej kultury, przeludnienia, działali w oderwaniu od realnego życia wsi, nie zwracając uwagi na zagadnienia gospodarcze, które były, są i będą podstawą wszelkich działań politycznych.

Ta właśnie ich działalność przyczyniła się do całkowitego skreślenia ich z życia politycznego, które przeszło ponad nimi, wyciskając przykre piętno swym realizmem na dzisiejszych stosunkach społecznych i politycznych państwa

Zważyć bowiem trzeba, że właśnie z tego realizmu życia, a więc niskiego poziomu wsi i jej wielkiego przyrostu ludności, ze stosunku wsi do miast, a rolnictwa do przemysłu i handlu, oraz zawodów wolnych, wyłania się stara idea wsi, która przed ludowymi masami wsi polskiej otwiera coraz poważniejsze nadzieje, a w obecnych warunkach nawet niezwykle poważną misję do spełnienia.

Zrozumiałem bowiem jest dla każdego, który patrzy w jutro naszego państwa, że przyszłość jego rozwijać się może przede wszystkim w oparciu o wieś polską i o masy ludowe. Jest może rzeczą obojętną czy polityka państwa pójdzie w kierunku rolniczym czy przemysłowym, w każdym jednak razie czynnikiem zasadniczym w państwie naszym będzie zawsze czynnik ludowy. Z tego punktu widzenia lud polski znaleźć musi odpowiednie zrozumienie u czynników decydujących i to takie, któreby jak najprędzej zdołało wprowadzić go do akcji politycznej i związać jak najsilniej z istotą organizacji państwowej.

Trudno jednak dziś prowadzić ludowi na szerokim terenie warsztatu narodowego swą posłanniczą działalność, która w najbliższej przyszłości go czeka, gdy na swym skromnym odcinku pracy, z którą całkowicie jest związany, leżą ugory i odłogi. I niestety, ugory te i odłogi, w czasie siedemnastu lat naszej niepodległości, nietylko się nie zmniejszyły, ale wskutek popełnianych w polityce błędów, w niektórych terenach naszego państwa rozszerzyły się znacznie.

Niewiadomo, co więcej tutaj wniść: czy stosunki na wsi, czy warunki w państwie? Możliwy byłoby powiedzieć, że przez uzyskanie niepodległości cały zespół najwięcej wyrobionych pracowników, obdarzonych zaufaniem ludu, pracujących na terenie ludowym i gospodarczym wsi, w imię swej kariery osobistej oderwał się od wsi i przeniósł na szerszą arenę, pozbawiając wieś swego ożywczego wpływu.

Zdarzało się też, że te pożyteczne jednostki, pracujące w czasach niewoli ofiarnie wśród mas ludowych, w czasie niepodległości, opętane demagogią, przyczyniały się do rozstrajania stosunków na wsi. Można by również zaryzykować twierdzenie, że wskutek wytworzonych w państwie stosunków, w których różni działacze wygrywali sobie niezbyt solidnymi przyrzeczeniami lud polski dla swoich osobistych celów, wytworzył się brak zaufania i zainteresowania do wszelkich poważniejszych poczynań, tak politycznych, jak i gospodarczych. Utrata zaufania do swych działaczy spowodowała w następstwie zupełną abnegację mas ludowych coraz więcej pogrążonych w depresji gospodarczej i politycznej. Również depresyjnie oddziaływała na wieś polską działalność różnych spółek i spółdzielni, które często powoływane przy pomocy administracyjnej i z kredytowym zasiłkiem państwa w celu podnoszenia dobrobytu wsi, poczęły poważnie godzić w interesy jej obywateli, podrywając silnie zaufanie do wszelkich poczynań gospodarczych i do ludzi z miast, którzy zwykle aranżowali działalność spółdzielczą.

Jest dowiedzioną bowiem rzeczą, że akcją rozwoju gospodarczego na wsi zajęli się przeważnie ludzie, którym nietylko dobro ludu leżało na sercu, ile interes ich osobisty i przekonanie, że pracując na terenie ludowym, wśród mało zorientowanej ludności da się łatwo dojść do wielkich dochodów. Działalność gospodarcza na wsi stała się w dużej mierze przytułkiem dla przeróżnych hochstaplerów, którzy opowiadając o wielkiej idei poprawy dobrobytu ludu, zarywali go często świadomie, i ze złej woli, z braku podstawowych założeń etycznych i ideowych. Działalność ta przyprawiała niejednokrotnie najślabszych rolników o utratę swych podstaw gospodarczych. Fakty, które zaszły w tak znacznej ilości i po dziś dzień jeszcze zachodzą także w



naszej spółdzielczości, mającej być podwaliną rozwoju gospodarczego wsi, wywołują wprost odwrotny skutek, a zamiast bogacić niszczą rolników, nawet tych, którzy samodzielnie, bez spółdzielczości, w dobie obecnego kryzysu, umieli znośne stworzyć sobie warunki. W takiej deprimującej sytuacji, gdy oszukany przez swych obrońców, a zgębiony kryzysem i zagłodzony zbyt mocno przyciśniętym pasem żaden rolnik nikomu i niczemu nie wierzy, i do żadnych poczynań, bez względu na ich wartość i ewentualne korzyści się nie kwapi. Nie można dzisiaj przystępować do stosowania zbiorowych środków zaradczych, oraz do budowania pewnej wspólnej samopomocy własnymi siłami, opartymi na dotychczasowych metodach.

Zrozumieć bowiem trzeba, tę bardzo przykrą niewątpliwie prawdę, że wieś, ta wieś polska, która niejednokrotnie przed uzyskaniem niepodległości, w czasach niewoli, tryskała wiarą i nadzieją lepszego jutra, oraz rozwijała samodzielnie pomoc materialną i kulturalną, obecnie popadła w marazm i depresję gospodarczą i kulturalną tak wielką, że żaden ruch o poważniejszym podkładzie ideologicznym tam się nie rozwija. Rozumie się, że mówimy tutaj o ruchu samodzielnym, zasilanym przez siły miejscowe, bo tylko taki ruch jest istotnym ruchem społecznym. Istniejące tu i owdzie Kółka Rolnicze nie wywołują żadnego zainteresowania miejscowego społeczeństwa. Rzadko gdzie w tych Kółkach znajdują się ludzie, którzy chcą w nich naprawdę pracować. Praca i życie Kółka ujawnia się dopiero wówczas, gdy przyjedzie instruktor z miasta lub jakiś przywieziony ad hoc referent. A czyż na zebraniach tych Kółek rozwija się wogóle dyskusja? Czasami jakiś gnębiony przez wierzcicieli dłużnik zaczyna wymyślać, że mu źle, że nie wytrzyma, że będzie musiał pójść z torbami, oraz, że niewątpliwie sąsiadów jego taki sam los spotka, o ile się sto-

sunki i warunki nie zmieniają, poważnej jednak dyskusji, analizującej przyczyny, wskazującej głębiej drogi zaradcze, dyskusji, zmierzającej do wytworzenia pewnej samopomocy, pewnego organicznego dążenia, dyskusji, owianej wiarą w siłę człowieka i w jego zdolność zbiorowych poczynań, tej poważnej, przemyślanej dyskusji na żadnych rolniczych zebraniach się nie spotyka i nie zobaczy.

W tej ogólnej depresji, o której wyżej mowa, obserwujemy rozwijający się ruch organizacyjny na tle religijnym, ruch oparty o wszelkie organizacje kościelne, oddziaływający na wszystkie czynniki związane bezpośrednio z Kościołem, poprzez proboszcza, ojca, matkę, sięgający do młodzieży. Do tej młodzieży, która spragniona towarzystwa i potrzebująca więcej dziś niż dawniej uciech, chętnie bez większego przemyślenia, wstępuje w szeregi organizacyjne.

Ale czyż idea ta chrześcijańsko-katolicka idea tam się rozwija? Czyż, pomijając zagadnienie państwowo-twórcze i społeczne, spotyka się tam ruch o charakterze moralnym i etycznym? Organizacja jest to prawda, ale w organizacji jest również taka pustka ideowa, poza szumną etykietką, która pozwala niejednokrotnie na działalność wręcz przeciwną założeniom organizacyjnym. Stąd też zdarzają się wypadki, że właśnie z tych organizacji, które są ściśle związane z osobą proboszcza, wychodzi akcja przeciwko proboszczowi, o ile ten niezbyt powierzchownie zabiera się do swej pracy. Ogólnie biorąc we wszelkich organizacjach na wsi spotyka się obecnie wyłącznie pęd ku zabawom i ewentualnie sportom. Nigdy nie było na wsi tyle zabaw ile ich jest obecnie. Służą one celom publicznym, a urządzone są bez różnicy w założeniach przez wszystkie organizacje, nawet te, które pozostają pod wpływem czynników kościelnych i religijnych. Ta młodzież, która tak chętnie organizuje zabawy, a którą od tego prądu nawet najwięcej pury-

tańskie organizacje nie odwołują, ta młodzież wiejska niestety, poza zabawą, w swych organizacjach żadnej aktywnej pracy nie przejawia. Jeśli jednak gdzieś raz po raz rozpocznie się tlić jakaś myśl lub jakaś działalność, to ma to zwykle charakter wybitnie fragmentaryczny i nie przybiera prawie nigdy cech trwałości.

Nie jesteśmy wyznawcami zasad purytańskich i nie uważamy aby zabawy były czynnikiem wszelkiego zła, stwierdzić jednak musimy, że zabawy same nie mogą być zasadniczym celem życia kulturalnego i społecznego. Konsekwencje przytem tych zabawowych nastrojów mają swoje następstwa i przejawiają się w całokształcie życia wiejskiego. Na zabawy bowiem trzeba mieć pieniądze, na ubranie potrzebne do zabawy — również, a w obecnej dobie kryzysu tych pieniędzy gospodarstwo wiejskie nie daje, w konsekwencji jednak młodzież na wsi radzi sobie, jak może i zdobywa pieniądze wszelkimi środkami, stąd też obecnie nągminnie prowadzona jest na wsiach kradzież. Okrada się rodziców, okrada się sąsiadów, w miarę uzyskanej wprawy wychodzi się na dalsze przedsięwzięcia do miast i folwarków, ale młodzież się bawi i organizuje.

Reasumując ten obecny, niezwykle smutny stan, który wpływa z głębokiego marazmu wsi polskiej, ze zniechęcenia do myślenia o potrzebach własnych i potrzebach państwa musimy stwierdzić, że walor społeczny wsi polskiej w obecnej chwili jest bardzo znikomy. Ta wielka waga ludu polskiego, przy jednoczesnym wielkim jego znaczeniu politycznym (wielka ilość głosów) przy swej małej wartości, stanowi ogromne niebezpieczeństwo dla normalnego rozwoju naszej państwowości, oraz dla rozwoju gospodarczego i politycznego wsi. Z najbliższych nam wypadków politycznych (wybory do sejmu) łatwo można stwierdzić jak widać chętnie się skłania do poczynań negatywnych, angażując

w nie nawet często pieniądze i ofiary w postaci swych obywateli, rzadko natomiast się trafia, żeby ludność wsi samorzutnie, bez zewnętrznych bodźców, dała się skłonić do akcji pozytywnej i twórczej.

Kto zna wieś, kto zadał sobie trud obserwowania jednostek najbardziej wyrobionych i najwięcej się nadających do pracy zbiorowej, ten stwierdzić musi, że jednostki te, które przed kilku jeszcze laty prowadziły pracę czysto bezinteresownie, oraz umiały występować ze swoim wyraźnym zdaniem, dzisiaj zamknięte w sobie albo nic nie mówią i nie robią, albo też robią to tylko, co im przyniesie bezpośrednie korzyści. Ludzie ci dzisiaj wywodzą się ze starszej generacji mają takie zdanie, jakie potrzebne jest do zrobienia dobrego interesu. Każdy ich może mieć kto okaże się silniejszym, do walki ideowej nie zdradzają zainteresowania, a do pracy bezinteresownej obecnie się już nie zaborą.

Nowa zaś generacja t. j. młodzież wiejska o pracy ideowej i społecznej nie myśli. Cisnąć się do różnych organizacji staje się w nich biernym narzędziem. Mało zdradzając się ze swymi dążeniami, które rzadko są określone, zawsze więc jest skłonna do opozycji i negacji, idąc po linii niesharmonizowanych popędów, aniżeli do systematycznej i zgodnej współpracy.

Ta sytuacja tragiczna, jak tragicznym jest położenie gospodarstw rolnych w dobie kryzysu, wymaga niemięcej zasadniczych środków zaradczych aniżeli te, które zostały powołane dla ratowania sytuacji materialnej wsi.

Jeżeli chcemy normalnego rozwoju stosunków społecznych w Polsce, musimy bezwzględnie podnieść wagę i znaczenie społeczne wsi, tego fundamentu, z którego wyrosnie przyszła inteligencja i elita narodowa. Dlatego też dla ra-

towania kulturalnych, społecznych i gospodarczych walorów ludu polskiego, pomyśleć trzeba o środkach, które potrafiłyby uleczyć ten dziś tak jaskrawo ujawniający się kryzys duchowy.

Nie chcąc błędzić w ogólnikach, stwierdzić musimy, że tu i owdzie znajdują się wyjątki, że w pewnych ośrodkach występuje od czasu do czasu jakiś żywszy powiew twórczej myśli, a ziarno jej rozwija się bujnym nieraz życiem. Są to jednak rzadkie fragmenty pracy na terenie wsi i to pracy tem trudniejszej, tem ofiarniejszej, bo nie scharmonizowanej z całością pracy na niwie ludowej. Tem więcej zaś przykre, że pozostawione samym sobie i nieskoordynowane z całością działalności na terenie ludowym, tak długo się rozwijają, jak długo stać energii jednostkom (Lisków, woj. Łódzkie, Haczów pod Krosnem, woj. Krakowskie.)

---



## ROZDZIAŁ II.

### „Przeludnienie wsi“.

Zagadnienie przeludnienia wsi jest jednym z najpoważniejszych zagadnień, jakie ma do rozwiązania państwo polskie. Zagadnienie to jest tak ważne, że sposób jego rozwiązania zadecyduje o sile naszego państwa, jego przężności gospodarczej i dalszym rozwoju. Od długich już lat cała polityka państwowa nastawiona jest na rozwiązanie tego problemu, jednakże do tej pory nie zdołano nie tylko rozwiązać go w całości, ale co gorsze, nawet wytworzyć pewnych opinii co do sposobów, jakimi można by do problemu tego podejść, ażeby wytoczyć mu odpowiednie linie rozwojowe. Jednym i jedynym dotychczas środkiem, zmierzającym do rzekomego rozwiązania tego zagadnienia, ma być reforma rolna, której od kilku lat poświęca się baczniejszą uwagę. Jesteśmy przekonani jednak, że sam ten środek, jakkolwiek mający swój głębszy sens polityczny i gospodarczy, nie rozwiązuje całego zagadnienia i załatwia problem przeludnienia na wsi li tylko połowicznie. Zważyć bowiem trzeba, że reforma rolna jest tylko jednorazowym posunięciem, odnosić się zatem ona może wyłącznie tylko do jednego ewent. zaś dwóch pokoleń, a mimo to w naszych warunkach nie jest ona w możności, uwzględniając obecny przyrost naturalny naszej wsi, dać współczesnemu dzisiejszemu



jednemu pokoleniu samodzielnego warsztatu pracy. Pomi-  
jając już to, że samo przeprowadzenie celowej i pożytecznej  
dla wsi reformy rolnej wymaga bardzo znacznych kapitałów,  
których nie posiadamy, stwierdzić wyraźnie trzeba, że nawet  
najskrupulatniejsze przeprowadzenie samej reformy i naj-  
lepsze jej wykonanie przy obecnym stanie bezrobocia na  
wsi, nie jest w możności odpowiednio go zmniejszyć  
i umożliwić wszystkim nieproduktywnym siłom tam  
tkwiącym otrzymania samodzielnej i pożytecznej dla spo-  
łeczeństwa pracy.

Zauważyć jednocześnie należy, że reforma ta prowa-  
dzona jest na terenie naszej wsi w większości wypadków  
w sposób niezwykle prymitywny, oddaje ona bowiem samą  
ziemię osadnikom bez niezbędnego kapitału stałego i obro-  
towego, a więc bez narzędzi, budynków, sprzężaju i innych  
środków koniecznych do uruchomienia takiego warsztatu  
pracy, jakim jest określony kawał ziemi. Zaznaczyć jedno-  
cześnie należy, że obciążenie takiego rolnego warsztatu  
pracy z łącznymi ratami amortyzacyjnymi, wytwarza  
z osadników, składających się przeważnie z elementów nie-  
zamożnych, nie obywateli-rolników zdolnych do samodzieln-  
nych poczynań, ale niewolników, którzy w większości swej  
pobawieni tytułu własności pracują wyłącznie na rentę  
amortyzacyjną, nie mając, poza zaciągniętymi od kogo się  
da długami, żadnej możliwości egzystencji. W związku  
z tem obserwuje się ten przykry fakt, że ci właśnie osadnicy,  
którzy zostali rzekomo uszczęśliwieni samodzielnym war-  
sztatem pracy, stanowią obecnie często na wsi polskiej,  
mimo pozornej zdawałoby się lojalności, element najbar-  
dziej niezadowolony i nawskroś nieraz rewolucyjny.  
Niejednokrotnie spotykało się nawet fakty, że osadnik  
zostawił swoją osadę (co zdarza się szczególnie u osadni-  
ków, rekrutujących się z byłej służby folwarcznej) i nie

podając adresu uciekał od swego warsztatu pracy. Tego  
rodzaju fakty i ten stan całej akcji osadniczej przy obecnym  
sposobie jej realizacji wskazuje na to, że nie jest ona  
w możności w obecnych warunkach przyczynić się do za-  
pobieżenia przeludnieniu wsi polskiej.

Niezależnie od tego, że reforma rolna nie przyczynia  
się do zmniejszenia przeludnienia wsi oraz jej podniesienia  
gospodarczego, obserwujemy w wysokim stopniu nie-  
sympatyczne pod względem gospodarczym zjawisko, a mia-  
nowicie stałe zwiększenie się podziałów gospodarczych  
jednostek rolnych na wsi. Rozwijanie się podziału gospo-  
darstw obniża wartość gospodarczą wsi, jej zdolność  
produkcyjną, jest zjawiskiem wybitnie ujemnie charaktery-  
zującym obecne stosunki na wsi.

Zasada podziału gospodarstw została już tak wszech-  
stronnie omówiona w literaturze światowej i została tak  
jednomyślnie wszechstronnie potępiona, że wszelkie pod-  
ręczniki polityki agrarnej przestrzegają przed jej rozpow-  
szecznieniem, radząc stosowanie wszelkich możliwych środ-  
ków w celu jej zwalczania. W naszych zaś warunkach,  
wymagających prowadzenia komasacji skutkiem niezliczonej  
ilości od wieku prowadzonych już stale podziałów, koniecz-  
nym jest jak najspieszniejsze zareagowanie przeciwko temu,  
coraz silniej występującemu zjawisku. Jeżeli naukowo  
ustalono minimum ośrodka gospodarczego, który podziałowi  
podlegać nie powinien, jeżeli ustawa o reformie rolnej tę  
zasadę uznała i zaakceptowała, to koniecznym jest uwzględ-  
nienie tejże zasady w całości kształcie naszego ustawodawstwa,  
a przede wszystkim w kodeksie cywilnym tak, ażeby poza  
przyjęte minimum obszaru rolnego przeprowadzenie po-  
działu prawie było niedopuszczalne. Nie leży w interesie  
wsi, ażeby obszar jej ulegał stałemu, coraz większemu roz-  
drobnieniu, wieś bowiem w interesie swojego zdrowego

rozwoju składać się musi z jednostek zdolnych do samodzielnego życia. Obserwując więc sytuację na naszej wsi, zauważyć się daje, zamiast zmniejszania się gospodarstw małorolnych stały wzrost gospodarstw karłowatych oraz spauperyzowanych całkowicie osadników, a więc warsztatów rolnych, nie posiadających odpowiednich środków do samodzielnej, racjonalnej egzystencji. Ostatnio nawet małe gospodarstwa po 7 ha tworzy się na podstawie Reformy Rolnej. Ten bieg stosunków na wsi wytwarza coraz częściej obserwowane konflikty miejscowe między gospodarstwami karłowatymi, spauperyzowanymi, a gospodarstwami dobrze zagospodarowanymi i prowadzonymi przez gospodarzy starego autoramentu. Konflikt ten jest konfliktem nowym, dawniej nie spotykanym, tem gorszy, że zaczyna na wsi polskiej wprowadzać fermenty społeczne, na wzór dawniejszych między dworem, a chatą. Niezależnie od czynników, które na wsi obecnej zczynają odgrywać bardzo ważną rolę ujemną, a mianowicie małorolnych i zbiedniałych osadników, przyjrzeć się należy także zawodowym bezrobotnym rolnikom, którzy utrzymując się przy rodzinach, bez żadnego specjalnego fachowego przygotowania, nawet rolniczego, zajmują się od wypadku do wypadku tylko robotą sezonową w większych gospodarstwach, także niezadko żebraniną lub kradzieżą, często uniwersalnym rzemiosłem. Gdy się obserwuje większe wsie, gdzie takie przeludnienie nabiera specyficznego wyrazu, z temi masami kręcących się po wsi bez powodu „młodzieńców“ i wystających przed sieniami „dziewczyn“, to nie można bez zaniepokojenia pomyśleć o przyszłości, szczególnie, gdy się zważy, że całe te zespoły, przeważnie młodych ludzi, wyłącznie prawie dają posłuch tym wszystkim prądom, które godzą w jakąkolwiek konstruktywną działalność organizmu gospodarczego i państwowego. Całe te falangi mło-

dieży są zdecydowane na wszystko, one rozbijają zebrania polityczne, urządzają gdzieś napady na policję, całemi bandami organizują kradzieże węgla z pociągów, zboża i dobytku gospodarskiego, a co najgorsze bynajmniej nie mają skrupułów co do słuszności swego postępowania. Ciekawem przytem jest jednak to, że ci rzekomo właśnie losem pokrzywdzeni i spauperyzowani mają przeważnie wymogi odnośnie swej egzystencji wyższe, aniżeli każdy przeciętny śmiertelnik z ich środowiska. Brak drogi wytycznej, dotyczącej tej grupy ludzi, stale powiększanej dalszym przyływem przyrostu naturalnego, brak czynników gospodarczych, któreby mogły tenże przyrost z pożytkiem dla państwa i społeczeństwa gospodarczo zużytkować, oraz bezkarność jej występków i często nawet kryminalnych poczynań, lub stosowanie wobec niej okoliczności łagodzących, także demoralizująca działalność przeróżnych zapomóg, stosowanych w miastach, rozzuchwała i wykołaja młodzież wiejską, nie przyczyniając się do pobudzenia jej wysiłków w kierunku samodzielnego myślenia o własnej przyszłości (znane nam są wypadki, że synowie małych gospodarzy wiejskich, którym ofiarowano posady parobków, odmówili propozycjom, a zapisali się w starostwie jako bezrobotni, gdyż, jak twierdzą, lepiej im się to kalkuluje, ponieważ otrzymają bezpłatnie drzewo, od czasu do czasu różne naturalja odżywcze, a dorywcze pracami i niewątpliwie także kradzieżą, zapewnią sobie lepszą egzystencję. Kosztów bowiem wyżywienia na wsi się nie liczy).

Drogi takie dla odpływu ze wsi młodych, a nieproduktywnych elementów, mogłyby się znaleźć, gdyby na to zagadnienie spojrzeć nietylko z punktu widzenia dzisiejszego tylko stanu i wyłącznie z punktu samej wsi, ale przede wszystkim ze stanowiska przyszłych interesów narodowych i gospodarczych państwa jako integralnej całości.

Stwierdzając ten bardzo dla państwa przykry stan wsi polskiej i obserwując coraz gorsze objawy przeludnienia, nasuwa się konieczność jak najszybszego zastosowania odpowiedniej profilacji. Takiej, któraby mogła wskazać drogi, jakimi w obecnych warunkach iść należy, któraby umożliwiała systematycznie usuwać coraz więcej piętzące się zło, mogące z czasem przemienić się w groźną chorobę nie tylko wsi samej, już ją przeżywającej, ale w ogólną chorobę społeczną, która mogąc być niezwykle trudną do wyleczenia, wyrządzić może narodowi i państwu niepowetowane szkody.

Poruszając zagadnienie profilacji w dziedzinie stosunków na naszej wsi, zaznaczyć musimy, iż nie jesteśmy zwolennikami wyłącznej idei liberalizmu społecznego i gospodarczego i uznajemy niejednokrotnie konieczny w dzisiejszych warunkach interwencjonizm, który hamuje przerosty wynikłe na tle liberalizmu i pobudza niektóre czynniki, konieczne w życiu społecznym i gospodarczym państwa, a ignorowane przez liberalne posunięcia, do spełniania swej właściwej roli. Mimo to stwierdzamy, że życie zasadniczo samo reguluje sobie bieg i wytycza łożysko, którem biegnie i że wszelkie przeciwstawianie się prądowi życia, albo spiętrza tylko trudności tak jak tamy spiętrzają w rzekach wodę, albo powoduje przeniesienie się biegu tego życia w inne łożysko. Fakt jednak faktem, że życie nie da się zatrzymać w swoim biegu i że wskutek tego nie można bez konsekwencji ważnych procesów dziejowych, mających zasadnicze znaczenie dla rozwoju stosunków społecznych i narodowych, przeciągać w swem rozstrzygnięciu i wypaczać drogą stosowania przeróżnych półśrodków.

Zrozumiałem jest, że alimentowanie przeludnienia wsi drogą rodzinnej samopomocy oraz rozdawania przez organizacje publiczne i prywatne skromnych porcji zboża,

drzewa na opał, węgla i kiełbasy na święta, nie rozwiąże samego zagadnienia i nie przyczyni się do zlikwidowania przeludnienia wiejskiego. Jest to tylko rzucanie niezadowolonej gromadzie małej ilości środków do życia dlatego, ażeby uspokoić ją chwilowo i ułatwić sytuację administracji, która z braku wytycznych polityki ludnościowej nie znalazła właściwej drogi do produktywnego zużytkowania nieproduktywnych sił wiejskich. Dobrze, że dotychczas spotykano się tylko ze skromnym „panem“ i że wymagania te stosunkowo zdołano zaspakajać równie skromnymi środkami, jednakże dzisiaj zaczyna się coraz częściej spotykać również z tych samych źródeł wołanie o „circenses“. Niezatrudnione gromady ludności wiejskiej chcą korzystać z dóbr i postępu materialnego, chcą również się bawić i dobrze ubierać, od kilkunastu lat przyzwyczajeni (w miastach) do życia na koszt funduszy cudzych i publicznych bezrobotni wiejscy na wsi i w mieście niechętnie dzisiaj garną się do zaofiarowanej im pracy i niechętnie pracują. Każdy z nich zaofiarowaną okazję pracy skrupulatnie analizuje, bynajmniej nie biorąc pod uwagę czy wystarcza ona na zaspokojenie ich skromnej egzystencji, czy też nie, ale porównyując ją z sumą zapomóg, z możliwością wynagrodzeń za fragmentaryczne roboty i t. p. oraz licząc się z tem, że na służbie związany jest subordynacją i całodziennym zajęciem, często zaofiarowaną pracę odrzuca, gdyż egzystując jako bezrobotny stanowi niejako zawód wolny i ważki społecznie. Z zawodem tym, jako coraz poważniejszą grupą społeczną więcej liczą się czynniki administracyjne, aniżeli z obywatelami pracującymi i opłacającymi podatki.

Jeżeli mówiliśmy wyżej o liberalizmie i o konieczności stosowania profilacji w tej dziedzinie, to właśnie dlatego, że po dłuższej obserwacji doszliśmy do tego przekonania, iż z punktu widzenia dobra publicznego i narodowego

wszelkie stosowanie środków wyżej podanych, jak popieranie bezrobocia przeróżnymi zapomogami musi być w imię dobra publicznego zaniechane. W ruchu społecznym na wsi i w mieście, w imię zdrowia stosunków społecznych, wprowadzony być musi liberalny, twardy sens życia, pozostawiający każdego jego własnej trosce o byt. Nie znaczy to, ażeby wogóle nie myśleć o tak ciężkim i palącym zagadnieniu, lecz przeciwnie poświęcić mu trzeba cały zbiorowy wysiłek narodu, ażeby to spiętrzone przez tyle lat wegetacji zagadnienie rozlewające się po wszystkich zakątkach Rzeczypospolitej, wyprowadzić na szeroki gościniec celowej polityki narodowej i państwowej.

Nie kusząc się absolutnie o to, ażeby w tej pracy rozwiązać to naturalne zagadnienie, pozwalamy sobie jednak zwrócić uwagę na pewne odcinki życia społecznego i gospodarczego, które biorąc z narodowego punktu widzenia leżą całkowicie odłogiem i są zupełnie niewyzyskane. Na odcinkach tych naszego życia gospodarczego, jak: handel, przemysł, rzemiosło, przy odpowiedniej celowej akcji społeczno-gospodarczej uzgodnionej z polityką państwową, dałoby się na przestrzeni już kilkunastu lat umieścić kilka milionów ludzi ze wsi, likwidując tą drogą — jeśli nie w całości to w znacznej części — wywołane tamże przeludnienie.

Coraz częściej spotyka się również wśród literatury zawodowej i publicystyce, a także w organizacjach zawodowych, poruszane zagadnienie aktywizacji gospodarstw rolnych przez podniesienie kultury rolnej, która — to ma przyczynić się w znacznej mierze do likwidacji przeludnienia wiejskiego. Aktywizacja gospodarstw jest niewątpliwie ważna dla rozwiązania problemu ludnościowego na wsi, jest jednakże nie mniej trudna w wykonywaniu przy obecnych stosunkach, jak przeniesienie znacznej części rolników ze

wsi na inne odcinki pracy gospodarstwa narodowego. Mimo jednak, że do tak trudnych spraw, jak te, które wyżej poruszyliśmy, nie mamy zamiłowania, a w realizacji poważnych problemów brak nam zwykle wytrwałości i tak tam koniecznej konsekwencji, to jednak do tych trudnych spraw, mających decydujące znaczenie dla naszej wsi i ludu polskiego, zabrać się koniecznie musimy. Tem więcej, że kultura rolnictwa zamiera w coraz szybszym tempie, a przeludnienie wzrasta w stosunku odwrotnie proporcjonalnym. Przeciętny laik, nie obserwujący bezpośrednio tych stosunków, mimo uświadamiania sobie ciężkiej sytuacji wsi, nie jest w możności wyrobić sobie dostatecznego poglądu i wyobrazić, jak szybko stosunki te komplikują się i potęgują.

Z brakiem kultury rolniczej i zaniku wogóle kultury na wsi, oraz ochoty do jej utrzymania, odczuwać się daje wciskanie do wsi wszelkiego niechlujstwa. Dzieci, które mogłyby, przy stosowaniu pewnej kultury rolniczej, wraz z dodatkowo jeszcze zatrudnionymi siłami obcymi być wyzyskane w gospodarstwie, obecnie same nie mają co robić i właśnie one powiększają zespół bezrobotnych, niewyzyskanych sił naszej wsi. W tych warunkach ciekawe jest porównanie stosunków, panujących na wsi polskiej ze stosunkami we wsiach zamieszkałych przez mniejszości narodowe. Stwierdzić trzeba, że w ośrodkach, zamieszkałych przez żywioł niepolSKI nie odczuwa się przeludnienia, a w każdym razie nie rzuca się w oczy to nieproduktywne wólcęgostwo dorastającej młodzieży, lub wystawanie tejże przed domami, co jest tak charakterystyczne dla rdzennie polskich ośrodków, przeciwnie widać tam schludną, systematyczną i celową pracę, pracę absorbującą nie tylko całą rodzinę, ale w bardzo częstych wypadkach także siły najemne. Przy bliższem wglądnięciu w te stosunki na miejscu, np. na wsiach zamieszkałych przez ludność niemiecką, zauważyć

się daje przedewszystkiem zupełnie inne nastawienie gospodarki oraz inny poziom kulturalny, ludność takiej wsi ma pewne wymogi i pewne zasadnicze potrzeby, od których nie odsępuje, ma wybitnie aktywne nastawienie na organizację gospodarstwa, znaczną pomysłowość i umiejętność łatwego przestawienia produkcji w zależności od tendencji rynkowych. Obserwując tak pracujące wsie o ludności niemieckiej, albo też mieszanej, nie można wprost zrozumieć tej przepaści, jaka dzieli przeciętne gospodarstwo niemieckie od przeciętnego polskiego. Nie będziemy również tutaj odosobnieni, jeżeli powiemy, że także na wsi ukraińskiej, we Wschodniej Małopolsce, daje się silniej obserwować aktywizację gospodarstw, jak również znaczny wzrost kultury rolnej. Tam jednocześnie uwidaczniać się daje szerzenie się pewnej misji cywilizacyjnej, zmierzającej do podniesienia typu gospodarstwa i gospodarza wiejskiego, wskutek czego należyte wyzyskanie sił własnej rodziny oraz często także sił najemnych ma duże zastosowanie.

Po stwierdzeniu tych wszystkich zjawisk nasuwa się przedewszystkiem pytanie w czym tkwi przyczyna tego różniczkowania między wsią polską, a wsiami zamieszkałymi przez najaktywniejsze mniejszości narodowe, temwięcej, że obserwować się daje wyraźnie dwie tendencje przeciwne, na wsi polskiej tendencję wybitnego upadku i zanik wszelkiej wartości i organizacji, na wsi zaś mniejszościowej, jeżeli już nie wzrost wartości, w każdym razie wzrost organizacji.

Chcąc dojść do rozwiązania tego problemu niejednokrotnie zapytywaliśmy światlejszych przedstawicieli wsi polskiej z troską patrzących na ten niezwykły stan stosunków wiejskich i otrzymaliśmy od nich odpowiedzi, może trochę dziwne, ale niewątpliwie odślaniające prawdziwe przyczyny. Mówiono nam: „Niemcy w czasie konjunktury odkładali,

budowali się, zakupywali narzędzia, prenumerowali i prenumerują nadal gazety. nauczyli się pracować ze swojemi wspieranymi organizacjami zawodowymi oraz dobrze ich obsługującymi spółdzielniami, a także wychowywali swe dzieci pod względem zawodowym szczególnie troskliwie, dbając przedewszystkiem o to, ażeby warsztat rolniczy był w dobrych i mądrych rękach. Ukraińcy całą swoją ambicję narodową skierowali na grunt gospodarczy. Tak usilnie produkowana inteligencja ukraińska, wywodząca się wyłącznie ze wsi w 90% wraca na wieś, przynosząc tam nowe zasady pracy, ulepszone metody, duże zdolności organizacyjne, oraz niezwykłą ambicję, stąd też od lat kilkunastu postęp organizacyjny w dziedzinie gospodarczej wsi ukraińskiej jest niewątpliwy i bezsporny. Na naszych zaś wsiach przeważnie gospodarze mało oszczędzali i rzucili się odrazu na wydatki wybitnie konsumcyjne, a jedyną ambicją, zresztą bardzo kosztowną, jaką posiadali to było kształcenie dzieci oraz ewentualne powiększanie gospodarstw. Dzieci, które kształciły się zwykle również i na uniwersytetach i wyciągały większość dochodu gospodarstwa, przeszły do miast, do zawodów wolnych, lub też administracyjnych i o wsi zapomniały, o troskach jej obecnie nie myślą i nie chcą się nią nadal interesować. Rodzina zaś pozostała w gospodarstwie ma tylko długi na głowie i poza niemi niczem interesować się nie chce. Niektórzy z pośród działaczy wiejskich twierdzą, że przyczyną tego charakterystycznego stanu naszej wsi jest pozbawienie jej światlejszego elementu, zasada uznawana po dziś dzień przez rolników, że najgłupszym synom zostawia się gospodarstwa przyczynia się do zahamowania na wsi polskiej postępu oraz wszelkich kulturalnych i organizacyjnych poczynań. W przeciwieństwie do wsi mniejszościowych typ inteligentów wiejskich na naszych wsiach całkowicie zanika. Zwrócono nam



również uwagę na ten fakt, że gdy przed wojną na terenie wsi znajdował się czynnik inteligentny, to jednocześnie prowadził on akcję społeczną i gospodarczą i podnosił pod każdym względem wartość i znaczenie wsi polskiej. Typ jednak tego inteligentnego działacza miejscowego obecnie zupełnie zanikł. Starzy, przedniepodległościowi działacze, opierając się na zaufaniu ludności odpłynęli na szerszy teren pracy, przeważnie do miast, tracąc kontakt ze wsią, a następców dotychczas nie wychowano. Gdy zwróciliśmy uwagę na absolwentów szkół rolniczych, obecnie już tak licznych na wsi, to ironicznie zauważono: „Tak, istotnie, jest ich coraz więcej po wsiach, liczono nawet, że staną się oni podstawą rozwoju nowych stosunków, że tchną we wsi nowego ducha, ale jednak z nimi jest tylko coraz większe zmartwienie. Taki absolwent, to nie działacz społeczny, to nie ideowiec, to nawet nie pracownik, to człowiek żyjący imaginacją, udający akademika, często popisujący się swoją czapką i swoim lepszym ubraniem, goniący za zabawami, albo też reflektujący na jakąś posadę płatną na folwarku. Ci, którzy zostają z konieczności na gospodarstwie i zmuszeni są przejąć pracę po swych ojcach, nie wykazują specjalnej wartości, ani we własnym gospodarstwie, ani dla całokształtu gospodarczej pracy wsi. Niektórzy z nich są faktycznie wartościowymi jednostkami, mają ambicje naukowe, czynią poważne doświadczenia, przynoszące nawet rewelacje w świecie rolniczym, ale ci się nie interesują ogółem“. W takich więc warunkach, w jakich żyje obecnie wieś, pozbawiona prawie całkowicie inteligentnego, uspołecznionego czynnika zawodowego, istotnym motorem pracy społecznej i organizacyjnej na wsi pozostał wójt i sołtys. Oni też prowadzą w miarę swych potrzeb i zaleceń zgóry całą wiejską pracę społeczną, będąc temi najwplywowszemi czynnikami, od których w zależności gospodarczej pozostaje każdy gospodarz.

Mówiąc więc o leczeniu choroby wsi polskiej, zwrócić należy uwagę przede wszystkim na wyszkolenie odpowiednimi sposobami wartościowych, inteligentnych, miejscowych działaczy, o ile nie lepszych, to przynajmniej takich, jakich posiadają nasze mniejszości. Jest zaiste wstydem i niepowetowanym błędem, że od siedemnastu lat naszej Niepodległości umieliśmy doprowadzić do nadprodukcji inteligencji i wielkiego wśród niej bezrobocia, obciążającego nieproduktywnie miasta, a nie umieliśmy inteligentnego twórczego czynnika usadowić na wsi na roli, aby tam prowadził misyjną pracę, zmierzającą do podniesienia wsi pod każdym względem i całkowitego wyzyskania jej sił żywotnych. W obecnym czasie spotyka się masami po wsiach ludzi, nawet z ukończonymi gimnazjami, młodych, pełnych zapału i sił żywotnych, zdawałoby się właśnie takich, którzyby mogli prowadzić pracę i zawodową i organizacyjno-społeczną, tak w dziedzinie kulturalnej jak gospodarczej. Niestety jednak ludzie ci, wyrosli ze swego wiejskiego pnia macierzystego nie tylko nie okazują właściwego zrozumienia dla wsi, ale całe swoje dążenie skierują do jak najszybszego oderwania się właśnie od tej wsi. Kształcąca się młodzież wiejska obecnie nie ma dla swej wsi żadnego zainteresowania i zrozumienia, ani żadnych rodzinnych głębszych sentymentów, przeważnie myśli ona tylko o tym dniu upragnionym, który ją przeniesie w świat miejskiego życia. Z tego sposobu myślenia i poglądów młodzieży wiejskiej wnioskowaćby należało, że całe jej wychowanie i jej wykształcenie jest nastawione na niewłaściwe tory, skoro młodzież ludową nastawia przeciw jej środowiskom macierzystym, odsuwa ją od zainteresowania się problemami ojczyzno-gospodarstwa i stosunkami swej wsi rodzinnej.

Autorowi są znane wypadki, prawie nagminnie spotykane obecnie na wsi, że młodzież posiadająca maturę tkwi już po kilka lat w gospodarstwach swych rodziców, ale pracą na roli się nie zajmuje, jak również nie zajmuje się prowadzeniem jakiejś innej pracy, np. kulturalno-oświatowej, organizacyjno-gospodarczej itp. Zdarza się, że czasami zajmie się jakiś absolwent pisaniem podań do władzy administracyjnej, uważa to jednak za robotę okazijną i to wyłącznie w celu zdobycia niezbędnej gotówki. Ale do obmyślenia sobie jakiejś stałej pracy związanej ze środowiskiem wiejskim np. oprowadzeniu pracy ideowej lub gospodarczej, przy której możnaby sobie nawet znaleźć dziś już skromne utrzymanie, o takiej pracy młodzieży z wykształceniem nawet się myśleć nie chce. Jej ideałem, jej dążeniem to posada biurowa, to chęć znalezienia się jak najdalej od swego środowiska, oderwanie się od zaduchu wiejskiej chaty, od bydła, trzody, od ciężkiej polowej roboty. Młodzież ta woli znosić częste wymówki i nierzadkie szykany ze strony rodziny, woli bezwładne wylegiwanie się całodzienne w dusznej chacie, aniżeli wystąpić samodzielnie z jakąś akcją, z jakąś inicjatywą i pracą, zmierzającą do stworzenia sobie samodzielnej egzystencji. Znany nam jest wypadek, dość charakterystyczny, bowiem syn gospodarski, po ukończeniu studiów prawniczych doszedł do wniosku, że nie warto mu brać posady za 100 złotych miesięcznie, więc osiadł w gospodarstwie ojca, a otrzymawszy trzy morgi do użytku plantuje na nich truskawki i szparagi, a mimo, że nie znajduje się w pobliżu środowiska miejskiego, zbiera za kilkumiesięczną tylko pracę, przy zatrudnieniu obcych sił od 3 do 4 tys. czystego dochodu rocznie. Ten prawnik, wykazujący duże zdolności handlowo-organizacyjne, uprawiający swą rolę ojczystą, aktywizujący gospodarstwo oraz zatrudniający w niem siły najemne, nie interesuje się poza tym niczem innym w swojej wsi rodzinnej,

większą część swego czasu wałkoni się beużytecznie w domu swego ojca. A przecież jakie wielkie posiada on pole dla pracy społecznej i pracy gospodarczej, które mógłby wyzyskać przynosząc pożytek nietylko sobie, ale całej wsi, a może nietylko wsi, ale całemu powiatowi, bo przecież kwalifikacje jego całkowicie do tego go predestynują. Brak chęci do samodzielnej jakiejś pracy, oraz do samodzielnego myślenia, brak zainteresowania szerszymi problemami poza egoizmem, bardzo wąsko pojętym u dzisiejszej młodzieży, oraz brak właściwego wycucia rozwijającej się na wsi biedy i pozytywnego ustosunkowania się do niej, powoduje ten niezwykły oportunizm i wytwarza bezwład na wsi. Gdyby szukać przyczyn tego psychicznego stanu absolwentów szkół średnich pochodzących ze wsi, to niewątpliwie należałoby zwrócić uwagę na to, że wychowanie szkolne nie stało na wysokości zadania i nie umiało przygotować odpowiednio swych wychowanków do życia praktycznego oraz rozwinąć w młodzieży inicjatywy gospodarczej i wyrobić odpowiedniego kultu dla działalności produkcyjnej i wytwórczej. Dla młodzieży wiejskiej to właśnie nastawienie przyczyniłoby się do skierowania jej na właściwą drogę pracy pożytecznej tak samo dla niej, jak i dla całego społeczeństwa. Niestety jednak, szkolnictwo nasze bezświadomie nawet będąc prześlągnięte zbyt teoretycznymi przesłankami, zbyt mało docenia zagadnienia praktyczne naszego współczesnego życia i niejednokrotnie podaje zawód rolnika i pracę jego ciężką na roli w pogardę przez niesłuszne podnoszenie i wyższe wartościowanie prac mniej produkcyjnych np. inteligencji zawodowej i urzędniczej.

Nie wspominamy tutaj o wniosku założeniu programów szkolnych, które niewątpliwie w swych intencjach są inne, ale o praktycznym efekcie, na który wskazują postępowania tej młodzieży, opuszczającej szkolne mury; swój zapał,

zainteresowania, uprzedzenia, realizującej w praktycznym życiu. A cóż z tego, że mamy szkoły rolnicze i szkoły handlowe, kiedy większa część absolwentów nie chce tkwić na roli we własnym warsztacie, nie chce prowadzić własnego handlu, tylko marzy o karierze urzędnika w administracji rolnej lub w administracji państwowej. To postępowanie w praktycznym życiu młodzieży, wypuszczonej ze szkół, jest sprawdzianem założeń programowych naszego szkolnictwa, które jakkolwiek pomyślane teoretycznie dobrze, zostało jednak praktycznie źle zrealizowane. Stąd też, mimo wielkich wysiłków ze strony władz państwowych, mocno już dziś rozwinięte szkolnictwo zawodowe w dziedzinie rolniczej, po przejściu kilkunastoletnich doświadczeń nie zdołało wydać typu rolnika zawodowo przygotowanego, któryby łączył cechy umiejętności zawodowej z cechami działacza i organizatora, któryby ukochawszy swój warsztat pracy i swą wioskę rodzinną starał się wznieść ją na poziom jak najwyższej cywilizacji materialnej, najwyższej kultury duchowej, oraz starałby się umożliwić jej osiągnięcie maksimum dochodów przy minimum wysiłków.

Jakkolwiek ilustrując przykładami sytuację w polskiej wsi oderwaliśmy się chwilowo od zagadnienia jej przeludnienia, to jednakże zrobiliśmy to celowo, ażeby podkreślić pewne przyczyny, które bezpośrednio związane są z tem zagadnieniem oraz aby zwrócić uwagę na to, że samo przeludnienie nie jest tylko wytworem zjawisk gospodarczych, ale że przyczyny jego tkwią również w założeniach czysto psychologicznych warstw ludowych wyłącznie wieś zamieszkujących. Chociaż o przeludnieniu wsi mało się jeszcze mówi i pisze, mimo, że zagadnienie to jest jednym z najważniejszych, przeludnienie wsi nie może być wstydliwie ukrywane i bagatelizowane ze względu tylko na to, że zbędne siły na wsi będące jej ciężarem, utrzymują się

w gospodarstwach rodzinnych. Do zagadnienia tego trzeba podejść jak najprędzej i to z wyjątkową odwagą i energią tak, aby jak najszybciej odciążyć wieś od wszelkich zbędnych sił i ulokować je na właściwym miejscu, szczególnie na tem, które przez żywioł polski i narodowy nie zostało jeszcze opanowane. Zdać bowiem sobie trzeba już jasno z tego sprawę dzisiaj, nie odkładając na później, że problem unarodowienia naszego życia gospodarczego i odprowadzenia z rolnictwa do przemysłu i handlu nadmiaru ludności wiejskiej jest koniecznością życiową, a konieczność ta jest naszym największym prawem, któremu zaprzeczyć nie mogą inne nabyte już prawa ze strony obcych narodowościowo żywiołów. Dalecy jesteśmy od wnoszenia w zagadnienia czysto narodowe i państwowe pierwiastka walki z mniejszością, narodową, niemniej w interesie rozwoju zdrowych stosunków społecznych w naszym państwie musimy podnieść, że prawa opanowania wymienionych gałęzi życia gospodarczego przez czynniki ludowe, nietylko nam się rzec nie wolno, ale nawet zrzeczenie się takie jest w obecnych warunkach fizyczną niemożliwością.

Im więc poważniej będziemy traktowali ten problem i przez polityczne ustosunkowanie się do niego rozwiązywaliśmy go, torując mu właściwe drogi, tem łagodniej będzie się on rozwiązywał w drodze czysto ewolucyjnej i zapobiegnie niewykluczonym możliwościom rewolucyjnym, które na tle dzisiejszych bardzo modnych haseł wygrywanych demagogicznie, przy zapoczątkowanej już akcji antyżydowskiej, budzić mogą poważne obawy.

Reasumując całość wyżej omawianego zagadnienia, twierdzimy, iż chcąc przystąpić do zwalczania przeludnienia wsi trzeba w pierwszym rzędzie przygotować drogi dla umożliwienia odpływu pewnej części młodzieży rolniczej do handlu na wsiach i miastach. Drugą rzeczą jest opraco-

wanie zasad aktywizacji gospodarstw przez podniesienie kultury rolniczej, a przede wszystkim przystąpić do szkolenia we właściwy sposób inteligentów wiejskich i to tak, aby w rezultacie nie tylko umieli, ale i chcieli prowadzić tę ciężką pracę kulturalnego uświadczenia mas ludowych i budzenia w nich poczucia wspólnego działania gospodarczego.

Drogi, o których wyżej wspomnieliśmy, mające odciągnąć przeludnienie ze wsi, nie są łatwe i nie są też obliczone na natychmiastowy efekt, wymagają one w swej realizacji niezwykle wielkiej woli, poświęcenia i energii, tem większej, że wskutek zakorzenionego na wsi oportunisty, wykonanie ich trafi na najsilniejszy opór w tem właśnie środowisku, w którego interesie cała praca będzie prowadzona.

---



### ROZDZIAŁ III.

#### „Stan gospodarczy wsi i organizacja gospodarstw“

Na stan gospodarczy nie można patrzeć tylko pod kątem obecnego kryzysu, jakkolwiek stan ten będzie miał zasadnicze znaczenie dla wszelkiej akcji polityczno-gospodarczej. Jeżeli jednak nie chcemy traktować tego zagadnienia wyłącznie tylko z punktu widzenia obecnego okresu kryzysowego, to jedynie dlatego, ażeby zwrócić uwagę na pewne przejawy psychiczne naszego ludu, które mają zasadnicze znaczenie dla kształtowania się rozbudowy gospodarczej wsi. Gdy przejrzymy najświetlejsze środowiska wsi polskiej i zbadamy ich życie gospodarcze w okresie koniunktury, to nie będziemy absolutnie zachwyceni temi posunięciami, które w okresie pełnego powodzenia stosowali nasi wiejscy obywatele. Rzadko spotykało się wówczas gospodarza, któryby zdobywszy znacznie większą gotówkę, starał się ulepszyć gospodarstwo, porobić jakieś ważniejsze inwestycje, pod kątem widzenia wzrostu jego dochodowości i poprawianie jego kultury. Jeżeli czyniono inwestycje, to zwykle prawie wymieniano stare narzędzia na nowe, ale jakichś poważniejszych i zasadniczych uzupełnień, jak również doprowadzanie inwentarza martwego do wymagalnego stanu, nie miało charakteru masowego. Natomiast prawie

we wszystkich wsiach, zajmowanych przez ludność niemiecką, stojącą niewątpliwie wyżej pod względem kulturalnym, obserwowano zasadniczą przebudowę w tym okresie samych gospodarstw łącznie z ich budynkami. Jedyńm luksusem w okresie konjunktury, na który się obywatele polscy zdobyli masowo i to wskutek ogromnej agitacji i łatwych kredytów, to było stosowanie nawozów sztucznych, obarczające ich jeszcze po dziś dzień ciężarem poważnych zobowiązań. Poza tem zaś wszelkie prawie nieprzewidziane dochody, płynące z ówczesnych wysokich cen ziemiopłodów, szły na zbytkowne nieraz urządzenie domowe i zbyt luksusowe, jak na stosunkowo prymitywne warunki wiejskie, ekwipunki garderoby. Zaczęto nosić, wzorując się na ośrodkach miejskich, jedwabie i lakierki, zarzucono przeważnie strój wiejski dla tuzinkowego miejskiego, zakupywano eleganckie meble, a niejednokrotnie nawet fortepiany, tylko niestety, wszystkie te wydatki, bardzo często kosztowne i robione nieraz przy pomocy zaciągniętych długów, były wybitnie konsumcyjne, często wcale nawet nieużytkowane, a gospodarstwu w jego produkcji nic nie pomagały, ani też do jego poprawy względnie rozwoju się nie przyczyniały. Jedyńm może mającym uzasadnienie wydatkiem był ten, że rolnicy na wyścigi rozpoczęli kształcić swoje dzieci, uważając za swój punkt honoru, ażeby większość ich przeszła szkoły średnie. Ta ambicja jest jedyną, która ma swoją zasadniczą wartość, a koszta z nią związane mogłyby mieć duże znaczenie społeczne, gdyby nie ten fakt, o którym zresztą w poprzednich rozdziałach wspominaliśmy, że synowie rolników, wydostawszy się poza swą wieś, starali się jak najprędzej zerwać z nią swój organiczny kontakt, stając się dla swej wsi elementem straconym. Czyniąc bezproduktywne wydatki, zaciągano w chwilach konjunktury długi, często nawet na wysoki procent, które obecnie powiększają

zasadnicze trudności ogółu polskich rolników w dobie dzisiejszego kryzysu. W związku z tem, coraz silniej cierpi i pokutuje za grzechy niedawnej przeszłości polskie rolnictwo, pokutuje tem silniej, wskutek braku gospodarczej orientacji. Jak więc z powyższego zanalizowania poszczególnych przyczyn wynika, wieś polska żyje naogół z dnia na dzień, bez żadnego planu gospodarczego i całej swojej gospodarki nie nastawia programowo pod kątem widzenia własnych potrzeb i interesów, lecz przeważnie z punktu widzenia przeróżnych zachcianek, chwilowych ambicji, mody i t. p. a także w dużej mierze wygody osobistej, oraz niezbyt wielkiej chęci do systematycznej, planowej i celowej pracy. Patrząc na sposób traktowania swych warsztatów pracy przez naszych rolników, trudno oprzeć się wrażeniu, że nie posiadają oni żadnych aspiracji gospodarczych i że wystarcza im jakakolwiek wegetacja. Stąd też wyprowadzić należy tę niechęć, będącą niejako dziedzicznym obciążeniem, do jakichkolwiek zaradczych poczynić i do zmian w sposobie gospodarowania, która w dobie obecnego kryzysu, ma swój szczególny wyraz. Gdyby nie zaciągnięte długi, nie trudności, związane ze splątaniem rodzinami, oraz obowiązkami t. zw. „wycugów” albo „wydbanków” (trwałe ciężary na rzecz rodziców zdających gospodarstwo) to rolnik nasz, mimo bardzo ciężkiej na wsi obecnej sytuacji gospodarczej, żyłby bez skargi i nie miałby zasadniczych kłopotów. Dla charakterystyki tego nastroju w warstwach ludowych niech posłuży określenie, jakie dał nam jeden z właścicieli poważniejszego gospodarstwa rolnego narodowości niemieckiej, który, będąc na manewrach w wojsku polskim, w centralnej i wschodniej Polsce, dzielił się z nami swemi spostrzeżeniami: „Ludzi tamtejszych na wsiach wprost trudno zrozumieć. Kiedy widziałem ludzi beczynnych i zadawałem im pytanie dlaczego nie starają się więcej pracować, ażeby

zdożyć większe gospodarstwo, to odpowiadano mi w ten sposób: A poco nam większe gospodarstwa, czy pota aby więcej pracować i mieć więcej kłopotu? A tak człowiek żyje, a zabardzo się nie napracuje". To, co wyżej powiedziane, nie odnosi się, rzecz prosta, do ogółu rolników, bo obecnie znajduje się już dużo szlachetnych wyjątków potwierdzających tę regułę, które patrzą na świat i stosunki inaczej, gospodarują z planem, mają ambicję gospodarczą, oraz dążą do wyciągnięcia z swego warsztatu pracy maksimum dochodu. Jednakże te właśnie przedsiębiorcze jednostki same, w podobny jak wyżej podaliśmy sposób, charakteryzują swoich współziomków, nieco może tylko silniej akcentując spotykane lenistwo i niechęć do wszelkich konkretnych, gospodarczych poczynań. Żeby nie być gołosłownym, dla charakterystyki nastrojów, przedstawimy jeden z podanych nam przykładów: dla budowy dróg Wydział Powiatowy ma zapotrzebowanie na dużą ilość kamienia, którego otrzymanie w większych ilościach sprawia trudności. Za kamień ten daje dobre ceny od 6 zł. do 8 zł. za mtr.<sup>3</sup> i zwrócił się do rolników z prośbą o dostarczenie każdej ilości, mimo jednak, że tego kamienia na polach leży wielka ilość i utrudnia utrzymanie ziemi w kulturze, zmniejszając urodzaje, żaden z gospodarzy nie pokusił się o zarobienie możliwych kilkudziesięciu złotych, chociaż w pewnych okresach całymi miesiącami wraz z całą rodziną nic poważniejszego absolutnie nie ma do roboty. W podobny sposób rolnicy odnoszą się do całego szeregu innych prac i interesów, nie wymagających nawet jakichkolwiek nowych zabiegów i nowego lub dodatkowego wysiłku. Często, stojąc przed możliwością zarobku, rolnik długo drapie się w głowę, zanim proponującemu odpowie: „co mi tam, bez tego też będę żył.“

To wygodne stawianie sprawy i ten brak zainteresowania zagadnieniami, zmierzającymi do zwiększania otrzy-

mywanego dochodu, oraz unikania ewentualnego zwiększenia wysiłku fizycznego, lub oderwania się od starych przyzwyczajęń jest niezwykle charakterystycznym dla większości naszych rolników i utrudnia wszelką pracę gospodarczą na wsi. Bo przecież przewodnią myślą wszelkich poczynań gospodarczych jest dążenie do postępu, do zwiększania dochodów, do maksymalnego wykorzystania swych warsztatów pracy i ich wydajności. W tych warunkach prowadzenie pracy gospodarczej na terenie wiejskim, zmierzającej do podniesienia gospodarstw, ich wydajności i dochodowości, staje się niezwykle trudną rzeczą, a w obecnych ciężkich warunkach prawie, że wręcz niemożliwą.

Pisząc o poczynaniach organizacyjno - gospodarczych koniecznym jest także zwrócić uwagę na pewne przejawy z życia wiejskiego przed wojną światową oraz w początkach naszej niepodległości. Przed wojną, w czasie niezwyklego ucisku zaborców, np. na zachodzie, liczni rolnicy umieli w swych ośrodkach wiejskich wzbudzić wśród siebie zainteresowanie dla spraw organizacji gospodarstw i zbiorowej organizacji gospodarczej. Stąd też na kresach zachodnich nie było prawie powiatu, w którym nie powołanoby do życia spółdzielni, zakupującej ziemioplody, oraz sprzedającej potrzebne rolnictwu artykuły masowej konsumpcji, również w każdym prawie powiecie egzystowały instytucje kredytowe i to jeśli nie było ich kilka, to przynajmniej znajdował się na terenie powiatu jeden Bank Ludowy, przyjmujący wkłady i udzielający pożyczek swym członkom. Mimo to, że te organizacje spółdzielcze były organizacjami raczej jednostek, aniżeli ogółu, to jednakże samo ich istnienie, sprawna administracja i celowy rozwój, świadczyły o postępie myśli gospodarczej na wsi i oparciu całej działalności gospodarczej o własne, wspólne siły. Działalność tych organizacji zapisała się chlubnie w historii narodowego i gospodarczego

odrodzenia kresów zachodnich i dała siły żywiołowi polskiemu do przetrwania ciężkich warunków niewoli niemieckiej. Niewątpliwem jest, że gdyby tym celowym, spokojnym torem rozwojowym te organizacje szły nadal, nie ulegając wpływom żadnych kataklizmów wojennych i nie przeżywając nieprzećiętnych kryzysów, to mogłyby one zogniskować w sobie cały lud polski i objąć dyrektywy w krzewieniu wśród niego myśli gospodarczej. W czasie jednak naszej niepodległości w tej epoce nowej, w której zdawałoby się, że instytucje te z trudem prowadzone w czasie zaborów, będą mogły się lepiej rozwijać i że obejmą przewodnictwo w dziedzinie rozwoju gospodarczego wsi polskiej, to okazało się, iż zaistniałe warunki nie tylko nie spowodowały ich rozwoju, ale przeciwnie wypaczyły go i poderwały całkowity autorytet prowadząc zasłużone już placówki spółdzielczości do ich materialnego zniszczenia. Z tą sytuacją starej spółdzielczości polskiej w chwili obecnej łączy się również załamanie podstaw gospodarczych tych najczęściej uświadomionych rolników, którzy z wielkim nakładem pracy i własnego kapitału, byli pionierami idei spółdzielczej i samopomocy gospodarczej na wsi. Załamanie się starych, wypróbowanych instytucyj spółdzielczych, a z nimi zaufania wskutek powstałych strat, poniesionych przez najlepszy i najbardziej twórczy element wiejski, spowodował na długi okres czasu niezwykle poważne i ważne następstwa.

Działalność instytucyj spółdzielczych w czasie naszej niepodległości, mówiąc szczerze, nie zdała egzaminu życiowego i spowodowała niezwykle przykre następstwa i wręcz przeciwne zamierzonym celom skutki. Twierdzenie to, mimo wszelkich usprawiedliwiających okoliczności, pozostaje faktem niezbitym i wymaga w interesie gospodarczym i organizacyjnym mas ludowych możliwie jasnego oświetlenia. Nie chcemy tutaj wydawać osobistego sądu, albo uzasadniać

skutków temi przyczynami, które operują centralne organizacje spółdzielcze, gdyż uważamy je narówni z całym dołem organizacyjnym t. j. członkami poszczególnych spółdzielni, za zbyt oportunistyczne. Wszelkie bowiem centrale spółdzielcze, oświetlając sytuację spółdzielczości, nie wglębiły się w istotne przyczyny załamania ruchu spółdzielczego, skorzystały raczej wyłącznie tylko z pewnych zmian koniunkturalnych i ogólnych załamań wywołanych kryzysem, potraktowały problem ten biurokratycznie, nie sięgając do treści. Biorąc przedewszystkiem za punkt wyjścia w oświetlaniu przyczyn i skutków dążność do zachowania samych siebie, nie wkraczają absolutnie w ustosunkowanie się szerokich mas ludowych i członków poszczególnych spółdzielni, do zagadnienia ruchu spółdzielczego.

Zdaniem zaś całego dołu organizacyjnego, zdaniem długoletnich członków starych organizacyj spółdzielczych i starych działaczy spółdzielczych, jednym z najistotniejszych powodów wytworzonych sytuacji jest właśnie niewłaściwy stosunek centralnych organizacyj spółdzielczych do samych spółdzielni i ten właśnie stosunek uważany jest za przyczynę tej tragicznej sytuacji ruchu spółdzielczego w Polsce, w szczególności zaś spółdzielni ludowych.

Wszyscy działacze-spółdzielcy, bezpośrednio pracujący w spółdzielniach zgodni są co do tego, że wszelkie centrale, mimo teoretycznej pomocy oddawanej rzekomo spółdzielniom, faktycznie pasorzytują na drobnych spółdzielniach, ściągając pod pozorem różnych kosztów administracyjnych (składek), udziałów, wyłącznych zakupów, monopolu w pośrednictwie kredytów między Bankiem Polskim, a spółdzielniami, oraz lokat wkładów, większość zysków, które giną całkowicie w centralach, albo też w ich organizacjach lub instytucjach pobocznych. uniemożliwiając tą drogą spółdzielniom utrzymywanie swej gospodarki na podstawie racjonal-

nej, zyskowej kalkulacji. Jeżeli np. weźmiemy pod uwagę spółdzielnie kredytowe, to te, zamiast otrzymywać wprost bezpośrednio tani kredyt w Banku Polskim, aby móc go równie tanio rozprowadzić dla spełnienia celu, jakiemu służy, to spółdzielnie te kredyty otrzymują przez Związek Spółdzielni, respektive Bank Związku, zamiast po 5—6<sup>o</sup>/<sub>o</sub>, po 8<sup>o</sup>/<sub>o</sub>, opłacając w ten sposób haracz, nie wiadomo zaco i w jakim celu. Udzielanie zaś przez spółdzielnie kredytowe kredytów rolnictwu na duży procent osiąga wręcz przeciwny zamierzeniu skutek. Zamiast bowiem przyczyniać się do poprawy sytuacji rolnictwa, obciąża je wyżej jego zdolności, spółdzielniom zaś uniemożliwia spełnianie właściwego celu i utrudnia egzystencję, gdyż przy tak wysoko kalkulowanym oprocentowaniu dostarczanych kredytów, spółdzielnie swoje koszty redukują poniżej kalkulującego się minimum. Niezależnie od tego wysokie oprocentowanie kredytów w spółdzielniach zraża członków tychże do samej spółdzielczości, gdyż nie widzą oni tej korzyści i pomocy, jaką winna im dać spółdzielnia.

Podobnie sprawa przedstawia się ze spółdzielniami rolniczo-handlowymi „Rolnikami“, które zamiast dawać najlepsze ceny producentom, a przede wszystkim zaś swoim członkom i tą drogą wzmocnić zainteresowanie rolnika własną spółdzielnią, oraz wzbudzić wśród mas ludowych zaufanie do tych instytucji i przekonanie, że pracują one dla poprawy materialnej ich warsztatów, spółdzielnie te właśnie płacą najniższe ceny i co najważniejsze, nie wykazują żadnych absolutnie zysków. Przyczyna tej sytuacji leży głównie w tem, jak nas informowano, że spółdzielnie te przeważnie zobowiązane są pod rygorem wstrzymania im kredytów udzielanych z centrali, jakkolwiek prawnego obowiązku nie mają, odstawić wszelkie swe produkty instytucji handlowej, będącej pod specjalną opieką Związku Spółdzielni. Instytucja zaś, mająca taki monopol dostawy,

a nie będąca absolutnie związana ideą spółdzielczości, dyktuje ceny sobie najwygodniejsze, które z odpowiednią obniżką płacone są przez prowincjonalne spółdzielnie rolnikom. Jakkolwiek niektóre spółdzielnie wyłamują się z tych obowiązków im narzuconych, dążąc do zabezpieczenia przede wszystkim swych interesów, to jednak ten skomplikowany system organizacyjny, godzący zasadniczo w interesy rolnika, utrzymuje się jako reguła ze szkodą dla interesów samej spółdzielczości. Stąd też ogół rolników coraz więcej omija spółdzielnie rolniczo-handlowe i coraz większym zaufaniem darzy tych kupców, którzy umiejętnie pracując udzielają znacznie nieraz wyższych cen za dostarczone ziemniaki. Mówiąc wyraźnie, warunki, w jakich rozwija się praca spółdzielcza w dziedzinie rolniczo-handlowej, są absolutnie nie do pozazdroszczenia, gdyż zaprzeczają one w swej praktyce założeniom ideowym, zamiast bowiem pomocy rolnictwu przyczyniają się niejednokrotnie do świadomego wyzyskiwania go. Zamiast bowiem podniesienia dochodu producenta, co powinno być celem spółdzielni, korzystającej z tego powodu z szeregu ulg podatkowych i przywilejów, przyczyniają się one do powiększenia strat rolnika na cenie sprzedawanego towaru, a jeżeli chodzi o członków, poważniejszych strat wywołujących z tak często dzisiaj realizowanej odpowiedzialności.

Omawiając sprawę różnych centrali handlowych zwrócić trzeba uwagę na spotykaną także paradoksalną sytuację, tworzoną tem, że niektóre najpoważniejsze centrale, mające decydujący wpływ na rozwój spółdzielczości, nie są spółdzielniami, ale instytucjami kapitału prywatnego spółkami akcyjnymi, jak np. (Centrala Rolników Tow. Akc. w Poznaniu) których akcje bynajmniej nie znajdują się w rękach spółdzielni i których osiągnięte nieraz bardzo znaczne zyski pochłaniane są w całości pod różnymi pozorami przez



kosztowną administrację, przeróżne prowizje zarządu, oraz akcjonariuszy.

W tej całej paradoksalnej sytuacji przykrem jest to, że te kolaburujące ze spółdzielczością spółki akcyjne nie są należycie przez spółdzielnię kontrolowane, jak również wymykają się z pod kontroli władz spółdzielczych. Trudno bowiem uznać za kontrolę fakt zasiadania w charakterze „strohmanna” jakiegoś prezesa lub działacza naczelnych organizacji spółdzielczych. Obecność bowiem tam tych ludzi ma zupełnie inny cel i charakter, a z ideą spółdzielczości nic ona nie ma wspólnego. Ta sytuacja spółdzielczości, która umożliwia wyciągnięcie z niej zysków przez różne centrale i spółki kapitalistyczne, daje podstawy do znanej już powszechnie, a wprost niecenzuralnej krytyki, którą coraz częściej się spotyka i coraz mocniej podnosi czy to na terenie walnych zebrań poszczególnych spółdzielni, czy też w potocznych rozmowach dotyczących tego zagadnienia. Krytyka taka ujawniła się już po raz pierwszy na ostatnim Sejmiku Spółdzielczym w r. 1935 w Poznaniu. Była ona podobno po bohatersku stłumiona przez najpoważniejszych rycerzy spółdzielczości, bowiem odmówiono na ten temat dyskusji, a mówiąc delikatnie odpowiedniami wpływami posadzono zbyt odważnych dysputantów. Mimo to, że ta dyskusja była stłumiona i przeszła bez rezultatu, miała ona jednak swoje charakterystyczne znaczenie, tem większe, jeśli uwzględnimy te trudności, z jakimi w naszych warunkach walczy mały, zależny, przeciętny człowiek, ażeby odważyć się na krytykę wielkości możliwych, wpływowych i ustosunkowanych. W tych warunkach, których bynajmniej moralnemi nazwać nie można i które kłam zadają w praktycznym życiu tej cudownej idei solidaryzmu gospodarczego, ginie poczucie tej wartości pracy, jaką daje entuzjastyczna realizacja idei, ginie w szerokich warstwach spółdzielców wszelki zapal

i wiara w słuszność realizowanych postulatów, szczególnie u tych czynników, które są powołane do prowadzenia tej szarej codziennej pracy wśród członków. W tym stanie od dłuższego już czasu zauważyć się daje coraz większy odpływ jednostek wartościowych, które wycofują się z ruchu spółdzielczego, demonstrując w ten sposób przeciwko spaczaniu czystej idei i wyciskaniu jej dla celów nic ze spółdzielczością nie mających wspólnego. Na innych zaś działaczy przykłady przeróżnych central i metody mało nieraz ze spółdzielczością mające wspólnego wpływają w ten sposób, że budzą apetyty osobiste, zmierzające do wyciągnięcia ze spółdzielni jak najwięcej zysków materialnych kosztem ogółu członków.

Niezdrowa ta atmosfera, w jakiej pracuje spółdzielczość w Polsce, wyrządza od długich już lat poważne krzywdy znacznie większe, aniżeli zdołał wyrządzić od kilku już lat trwający kryzys. Zakorzenie się w placówkach spółdzielczych złych obyczajów, tolerowanie przekraczania kompetencji statutowych, robienie ze spółdzielni odskoczni dla interesów jednostek z krzywdą ogółu, zakorzenie się tamże familijnej gospodarki, spowodowało zarywanie podstaw finansowych większości organizacji spółdzielczych i przyczyniło się do wyrządzenia wielkiej krzywdy wsi polskiej i ludowi polskiemu, który właśnie tak bardzo spółdzielczości potrzebuje.

Nie chcąc być gołosłownymi pozwalamy sobie podać jako przykłady takiej ciekawej, bezideowej gospodarki spółdzielczej wszystkie „Rolniki” istniejące w zachodniej Polsce, oraz 90% istniejących tamże Banków Ludowych z Bankiem Ludowym w Zbąszyniu i Lesznie na czele. Działalność tych banków przyprawiła o katastrofę najczęściej oświeconych i wyrobionych społecznie i gospodarczo rolników w powiatach: nowotomyskim, wolsztyńskim i leszczyńskim. Tych rolników najstodszymi i najpiękniejszymi obietnicami nikt

nigdy do spółdzielczości nie przyciągnie, a przypuszczalnie w rozmowie z nimi tematu tego nie poruszy.

Omawiając to zagadnienie, które poruszyliśmy od strony najdelikatniejszej, ale nie mniej od najbardziej zasadniczej, nie możemy także pominąć tak ważnego w ruchu spółdzielczym czynnika, jakim jest administracja spółdzielni. Nie ulega najmniejszej wątpliwości, że cały ruch spółdzielczy w Polsce nie opierał się i jeszcze nie opiera na typie ideowo wychowanego pracownika administracyjnego. Dzisiejsi pracownicy administracyjni wszelkich prawie spółdzielni są to ludzie przeważnie może fachowi i uczciwi, ale brak im tego ducha zabarwionego ideą spółdzielczości. Stąd też więcej oni kierują się zasadami Hermesa (spekulacją) i więcej liczą się z własnymi interesami, aniżeli interesami członków. Nie umieją oni pogodzić interesu spółdzielni z interesem członków i nie są w stanie zrozumieć, że interes spółdzielni do tej chwili istnieje, dopóki ma zainteresowanie w pracy z nią członek spółdzielni.

Nie chcemy poruszać tego problemu zbyt szeroko, gdyż o nim samym i o przykładach go ilustrujących możnaby było pisać całe tomy, chcemy jednak przy tej sposobności podnieść nasze osobiste przekonanie, że póki nie wychowamy sobie działacza i pracownika administracyjnego spółdzielców w dosłownym znaczeniu, którzyby przede wszystkim pod kątem widzenia interesów członków umieli patrzeć na działanie spółdzielni, póty żadna idea spółdzielcza należycie się nie rozwinie i nie ogarnie ona ogółu zainteresowanych. Patrząc na całą działalność spółdzielczą z punktu widzenia gospodarstw rolnych i organizacji wsi polskich musimy stwierdzić, że działalność ta przy obecnych swoich metodach pracy nie przyczyni się do podniesienia stosunków i warunków gospodarczych na terenie wsi polskiej. Chcąc podnieść pod względem organizacyjnym i gospodarczym teren wsi

polskiej i zamieszkujące go warstwy ludowe, trzeba pomyśleć o rozbudzeniu na nowych metodach opartego ruchu spółdzielczego, wyzwolić go z pod ciężkich zarzutów, które obarczyła go dotychczasowa praktyka, gdyż bez akcji spółdzielczej i bez zbiorowej działalności gospodarczej nie da się podnieść ani kultury ani warunków bytowania mas ludowych.

Ażeby jednak rozbudzić zaufanie na nowo i ażeby stworzyć mocne podstawy dla rozwoju akcji spółdzielczej na wsi, pierwszym i zasadniczym warunkiem jest, aby mleczarnie spółdzielcze wypłacały należność za mleko regularnie i dawały wyższą cenę niż mleczarnie prywatne, ażeby spółdzielnie rolniczo-handlowe dawały lepsze ceny, aniżeli kupcy prywatni, spółdzielnie zaś kredytowe tańszy kredyt, aniżeli inne instytucje bankowe, przyczem koniecznym jest, by równolegle spółdzielnie oprocentowały udziały oraz zapewniły ostrożnym prowadzeniem interesów nienaruszalność deklarowanych udziałów swych członków. Nie mówiąc tutaj o szerszych koncepcjach przebudowy naszej spółdzielczości, którym poświęcamy w dalszym ciągu odpowiednie miejsce, podnieść musimy, iż w naszym przekonaniu zasadniczym warunkiem do obudzenia zaufania wśród szerokich mas do ruchu spółdzielczego jest konieczność rozpoczęcia przez spółdzielczość realizacji zasadniczych celów spółdzielczych, do których przecież została ona powołana. Trzeba jednocześnie zauważyć, że poza zagadnieniami gospodarczymi wsi, związanymi bezpośrednio z aktywizacją gospodarstw; oraz ich organizacją, prowadzoną przy pomocy spółdzielczej, wieś ma przed sobą moc innych zagadnień, łączących się na terenie gospodarczym. Wystarczy zwrócić uwagę na zagadnienie komunikacyjne i brak odpowiednich dróg, których stan obecny przyczynia się do niszczenia inwentarza martwego, podraża kosztą gospodarowania, i nie-

jednokrotnie uniemożliwia prowadzenie właściwej pracy. Jakkolwiek ustawa o szarwarku i wykorzystywanie jej odpowiednio przez władzę administracyjną robią dużo na tem polu, to jednakże prace te przeważnie prowadzone są bez zrozumienia celu i tandetnie, nie dając wobec tego pożądanego efektu. To samo dotyczy eksploataowania i utrzymywania lasów gminnych, wspólnego pastwiska i t. p. oraz wszelkiej wspólnej akcji dla której wieś przeważnie nie ma należytego zrozumienia, a przez której zaniedbanie ponosi kolosalne straty.

---



## CZĘŚĆ II.

### ROZDZIAŁ IV.

#### „Wychowanie zawodowe inteligencji wiejskiej“.

Charakteryzując w poprzedniej części niniejszej pracy przykry ogólny stan naszej wsi oraz zamieszkałych w niej mas ludowych stanęliśmy na stanowisku, iż jednym z zasadniczych przyczyn jest brak osiadłej na wsi odpowiedniej inteligencji zawodowej, złożonej z ludzi ze wsi wyrosłych, zapalonych ideą krzewienia w swem rodzinnem środowisku postępu i szerzenia dobrobytu, inteligentów-działaczy, którzyby kierowali się w ustosunkowaniu swem do zagadnień materialnych, jako do środka, a nie celu swych poczynań. Mówiąc o tego rodzaju pracownikach, których wieś zdobyć musi, jeżeli ma naprzód awansować, a nie cofać się w tył, musieliśmy przeanalizować wszystkie możliwe dziedziny naszej oświaty, rozpatrzyć się w przyczynach omijania wsi, jako terenu pracy zawodowej przez wykształconych synów gospodarskich, oraz zbadać warunki i możliwości pracy dla tego typu ludzi. Przechodząc do rozwinięcia zasadniczej myśli tematu, jeszcze raz uważamy za wskazane podnieść tę niewątpliwą prawdę, że pracy właściwej, zakrojonej na szerszą skalę, a zmierzającej do podniesienia wsi pod względem gospodarczym i kulturalnym, nie jest w możliwości w obecnych warunkach prowadzić samodzielnie ani ksiądz, ani nauczyciel, ani żaden inny czynnik administracyjny. Te

czynniki mogą być ważkim, mniej lub więcej elementem w rozwoju stosunków, w zależności od swoich zdolności i wyrobienia społecznego, mogą one wносить do bieżącej pracy poważne wartości, ale samej tej pracy przy dzisiejszym swem zawodowym obciążeniu nie będą w możności ani rozbudzić, ani systematycznie prowadzić, gdyż praca taka wymaga stałości, konsekwencji, a przede wszystkim prowadzoną powinna być samodzielnie przez zainteresowanych.

Trzeba jednocześnie zauważyć, że podstawową rolę w kształtowaniu inteligenta zawodowego oraz inteligenta-rolnika odgrywa

### Szkolnictwo.

Szkolnictwo nasze ogólnie biorąc t. zw. szkolnictwo ludowe, średnie, a następnie wyższe, poza przedmiotami ogólnie kształcącymi, mało poświęca zainteresowania sprawom zajmującym wieś oraz jej zadaniom gospodarczym. Szkolnictwo podstawowe nie uświadamia w należyty sposób roli gospodarza w jego warsztacie pracy, nie podnosi znaczenia i wartości systemu i porządku w gospodarstwie, nie podkreśla konieczności umiejętnego zatrudnienia wszystkich, znajdujących się do dyspozycji, przy celowej odpowiedniej pracy. Nie podnosi ono znaczenia oszczędności w gospodarstwie, utrzymania higieny, oraz czystości, obowiązku sąsiedzkiego współdziałania i utrzymywania solidarności zawodowej. To zaś wszystko razem stanowi w szkolnictwie powszechnym, prowadzonym na terenie wsi, oraz w rolniczem szkolnictwie zawodowym, niezwykły mankament utrudniający młodzieży zainteresowanie się problemem swoich rodzinnych warsztatów gospodarczych.

Jeśli jednak w tym zakresie gdzieś coś z powyżej wymienionych zagadnień zostaje objęte programem szkolenia, to jest to wszystko wykonane w taki sposób, że nietylko

nie robi na kształcącej się młodzieży żadnego wrażenia, ale przeciwnie traktowane jest przez nią z niechęcią i uważane za coś niepotrzebnego, obcego, i nie związanego bezpośrednio z jej trybem życia i jej środowiskiem. Nie przesadzamy wartości szkolenia dzieci na wsi w możliwie dużej ilości przedmiotów, nie wyłączając takich, jak algebra, geometria, i t. p. na podstawie jednak przeprowadzonych doświadczeń stwierdzamy, że ta wszechstronność szkolenia, mająca młodzież wiejską wnieść ku górze i wzmacniać zapas wiedzy, osiąga wprost przeciwne skutki, gdyż przeciętny uczeń wiejski, nie spotykając się z potrzebą stosowania nabytych wiadomości bardzo prędko kilkuletniego dorobku pracy szkolnej zapomina, natomiast potrzebne mu przedmioty, jak pisownię, rachunki i t. p. zna tylko powierzchownie, a co najważniejsze nie objawia on najmniejszego zainteresowania do zagadnień związanych ze swym warsztatem, w którym w przyszłości będzie pracował. Nie ma on zrozumienia ani dla zasad gospodarowania, ani dla porządku, oszczędności, higieny, prac organizacyjnych, oraz zamiłowania do pracy i tego przekonania, że właściwe zużytkowanie każdej wolnej chwili dla odpowiedniej, pożytecznej i celowej roboty powiększa jego osobiste dobro i dobro publiczne.

Spotkać nas tu może zarzut, że staramy się operować wnioskami hasłami i wskazywać szkolnictwu metody, które nie dadzą się w praktyce zastosować. Tutaj sceptycykom pragniemy zwrócić uwagę na to, że w naszym przekonaniu szkolnictwo nastawione być musi frontem do rzeczywistości, że szkoła na wsi po to istnieje, ażeby wychowała typ myślącego gospodarza-rolnika w ogólnym zakresie, w szczególności zaś, aby przeprowadziła wśród dziatwy uczącej się właściwą selekcję, odprowadzając pewne kategorie swych wychowanków do innych dziedzin życia praktycznego przez skierowywanie ich do dalszych specjalnych szkół. Pod-

stawą jednak szkoły powszechnej musi być nie tylko przygotowanie czytającego i piśmiennego człowieka, ale w równym stopniu zrobienie z niego obywatela, posiadającego te wszystkie przymioty, które społeczeństwu i państwu są najwięcej potrzebne. Tą właśnie drogą, już od niepamiętnych czasów, wychowują swych obywateli: Szwecja, Danja, Norwegja, od wieków zaczęły stosować już ten system Niemcy, a obecnie zaczyna z powodzeniem czynić Czechosłowacja.

Szkoła, w szczególności ta o typie najniższym, ta stykająca się z szaremi masami ludowymi, bezpośrednio związanymi z określonym warsztatem pracy, nie może być nastawiona na nutę jakiejś abstrakcji, nie może ona dążyć do kształtowania ludzi, nie licząc się z ich środowiskiem, w którym nabyte właśnie wiadomości będą zastosowane. Szkoła, o ile ma być pożyteczną i wpływać na uzdrowienie stosunków społecznych i gospodarczych w państwie, nie powinna wypaczać naturalnych dróg rozwojowych swych wychowanków, ale przeciwnie starać się powinna dostosować do potrzeb środowiska swych uczniów i tak wychowywać tychże, aby głęboko zakorzenione w nich wartości mogły przynieść pożytek w drodze realizowania ich w warsztatach pracy i w gospodarstwie narodowym.

Postulaty, które wyżej zgłosiliśmy, nie są bagatelką. Są one najistotniejszą podstawą szkolnictwa, gdyż chcą nadać zasadniczą celowość kształcenia i w interesie dobra narodowego oraz dobra mas ludowych powinny koniecznie wejść i to jak najprędzej, w program nauczania i metody nauczania w naszym szkolnictwie ludowym.

Niezależnie od szkolnictwa, objętego ustawowym programem, obecnie wchodzi w życie t. zw. oświata pozaszkolna. Jakkolwiek życie nie wypowiedziało się jeszcze o wartości tejże oświaty, a wiele głosów krytycznych uważa

ją za zwyczajny bluff i takie „robienie oświaty“, to jednakże prowadzenie tego rodzaju oświaty pozaszkolnej, odpowiednio celowo zorganizowanej do poziomu środowiska, jego zainteresowań gospodarczych uważaćby należało dla wsi polskiej za szczególnie pożądane. Oświata pozaszkolna, największą rolę do odegrania mieć będzie na terenie wiejskim i w interesie państwowym musi ona tam rozpocząć swoją najintensywniejszą działalność. Rozpoczęcie oświaty pozaszkolnej od terenów miejskich jest niewątpliwie wywołane zwykłym w takich wypadkach oportunistycznym, lub też chęcią przeprowadzenia doświadczeń. Oświata jednak pozaszkolna na pierwszym planie postawić musi sobie edukację ludu polskiego i teren wiejski, starać się wszelkim możliwym sposobem podnieść poziom tych 70% ludności naszego państwa. Pracę swą na wsi rozpocząć jednak musi umiejętnie, z dokładnym uwzględnieniem nastrojów i podłoża psychologicznego mas ludowych. Oświata pozaszkolna na wsi musi być wyłącznie tylko oświatą i nie może być zakrapiana żadnym innym sosem, chociażby w najszlachetniejszych zamiarach i najlepszych intencjach państwowo - twórczych, musi ona być prowadzona z zamiłowaniem i poświęceniem się, gdyż tylko taka praca oświatowa na wsi może wydać owoce. O ile nam wiadomo prace oświaty pozaszkolnej rozpoczęto głównie od miast. Nie negujemy potrzeby prowadzenia pracy oświatowej również na terenie miejskim, jest ona niewątpliwie tam także potrzebna, jednakże ważność problemu oświatowego na wsi jest bez porównania ważniejszą dla interesów państwowo-twórczych, aniżeli w mieście, skupiającem znaczny procent czynników inteligentnych, posiadających lepsze szkolnictwo oraz zróżniczkowaną pod względem zawodowym ludność, która z racji swej pracy różnolitej stoi przeważnie wyżej kulturalnie od ludności wiejskiej.

W samem szkolnictwie niezwykle ważną rolę odgrywa samo ustosunkowanie się szkoły do jej wychowanków. Aby to ustosunkowanie było właściwe i odpowiednio celowo nastawione, wymaga ono nietylko naukowych kwalifikacyj od nauczyciela, ale także zamiłowania do tejże pracy, do prowadzenia stałych obserwacji w środowiskach, w których pracuje i to nietylko stosunków zewnętrznych na wsi, ale także jej stosunków wewnętrznych; nietylko wglądania w sposoby myślenia zbiorowości, ale również wkraczania w indywidualne stosunki i warunki poszczególnych gospodarstw. Obecnie zespół nauczycielski jest tak mocno obciążony przeróżnymi zagadnieniami natury społeczno-politycznej, że te przesłaniają mu całkowicie możliwość obiektywnego wglądu w stosunki społeczne i gospodarcze na wsi, a tem samem czynią go niezdolnym do należytego wykonania swych obowiązków. Poza tem nauczyciel nie jest w większości wypadków przygotowany do należytego współżycia ze wsią, stąd też nie może się on zająć temi obowiązkami, które z racji swego stanowiska w trosce o dobre wychowanie przyszłego pokolenia przede wszystkim powinienby mieć na względzie. Jakkolwiek nie brak tu godnych przykładów i wyjątków, to również w pewnej mierze spotyka się, że nauczyciel jest czynnikiem wywołującym najpoważniejsze zgorzenie i wytwarzającym atmosferę stałych nieporozumień. Do tych niezależnych od nauczycielstwa czynników, które utrudniają jego życie się ze wsią, albo życie to robią niepotrzebne, zaliczyć niewątpliwie należy zbyt częste zmiany i przeniesienia nauczycieli. Nauczyciel, którego się stale przenosi, nie czuje w sobie potrzeby nawiązania jakichś serdeczniejszych nici, ani z dziećmi, które wychowuje, ani ze środowiskiem, nie licząc się z tem, ażeby mógł się kiedykolwiek spotkać z edukowanym przez siebie uczniem, jako czło-

wiekiem gospodarczo niezależnym i zawodowo czynnym, traktuje też swoją pracę mniej odpowiedzialnie i bez poświęcenia.

Jeśli przejdziemy od szkolnictwa powszechnego na teren szkoły średniej i przypatrzemy się tamtejszym stosunkom, to po wnikięciu w efekty edukacji i metody postępowania z uczniem, poczynić można te same obserwacje i postawić te same zarzuty, jakie wyżej przytoczyliśmy pod adresem szkoły ludowej.

Szkolnictwo średnie, grupujące się przeważnie w większych ośrodkach miejskich, jakkolwiek nie jest tak wyłącznie nastawione na jeden zespół zawodowy, gdyż obejmuje uczniów wywodzących się z wszelkich grup zawodowych, to jednakże powinno ono w odpowiedni sposób zwracać uwagę swych wychowanków na wagę gospodarczą i społeczną wartość ludu polskiego, na wielką misję pracy społecznej i gospodarczej wśród tego ludu, na potrzeby organizacyjne w dziedzinie gospodarczej na wsi, na braki kulturalne i zacofanie w sposobie życia mas ludowych. Szkoła średnia w naszym pojęciu powinna dawać nietylko przygotowanie teoretyczne w zakresie samego programu naukowego, nietylko wychowywać ucznia na obywatela, ale jednocześnie dać mu pewną sugestję, ażeby wychodząc ze szkoły wiedział, jaki odcinek pracy zbiorowej jego usług może potrzebować i jakiej pracy może się poświęcić, ażeby tam mógł znaleźć zainteresowanie, zawód i egzystencję. Szkoła średnia wobec tego powinna zwrócić szczególną uwagę na teren ludowy, wiejski i budzić w swoich wychowankach zachętę do pracy społecznej i gospodarczej na wsi. Zadaniem bowiem szkoły jest oddziaływać na celowy i właściwy rozdział inteligentów ze średnim wykształceniem do poszczególnych zawodów. Z uwagi na to, że teren ludowy i cała wieś polska pozbawiona jest

prawie zupełnie czynnika inteligenckiego, szkoła biorąc to pod uwagę, dbać powinna o to, ażeby pewien znaczny zastęp swych wychowanków skierować na wieś do warsztatów rolnych, otwierając im tam interesujące perspektywy w dziedzinie zawodowej, społeczno-kulturalnej i organizacyjno-gospodarczej, która nie tylko może przynosić dodatkowe korzyści, ale niejednokrotnie nawet dawać lepsze warunki egzystencji, aniżeli jałowa, bezduszna praca podrzędnego pracownika w biurze miejskim. Jeżeli chodzi o ujęcie programowe poruszonych zagadnień, to pragniemy zwrócić uwagę na naukę o „Polsce współczesnej“, która specjalnie nadaje się do rozpatrywania tychże. W wykładach bowiem omawiających zagadnienia współczesne z dziedziny społecznej, kulturalnej, politycznej i gospodarczej łatwo będzie zwrócić uwagę na to wszystko, co jest na naszej wsi niewłaściwego, co leży odłogiem i na to co jest jeszcze do zrobienia. W tym samym przedmiocie wykładowym, niezależnie od spraw przyjemnych, związanych z pomysłem przeprowadzeniem zdobycia niepodległości i organizacji państwa, należałoby pomówić też o rzeczach przykrych co prawda, ale niezmiernie prawdziwych: o nieumiejętności i lekceważeniu wychowywania dzieci, o lenistwie i brudzie na wsi polskiej, o niechęci do myślenia nad poprawą sytuacji ekonomicznej wsi i poszczególnych gospodarstw, o lekceważeniu estetyki, braku umiłowania piękna, oraz nienależnym wyzyskaniu zdolności do pracy członków rodziny, o niewyrobieńczeniu poczucia konieczności pracy i zbawiennej jej roli, oraz o tym, jak wiele ona znaczy w kształtowaniu się psychiki człowieka i w zdobywaniu jego indywidualnego na świat poglądu.

Szkolnictwo więc w całokształcie, a w szczególności szkoła średnia i powszechna, muszą być nie tylko zakładami, które mechaniczną drogą mają napompować do mózgu swych wychowanków pewien zasób wiadomości, ale jednocześnie

i przede wszystkim muszą one być czynnikiem wyzwalamym myśl ludzką, niezależny sąd o rzeczy, kształtować wolę do pracy, a entuzjazm dla idei, zwłaszcza zaś do takiej pracy i idei, które są w możności tworzyć nowe wartości i zdobywać niezdobyte jeszcze dziedziny.

Przyglądając się pracy w szkolnictwie średnim i rzucając pod adresem tejże pewne propozycje i wskazania, absolutnie nie czynimy tutaj żadnych zarzutów, ani nie przypisujemy winy, przeważnie jeszcze młodemu i wartościowemu czynnikowi pedagogicznemu, błąkającemu się z przyczyn od siebie niezależnych w labiryncie bezsensowych często instrukcyj i zarządzeń. Ten czynnik pedagogiczny, im więcej odpowiedzialny i wartościowy, błąka się samopas po wertepach eksperymentalnie ujętych programów, na które od dawnych już lat puściło się nasze rodzime szkolnictwo. Zasadniczo bowiem biorąc nie spotykaliśmy się ani w teoretycznych rozwiązaniach programowych, ani w praktycznych wykonaniach programów, z tem koniecznym powiązaniem potrzeb życia ze szkołą i scharmonizowaniem tych dwóch czynników, idących zawsze ze sobą w parze.

Gdyby dbałość o te ważne sprawy znajdowała miejsce w naszym szkolnictwie, jak znajduje w każdym prawie szkolnictwie zachodnim, nie spotykalibyśmy takich faktów, jakie zdołaliśmy skonstatować w jednej ze szkół przy urządzaniu ankiety na temat „czem chcę w życiu zostać?“. W odpowiedzi na ankietę pod powyższym tytułem uczniowie w czterech ostatnich klasach dawniejszego gimnazjum, a obecnego liceum, wypowiedzieli się następująco: 90% odpowiedzi wybierało zawód lekarski, prawniczy, wojskowy, 8% zawód techniczny (inżynierowie) a 2% duchowny. Jakkolwiek ankietę tego rodzaju nie daje 100% pewności co do ostatecznej decyzji w sprawie wyboru zawodu, to jednak wykazuje ona ujawniające się tendencje wśród młodzieży naszej, któremi niewątpliwie kieruje się ona w swej

decyzji przy wyborze zawodu. Osobiście mamy to przekonanie, że niezależnie od wypowiedzenia się w ankiecie, naogół młodzież nasza na temat wyboru zawodu albo wcale nie myśli, albo myśli bardzo mało, zostawiając tę sprawę do rozstrzygnięcia przypadkowi; upewnia nas w tym mniemaniu właśnie wynik przeprowadzonej przez nas ankiety, bowiem nie możemy sobie wyobrazić, aby jednostki rozmyślające na ten temat mogły tak bezmyślnie podać wyłącznie prawie jeden i ten sam zawód. Przyczyną zaś tego, że młodzież o tem nie myśli, jest niewątpliwie wadliwe ustosunkowanie się czynników wychowawczych w szkole do tak poważnego zagadnienia jakim jest wybór odpowiedniego zawodu dla człowieka wstępującego w życie. Czynniki pedagogiczne w naszym szkolnictwie nie poruszają w dyskusjach z młodzieżą tak ważnego zagadnienia, jak wybór zawodu, nie otwierają młodzieży horyzontów naszego życia społecznego, kulturalnego, gospodarczego, nie omawiają potrzeb naszej organizacji państwowej, organizacji handlu, przemysłu, rolnictwa, nie wskazują dróg, któremi rozwija się życie pełne niewątpliwie precyzyjnych mirażów, ale również twardej i surowej rzeczywistości. Szkoła jednak kształci i przygotowuje uczniów młodych do życia, stąd więc obowiązkiem jej być powinno przed młodzieżą stawiać wszelkie rozwiązane i nierozwiązane zagadnienia życia w takiej formie, w jakiej ono faktycznie występuje, zwracać tej młodzieży uwagę na wszelkie jego przejawy, wprowadzać ją powoli, drogą teoretycznych przesłanek w świat realny z jego codziennymi zjawiskami i potrzebami, a także zwracać uwagę na opłacalność nakładów kapitałowych przeznaczonych na szkolenie. Nauka bowiem prowadzona jest przede wszystkim dla ułatwienia życia ludzkości, nauka dla nauki może dać wyjątkowo efekt w tym tylko wyłącznie wypadku, gdy jest celowo i z zamiłowaniem spożytkowana, ale prowadzenie nauki ad infinitum przez

wszelkie dopuszczalne drogi bez kalkulowania do jakiego zawodu i warsztatu nabyte wiadomości się przeznaczają, jest w samym swym założeniu absurdalne. Trzeba mimo niewątpliwie wielkich błędów, oddać nowej ustawie reformującej szkolnictwo tę sprawiedliwość, że jej ideą przewodnią jest celowa selekcja młodzieży, która służyć ma w swym założeniu potrzebom życia, oraz w zasadzie uniemożliwić bezcelową, długoletnią edukację dla edukacji. Tworząc zasadnicze przerwy w szkoleniu i rozdzielając kontynuowanie nauki na odpowiednie okresy, jak: gimnazjalne, licealne, szkolnictwa wyższego, nowa reforma szkolna nastawiona jest frontem do potrzeb życia i zmierza w odpowiedni sposób do odprowadzenia wychowanków szkoły na drogę pracy zawodowej. Jest to wielki krok naprzód, jeżeli chodzi o celowość samej nauki, ale sama reforma typu szkoły i reforma programów nie da spodziewanych rezultatów o ile zespół nauczycielski i metody samej nauki nie będą przesiąknięte tendencją dostosowania jej do potrzeb i wymogów naszego życia społecznego i gospodarczego, i o ile nie będzie oddziaływał na uczącą się młodzież w taki sposób, aby faktycznie ją wprowadzić do tych dziedzin i gałęzi naszego życia, które brak wyszkolonego czynnika najwięcej odczuwają.

W związku z powyższym zaznaczamy, że w prowadzeniu edukacji ważną rolę odgrywa stosunek grona nauczycielskiego do uczniów oraz właściwe traktowanie tychże. Niedobrze jest, jeśli w szkole nauczyciel inaczej traktuje dzieci rodziców mniej zamożnych, inaczej traktuje dzieci osób wpływowych i ustosunkowanych, a inaczej dzieci rolników wiejskich. W szkole traktowanie musi być bezwzględnie równe, faworyzowanie np. synów inteligentów, a ignorowanie i nieprzychylnie odnoszenie do dzieci wsi budzić u nich musi smutne refleksje, a w następstwie za tem idzie pogarda dla zawodu ojca i niechęć do jego warsztatu pracy. Na tle często



spotykanych w szkole stosunków rodzi się to dążenie do zdobycia tych właśnie stanowisk, które przez zespół nauczycielski są wyżej cenione, więcej szanowane.

Przedstawiciele szkolnictwa czytając nasze powyższe uwagi będą uważali je pewnie za wymysł i starali się zaprzeczyć jakoby taka nierówność w traktowaniu miała na terenie szkoły miejsce, wystarczy jednakże fakt, że sama młodzież wiejska nie tylko wyczuwa tę różnicę w traktowaniu, ale niejednokrotnie skarży się na wybitne uprzywilejowanie w stosunku do nich dzieci miejskich, w szczególności dzieci inteligencji miejskiej. Na terenie przeważnie szkoły średniej istnieje jakieś odiosum w stosunku do młodzieży rekrutującej się ze wsi i młodzież ta doskonale to wyczuwa, z zadością patrząc na lepszą sytuację swych miejskich kolegów.

Nie chcąc dalej rozwijać tego tematu w odniesieniu do szkół średnich, pragniemy także tutaj zwrócić uwagę na pewne mankamenty spotykane również na terenie rolniczych szkół zawodowych. Szkolnictwo zawodowe rolnicze na terenie naszego kraju zajmuje się naturalnie zawodowym kształceniem uczniów starając się z nich zrobić dobrych rolników, dać im odpowiednią ilość wiadomości fachowych. W naszem jednak przekonaniu szkolnictwo to za mało poświęca czasu omawianiu tych zagadnień rolniczych, które ułatwiają rolnikowi eksploatację i rozwój warsztatu pracy. W szkołach tych nie kładzie się należytego nacisku na zapoznanie uczniów z zasadami umiejętnego, sąsiedzkiego współżycia i z koniecznością tego współżycia, z umiejętnością organizowania poczynań zbiorowych zmierzających do pewnych konkretnych celów, związanych z eksploatacją warsztatu pracy, ze spożytkowaniem wszystkich sił znajdujących się w gospodarstwie, nie wyłączając dzieci, w celu zintensyfikowania gospodarstwa, wyrabiania wśród tychże dzieci obowiązku pomocy rodzicom i to pomocy nie tylko

fragmentarycznej, ale stałej pomocy na ściśle określonym stanowisku.

Rolnicza szkoła zawodowa musi naukę swą traktować w najszerszym pojęciu zawodowym, oprzeć ją o podbudowę solidarystyczną, omawiając ze swymi uczniami nie tylko sprawę produkcji w warsztacie rolnym, ale rolę domu, stanowiącego w tymże warsztacie najistotniejszą komórkę, a poprzez dom omówić całokształt interesów wsi i nauczyć w jaki sposób na kanwie interesów zbiorowych wioski rozwijać korzystnie można indywidualny interes gospodarczy warsztatu rolnego. Szkoła zawodowa starać się musi nauczyć swych uczniów należytej oceny wartości ekonomicznej rodziny w gospodarstwie wiejskim, umiejętności postępowania z ludźmi, która tak wiele daje i tak wiele znaczy w dzisiejszych stosunkach społecznych, zwalczania zakorzenionego na wsi piniactwa, oraz co najważniejsze wzbudzić poczucie konieczności organizowania się w celach realizowania określonych postulatów gospodarczych.

Nauka o spółdzielczości w odpowiedni praktyczny sposób demonstrowana, powinna być jednym z ważniejszych przedmiotów wykładowych szkoły rolniczej. Przedmiot ten nie może być, jak to się dzisiaj zdarza, traktowany informacyjnie, nie można poprzestać tylko na tem, aby uczniom powiedzieć, co to jest spółdzielczość i że to jest „wielka rzecz”, podczas, gdy każdy z uczniów będzie wiedział, że u nas jest to rzecz mała, która przynosi zamiast korzyści tylko zmartwienia i straty. Nauka ta musi być postawiona tak ażeby praktycznie każdemu z uczniów uwypukliła korzyści, jakie może dać spółdzielczość jego warsztatowi pracy i tak omówiona, aby każdy z uczniów wiedział dlaczego obecna organizacja spółdzielcza nie daje spodziewanych rezultatów, przynosząc jedynie kłopoty swym członkom. Z prowadzonej nauki uczeń powinien wynieść zdolność do zawią-

zania spółdzielni i do ewentualnego jej prowadzenia oraz zdawać sobie sprawę z konieczności wykorzystywania we własnym interesie wszystkich uprawnień, jakie ustawa o spółdzielniach daje członkowi. Zaznaczamy, że nie są to rzeczy nieosiągalne, skoro niemieckie organizacje rolnicze tą samą drogą na krótkich kursach dla rolników propagują spółdzielczość, przyczem wielu spośród absolwentów tego rodzaju kursów prowadzi po wsiach zupełnie samodzielnie przeróżne spółdzielnie tak przemysłowe, jak handlowe i kredytowe.

Szkoła zawodowa tworząc tylko dobrego pod względem zawodowym rolnika, a nie dając mu odpowiedniego przygotowania i wyrobienia organizacyjnego, oraz pewnych sugestyj, jak on powinien prowadzić swój żywot w domu i poza domem, nie osiągnie spodziewanych rezultatów, gdyż same teoretyczne wiadomości nabyte w szkole, o ile nie będą nadal rozwijane w zespole organizacyjnym na terenie wsi, bardzo łatwo z głowy wywietrzeją, zwłaszcza przy tak silnie zakorzenionym na naszych wsiach oportuniźmie, przeciwnym wszelkiemu stosowaniu nowości.

Niezwykle ważnem jest również, ażeby szkoły zawodowe odpowiednimi sposobami starały się zwalczać zbytętną fanfaronadę u swych uczniów, oraz tak często okazywaną przez nich pyszałkowatość, ucząc skromności w zachowaniu, oszczędności w sposobie życia i tych wszystkich koniecznych cnót obywatelskich, które tworzą i budują tak człowieka, jak i jego warsztat pracy. Uczeń szkoły rolniczej i absolwent stać się musi na wsi wzorem pracy zawodowej i społecznej i czynnikiem wybitnie pozytywnym, przodującym pod każdym względem na terenie wiejskim, a nie jak się to dziś często zdarza utrapieniem rodziców, wzorem próżniactwa i marnotrawstwa, oraz czynnikiem wywołującym wybitne zgorzenie.

Na zakończenie tego działu pragniemy podnieść, iż nie mamy najmniejszego zamiaru czynić na tem miejscu jakichkolwiek zarzutów lub oskarżeń w stosunku do władz szkolnych, pragniemy tylko przez wyraźne postawienie sprawy i nazwanie rzeczy po imieniu zwrócić uwagę kompetentnych czynników, którym niewątpliwie dobro ludu polskiego leży na sercu, na istniejące wady w sposobie prowadzenia pracy szkolnej i na organiczne błędy, jakie popełniają przy pracy tej należycie niezaznajomione z całokształtem pracy szkolnej czynniki.

---

## ROZDZIAŁ V.

### „Spółdzielczość“

O walorach dzisiejszej spółdzielczości, która swoją gospodarką zdyskredytowała się, a obecnie nie chce zrozumieć, że w swej dotychczasowej formie i sposobie działania dalej nie ujedzie, mieliśmy sposobność pisać już poprzednio w rozdziale „Stan gospodarczy wsi i organizacja gospodarstw,“ dlatego nie będziemy się tu powtarzać. Jeżeli jednak poświęcamy spółdzielczości cały nowy rozdział, to przede wszystkim w przekonaniu, że bez spółdzielczości postęp organizacyjny i zawodowy na wsi jest niemożliwy, oraz, że wskutek tego koniecznym jest wytworzenie nowego typu akcji spółdzielczej, opartej przede wszystkim na nowych metodach pracy i na nowym typie człowieka-organizatora i pracownika.

Zanim przejdziemy do omówienia form i sposobów akcji spółdzielczej na wsi, pragniemy przede wszystkim wypowiedzieć się w tym kierunku, że stoimy na stanowisku małych spółdzielni bez wielkich aparatów administracyjnych i związanych z nimi poważnych kosztów. Spółdzielnia, której członek zarządu mógłby być jednocześnie dyrektorem, ksiązkowym i zarazem woźnym spółdzielni, a jego miejsce zamieszkania było jednocześnie siedzibą spółdzielni. Drugim ważnym postulatem wymaganym przez nas od nowego typu spółdzielni jest ten, aby członkowie zarządu tej spół-

dzielnia rekrutowali się wyłącznie z najprzystojniejszego i najsolidniejszego typu rolnika-gospodarza, oraz, ażeby członkowie zarządu byli ludźmi niezależnymi, nie posiadającymi uciążliwych długów i zasadniczych kłopotów materialnych, ażeby rekrutowali się z gospodarzy oddawna osiadłych we wsi, cieszących się ogólnym zaufaniem i poważaniem.

Warunkiem bowiem dobrego prosperowania spółdzielni i spełniania przez nią statutem wskazanych celów, jest przede wszystkim jak najściślejsze chronienie spółdzielni przed kosztami administracyjnymi, oraz niepowierzanie jej zarządu ludziom, którzyby mogli być nietyle zainteresowani w realizowaniu celów spółdzielni, ile w otrzymywaniu uposażenia za oddawaną jej pracę.

W naszej koncepcji spółdzielni nowego typu zagadnienie realizowania celów spółdzielni jest założeniem zasadniczym i z tej też przyczyny pod kątem widzenia tych celów traktuje wszelkie inne możliwe potrzeby jako uboczne. W związku z tem zasadniczo prawie wykluczamy powierzenie członkostwa zarządu, kierownictwa administracyjnego ludziom niezwiązanym bezpośrednio z gospodarstwem rolnym. Zrozumiałem jest, że to nasze stanowisko odnosi się przede wszystkim do spółdzielni rolniczo-handlowych i kredytowych, bowiem w spółdzielniach przemysłowych trudno byłoby powierzyć kierownictwo mleczarni lub gorzelnii i t. p. rolnikowi gospodarującemu. Opracowując w ogólnym zarysie najodpowiedniejszy dla gospodarstw rolnych typ spółdzielni, braliśmy pod uwagę konieczność rozwoju przede wszystkim spółdzielni rolniczo-handlowych i kredytowych, które są w rolnictwie najpotrzebniejsze i stosunkowo najprostsze w swej organizacji. Idąc przytem wzorem genetycznego rozwoju spółdzielni zagranicznych, uważamy za bardzo potrzebne, aby każda spółdzielnia rolniczo-handlowa typu

uproszczonego, o którym później pomówimy, była ściśle zespolona ze spółdzielczą kasą pożyczkowo-oszczędnościową.

Przez uproszczony typ spółdzielni rolniczo-handlowej rozumiemy zasadniczo spółdzielnię małą, zajmującą się kupnem i sprzedażą, a zasadniczo skupiającą w swej organizacji rolników z jednej wioski. Spółdzielnia taka zajmowałaby się odbiorem od rolników wszelkich artykułów rolniczych, a sprzedażą przemysłowych przeważnie konsumowanych przez rolnictwo. Uważamy przytem, iż właściwe ujęcie organizacji takiej spółdzielni spowodowałoby wprowadzenie do niej na członków wszystkich bez wyjątku rolników samodzielnie gospodarujących, zamieszkających na terenie tej wsi, którą swą działalnością obejmuje spółdzielnia.

Ponieważ jednak rolnik niejednokrotnie potrzebuje pieniędzy w takich terminach, w jakich nie może znaleźć nic odpowiedniego do spieniężenia, lub też sprzedaż artykułów jego produkcji w tym czasie mogłaby narazić go na stratę, uważamy za wskazane prowadzenie równoległe ze spółdzielnią rolniczo-handlową spółdzielczej kasy pożyczkowo-oszczędnościowej, której zadaniem byłoby prowadzić rachunek bieżący dla każdego z członków, umożliwiając im udzielanie zaliczek na poczet dostarczonych względnie mających być dostarczonych towarów, oraz przechowywanie oszczędności za odpowiednim oprocentowaniem. Ten sposób powiązania interesów handlowych rolnika z interesami kredytowymi mogłoby w znacznej mierze wykluczyć z terenu wsi obroty gotówkowe, a należne pretensje wynikłe z obrotów przeprowadzać przez konta rozrachunkowe poszczególnych członków spółdzielni kredytowych. Sposób taki przeprowadzania transakcyj w spółdzielniach umożliwiłby stworzenie na terenie wiejskim poważnych oszczędności i uchroniłby rolników od ryzykownego przechowywania gotówki w swoich domach, dałby możność ich opro-

centowania i spożytkowania w obrocie gospodarczym wsi, a pozatem jeszcze umożliwiłby każdemu z członków korzystanie z kredytów w razie potrzeby, względnie otrzymania potrzebnego towaru z spółdzielni handlowej na rachunek bieżący otwarty do jego dyspozycji. Zasadniczym warunkiem rozwoju tego typu spółdzielczości jest, aby obejmowała ona jak największą ilość członków na możliwie jak najmniejszym terenie.

Najlepszym rozwiązaniem sytuacji ułatwiającem byłoby takiej spółdzielni byłoby, gdyby wszyscy gospodarze we wsi stali się jej członkami, co przedewszystkiem przyczyniłoby się do zmniejszenia ryzyka odpowiedzialności, wynikającego z udziału. Wysokość bowiem udziału i wynikająca z niego odpowiedzialność są obecnie najistotniejszymi warunkami decydującymi o zgłaszaniu członkostwa. Po dotychczasowych bowiem doświadczeniach, wynikających z odpowiedzialności udziału, które naraziły na dotkliwe straty członków większości spółdzielni, sprawa odpowiedzialności ma najważniejsze znaczenie. Przy zbiorowym więc udziale w organizowanej spółdzielni kwestja udziału nie byłaby trudną do przeprowadzenia, gdyż możnaby było zmniejszyć udział do minimum i umożliwić spłatę w naturze oraz w ratach, sprawa zaś odpowiedzialności, przy wspólnem działaniu wszystkich samodzielnych gospodarzy rozłożona na bardzo poważny majątek zbiorowy wsi, nie powinna budzić zbyt wielkiej obawy i mogłaby być łatwiejszą do zniesienia.

Praca w spółdzielniach rolniczo-handlowych polegać musiałaby na tem, że odbieranoby tam produkty rolnicze, a mianowicie: wszelkie ziemiopłody, oraz ewentualnie także i artykuły hodowlane i skierowywanoby je odpowiednim transportem do Związków Spółdzielni, znajdujących się w tych miejscowościach, gdzie znajdują się giełdy, względnie odstawianoby transporty tych produktów do miejscowości

wskazanych przez Związek Spółdzielni. Związek powinien być organizacją spółdzielczą spółdzielni; przytem nie wyklucza się istnienia kilku takich związków, konkurujących wzajemnie ze sobą. Zadaniem takich Związków byłoby: 1) sprzedaż produktów dostarczanych na rachunek członków 2) zawieranie umów z producentami na dostawę tych artykułów przemysłowych, które potrzebne byłyby członkom spółdzielni 3) kontrola ksiąg handlowych i gospodarki poszczególnych spółdzielni pod względem prawidłowości i celowego gospodarowania. Zaznaczyć należy, że najistotniejszym celem Związków spółdzielni handlowych byłoby jak najlepiej sprzedać te wszystkie produkty, które byłyby dostarczane im przez członków, oraz przekazać im uzyskane kwoty po potrąceniu uchwalonej minimalnej prowizji za wykonanie czynności sprzedażnej. Żadnymi innymi kosztami Związek nie powinien obciążać spółdzielni, będących jego członkami. Administracja takiego Związku ograniczona powinna być do minimum, zadaniem jej bowiem powinno być rejestrowanie dostarczonych transportów na konta poszczególnych członków w wadze i sumie pieniędzy uzyskanych przy sprzedaży, resztę bowiem załatwiłby agenci, kupcy, zajmujący się sprzedażą, pracujący wyłącznie za umówioną prowizją dla Związku. Poza temi czynnościami Związku, tenże powinien posiadać również kilku specjalistów od prowadzenia księgowości spółdzielczej określonego typu, którzyby mogli badać prawidłowość gospodarki finansowej oraz celowość gospodarowania w poszczególnych spółdzielniach. Koszta więc administracyjne Związku nie powinny być zbyt wielkie i niewątpliwie pokryte zostaną z nadwyżką z otrzymywanej prowizji za przeprowadzone zakupy i sprzedaże dla swych członków.

Co się tyczy organizacji samych spółdzielni, to te całą swoją rachunkowość prowadzić powinny według możliwie najdalej posuniętego uproszczonego schematu,

zaprowadzonego przez Związek, do którego dana spółdzielnia należy. Spółdzielnie wiejskie powinny więc na podstawie wydanych kwitów dostawy wykazać przedewszystkiem w swych księgach ilość i jakość dostarczonego towaru na koncie każdego członka z dokładnie wyszczególnioną datą dostawy, a poza tem dzienny stan magazynu oraz wszelkie wysyłki specyfikowane jakościowo według listów przewozowych.

Podając dla orientacji wytyczne uproszczonego systemu prowadzenia księgowości oraz administracji, pragniemy tutaj dodatkowo zaznaczyć, iż kierownictwo uproszczonego typu spółdzielni przedstawionej przez nas powyżej, nie wymaga żadnych nadzwyczajnych kwalifikacyj handlowych, ani wybitnej znajomości księgowości, również czynności administracyjne tej spółdzielni nie będą wymagały zbyt wielkiej ilości czasu i bez szkody dla nich mogą być prowadzone ubocznie, równolegle z pracą gospodarczą rolnika, wymagają natomiast systemu, porządku, wyraźnego pisma i bezwzględnie niezbędnej uczciwości. Jednym jednakże mankamentem projektowanego tutaj typu spółdzielni będzie to, że wszelkie rozrachunki definitywne odbywać się będą dopiero po skutecznieniu sprzedaży dostarczonego towaru, tak jak to dzisiaj praktykuje się np. w Związku Gospodarczym Spółdzielni Mleczarskiej, przeto cena sprzedażna dla dostarczającego towar będzie zawsze pewną niewiadomą. W naszym przekonaniu nie jest to jednak rzecz zasadnicza, bowiem jeśli rolnik będzie wiedział, że może mieć zaufanie do spółdzielni i że ta zawsze uzyska dla niego najkorzystniejsze ceny za dostarczone płody rolne wzgl. artykuły hodowlane, nie będzie się ani chwili wahał z dostarczeniem towaru wiedząc, że spółdzielnia uzyska dla niego cenę możliwie najwyższą w danym czasie i warunkach.

Omawiając ten typ spółdzielni i sposób prowadzenia w nim pracy zaznaczamy, że nie jest ona wymysłem wy-

łącznie naszym, typ takiej spółdzielni jest już dawno stosowany w Danji, Niemczech, oraz przez mniejszość niemiecką w naszym państwie. Również istniejące na naszych zachodnich kresach, we wszystkich prawie większych wsiach niemieckich t. zw. „Konsumy”, są typem swoim bardzo zbliżone do typu przez nas proponowanego, one także mają proponowany przez nas odpowiednik kredytowy pozostający we wspólnym zarządzie t. zw. „Spaar und Darlehnskasse”.

Nie chcąc wchodzić w żadne szczegółowe wskazówki poza wyżej zakreślonymi, a dotyczącymi ogólnych ram organizacji, omówionych i tak już szczegółowo, które tutaj mogłyby zupełnie wypaczyć cel niniejszej pracy, pragniemy obecnie zastanowić się nad celowością i wartością jednoczesnego powołania spółdzielni kredytowych, ściśle związanych z biegiem interesów spółdzielni rolniczo-handlowych. Z założeniem takich spółdzielni jest niestety więcej ambarasu, aniżeli przy wszystkich innych, a to przede wszystkim dlatego, że przy spółdzielniach kredytowych wymagana jest zwykle większa odpowiedzialność, którą właśnie w obecnych czasach, po tak ujemnych doświadczeniach, trudno będzie uzyskać. Wartość zaś spółdzielni kredytowej polega na jej zdolności odpowiedniego alimentowania swych członków kredytem, rozmiary zaś udzielanych kredytów zależne są właśnie od tej odpowiedzialności, która im większa tem więcej jest w możności przyczynić się do upłynnienia martwych kapitałów swych członków. Mamy jednak przekonanie, że i ta przykra niechęć, coraz mocniej zakorzeniająca się na wsi do zgłaszania dużej odpowiedzialności, z chwilą wychowania odpowiednich działaczy, rekrutujących się ze sfer rolniczych, oraz umiejętnego propagowania akcji spółdzielczej, ustąpi miejsca z zaufaniem pojętej konieczności prowadzenia na wsi akcji samopomocowej.

Założenie spółdzielni kredytowej, jako organu uzupełniającego akcję spółdzielni rolniczo-handlowej, uważać należy za niezmiernie ważne i pożądane przede wszystkim ze względu, 1) na ułatwienia rozwoju oszczędności na wsi, która ma dla niej małe stosunkowo zrozumienie 2) rozprowadzenia celowego kredytów 3) ułatwienia rozrachunków pieniężnych związanych z transakcjami spółdzielni rolniczo-handlowych.

Przy posiadaniu spółdzielni kredytowych utrzymujących rachunki bieżące w dosłownym znaczeniu bankowym, wieść mogłaby rozpocząć celową i planową pracę, nie licząc się z tem, czy w danej chwili posiada odpowiednie środki pieniężne, czy też nie, gdyż poszczególne gospodarstwa mogłyby w każdym momencie korzystać w miarę potrzeby ze swego rachunku bieżącego

Budowa całej spółdzielni kredytowej i jej administracja mogą być bardzo proste. Każdy członek spółdzielni otrzymuje otwarty rachunek bieżący w określonej wysokości, której przekroczyć nie może, o ile chodzi o stronę kredytową. Na rachunek ten zapisuje się wszystkie dochody uzyskane ze sprzedaży towarów dostarczonych do spółdzielni handlowej, zaś rachunek ten obciąża się temi wszystkimi sumami, które członek pobrał w formie pożyczek lub też za które pobrał odpowiednie towary ze spółdzielni rolniczo-handlowej. Taki bieżący rachunek członków bez względu na to, jaki stan przeważa, czy kredyt czy debet, jest odpowiednio oprocentowany, w takiej jednak wysokości, aby procent nie przeciążał zdolności gospodarstwa rolnego i był dla niego łatwy do zniesienia.

Spółdzielnie kredytowe dla ułatwienia sobie wzajemnych rozrachunków, kontroli, oraz wzajemnego alimentowania się kredytem, powinny tworzyć Związek, zresztą niekoniecznie jeden, ażeby nie eliminować tak wielkie w życiu znaczenie

mającej konkurencji. Związek taki mógłby być oparty na zasadach spółdzielczych, o ile chciałby spełniać pewne funkcje gospodarcze, jak również mógłby on być także zwyczajnym towarzystwem zapisanym, powołanym na podstawie ustawy o stowarzyszeniach. Organizacja taka zgóry wykluczać powinna jakieś poważniejsze obciążenia poza składką członkowską względnie udziałem, natomiast jednym z najważniejszych zadań Związku powinna być kontrola gospodarki swych członków pod kątem widzenia jej celowości i prawidłowości.

Pomyślane przez nas zorganizowanie rolnictwa na wyżej określonych zasadach spółdzielczych miało by niezwykle wpływ na odpowiednie dostosowywanie się rolnictwa do państwowej polityki rolnej i umożliwiłoby szerokim masom wiejskim przedstawianie się łatwe na takie sposoby i metody gospodarowania, któreby w odpowiednim czasie były najwłaściwsze dla interesów państwowych. Kierownicy bowiem wiejskich spółdzielni rolniczo-handlowych, będąc odpowiednio wyinstruowani oraz mając na swych składach różnolity towar w postaci nasion, nawozów, maszyn, mogliby łatwo wpływać na rozwijanie tych upraw i hodowli, które z punktu widzenia interesów państwa i rolnictwa byłyby najwięcej wskazane i najlepsze przynosiłyby zyski. Kierownicy tychże spółdzielni odbierając produkty rolnika, drogą odpowiedniej premii pieniężnej mogliby łatwo przyczynić się do podniesienia jakości zbóż i produktów hodowlanych, a wogóle na swoim terenie działania podnosić intensyfikację gospodarstw i wzmacniać ich aktywizację, cała więc ta ich działalność mogłaby także niewątpliwie wpłynąć na zwiększenie zatrudnienia niewyzyskanych należycie na wsi sił roboczych. Przy odpowiednim wychowaniu i wykształceniu ludzi, mających objąć stanowiska kierowników takich wiejskich organizacji spółdzielczych, kierownik takiej spółdzielni mógłby być

kontrolerem gospodarczym całej wsi, instruktorem jej postępu i dyktatorem polityki rolnej. On też zgodnie z instrukcjami Związku oraz fachowych organów zawodowych mógłby decydować o jakości obsiewów, odmianach zbóż, o typach hodowlanych, on mógłby także dostarczać materiału nasiennego i sadzonek oraz wspólnie z organizacjami zawodowymi prowadzić akcję oświatową.

Stawiając tak wysokie wymagania kwalifikacyj moralnych i materialnych, oraz nieprzeciętnych osobistych przymiotów i zdolności, zdajemy sobie sprawę z pewnych trudności w znalezieniu odpowiednich kandydatów do pracy w poważnie obecnie zniechęconym i ciężkim naogół społeczeństwie wiejskim. Ani na chwilę jednak nie wątpimy, że mimo trudności, przy dobrem poszukiwaniu uda nam się znaleźć jednostki odpowiadające wymogom, takie, które tej pracy będą mogły się podjąć i skutecznie ją także prowadzić.

#### Szkolenie działaczy spółdzielczych

Zrozumiałem jest, że każda akcja, o ile pozbawiona jest należytego przygotowania i odpowiednich pracowników, w wykonaniu będzie napewno szwankowała, stąd też z chwilą zdecydowania się na prowadzenie akcji spółdzielczej w szerszym zakresie, koniecznym jest opracowanie jak najdokładniejsze, w najdrobniejszych szczegółach zasad organizacyjnych i administracyjnych. Po ustaleniu zaś tych najważniejszych podstaw, koniecznym jest przystąpienie do wyszukania odpowiednich, kierowniczych jednostek i to nie sposobem administracyjnym, lub protekcyjnym, jak się to przeważnie w dzisiejszych czasach załatwia, ale drogą właściwą przez Kółka Rolnicze, po zasięgnięciu opinii dodatkowych ludzi znanych z poważnego traktowania zagadnień zawodowych i społecznych. Kandydatów tych trzeba będzie najpierw, tak jak się to praktykuje na terenie zagranicznym, zbadać

metodą psychotechniczną, czy nadają się do prowadzenia pracy spółdzielczej; czy mają do tej pracy należyte przygotowanie i zamiłowanie, następnie urządzić dla nich w dogodnym czasie krótki kurs, którego celem byłoby zorientowanie kandydatów w sposobach nie tylko prowadzenia samej spółdzielni, ale przede wszystkim w metodach oddziaływania na zespół miejscowego obywatelstwa wiejskiego. Ważnym jest przytem, ażeby sam kurs był traktowany z największą ścisłością i dokładnością, podnosił najważniejsze wartości społecznej pracy i wszelkiej organizacji oraz zerwał zasadniczo z błagą i tak zakorzeniem u nas „bujaniem“, które jest przyczyną odstraszenia szerokich mas, poważnie traktujących swoje prace, od wszelkich poczynań społecznych i organizacyjnych. Przy organizowaniu tego rodzaju kursów, ważnym jest, ażeby z poszczególnych wiosek nie brano tylko pojedynczych przedstawicieli, ale po kilku, następnie zaś, aby starano się zwracać uwagę na ich wiek tak, aby nie byli to ludzie zbyt młodzi, ani też zbyt starzy, zagadnienie bowiem wieku w środowiskach tak konserwatywnych, jak wieś, ma zasadnicze znaczenie. Również ważnym jest, aby celowo omijano czynniki administracyjne, a więc wójtów i sołtysów, którzy nie cieszą się po wsiach tak wielkim zaufaniem, jak to się pozornie wydaje, a znani są przeważnie z tego, że przeprowadzają przeważnie najmniej popularne akcje i to drogą nacisku administracyjnego, co nie jest na wsi ani dobrze widziane ani wskazane.

Zachowując metodę w pracy i tego rodzaju ostrożność postępowania, oraz nie zrażając się przeszkodami, które niewątpliwie będą miały miejsce, wierzymy głęboko, że akcję tę da się prowadzić z pozytywnym wynikiem. Niezależnie od tego, co powiedzieliśmy wyżej, byłoby koniecznym prowadzenie odpowiednich kursów, zmierzających do wyrobienia działacza wiejskiego i spółdzielczego na terenie

wojskowym oraz szkół zawodowych rolniczych, co podkreśliłoby także w jednym z poprzednich rozdziałów. Wojsko bowiem prowadzi na szeroką skalę zakreślony akcją oświatową, przy dobrej więc tutaj woli dałoby się umieścić w ramach tej właśnie akcji odpowiedni kurs praktyczny dla lepiej zapowiadających się jednostek inteligentniejszych, wykazujących w swojej działalności pewne zdolności organizacyjne i inicjatywę. Kurs taki na terenie wojskowym praktycznie ujęty mógłby poważnie przyczynić się do przygotowania odpowiednich kadr organizatorów życia spółdzielczego na terenie wiejskim i jednocześnie przygotować je do sprawowania czynności kierowniczych i administracyjnych w tychże spółdzielniach. Podnosimy jednak i tutaj, jako rzecz niezmiernie ważną, iż kurs taki wykluczyć musi ze swego programu wszelki bezwartościowy balast, oraz nadmiar teorii, inaczej mówiąc t. zw. „wodę krasomówczą“, gdyż tego rodzaju praca chybiłaby całkowicie celu, dotycząc bowiem ludzi prostych, przyzwyczajonych do konkretnych zjawisk i praktycznego życia, a nie przywiązujących wagi do pustych słów, zamiast zainteresowania szerzyłaby zniechęcenie, wywołując odwrotny wprost skutek. Podnosimy uwagi powyższe dlatego, iż zdołaliśmy stwierdzić, że bardzo wiele cennych idei, wartościowych pomysłów, rozbija się o puste słowa, o brak poważnego traktowania prowadzonych akcji. Najpoważniejszą sprawą w realizowaniu jakiegokolwiek pracy jest wogóle sam metodyczny system jej opracowania. Przy urządzaniu więc odpowiednich kursów, zmierzających do przygotowania działaczy spółdzielczych, należy na to zwrócić baczną uwagę, jak również zastanowić się trzeba nad środkami umożliwiającymi finansowanie tej akcji. W naszym jednak przekonaniu sprawa wynalezienia takich środków, nawet w obecnej bardzo przykłej sytuacji finansowej, nie powinna nikogo przerażać, gdyż sprawa przy-



gotowania odpowiednich działaczy spółdzielczych na teren wsi jest tak ważną, że potrzebne dla niej środki bezwzględnie powinny się znaleźć i niewątpliwie się znajdują. Ani Ministerstwo Rolnictwa i Reform Rolnych, ani Izby Rolnicze, a także Wydziały Powiatowe nie będą mogły się tutaj od pewnej pomocy uchylić, gdyż wyedukowanie odpowiednich pracowników dla akcji społecznej i gospodarczej na wsi umożliwi dopiero realizowanie we właściwy sposób tych zamierzeń i celów, jakie wyżej podane instytucje planują w stosunku do rolnictwa.

Podnosimy przy tej sposobności, iż nie wyobrażamy sobie, by przeprowadzenie tejże akcji miało być zbyt kosztowne. Działalność ta mimo, że musi być zakrojona na bardzo poważną skalę, napewno zbyt wielkich funduszków wymagać nie będzie i nie obciąży finansów publicznych wyżej, aniżeli dotychczasowe przeróżne imprezy, zmierzające do rzekomego poprawienia sytuacji gospodarczej wsi. Akcja ta tem mniej będzie potrzebowała środków finansowych, im więcej wciągniętych zostanie do niej ludzi ideowych im silniej utrudni się do niej dostęp tak często dzisiaj wszędzie wciskającym się kombinatorom.

---

## ROZDZIAŁ VI.

### „Wieś, jako czynnik rozbudowy polskiego handlu”.

W rozdziale traktującym o przeludnieniu wsi zaznaczyliśmy, że nadmiar sił, tkwiących na wsi, a wypływających z jej przeludnienia, musi zdobyć polski handel, rzemiosło i przemysł i że jest to nieodwołalną koniecznością dziejową, która wcześniej czy później znajdzie takie właśnie rozwiązanie. Sam impet życia, prężność biologiczna sił narodowych tkwiąca wśród mas ludowych, wskazuje na to, że rozwój stosunków, kształtujących nasze siły gospodarcze przygotowuje na tym terenie masom ludowym wielką rolę do odegrania.

Jakkolwiek miasta nasze są również przeludnione, a ciężar ich bezrobocia swemi wielkimi liczbami przygniata nasz rozwój gospodarczy, to jednakże odpływ nadmiaru sił ze wsi, wywołany wielkim stałym przyrostem naturalnym, w znacznej swej części zawsze kierować się będzie ku miastom i ośrodkom przemysłowo-handlowym.

Mimo przeludnienia naszych miast stwierdzić musimy, że ten proces jest procesem zupełnie naturalnym, a w dalszej swej perspektywie wcale nie groźny. W Polsce, mimo, że jest ona krajem rolniczym, 30% ludności przypada na skupienia miejskie, a więc procent niezwykle mały w po-



równaniu z wszystkimi innymi państwami Zachodu. Ponieważ jednak państwo nasze z rozwoju własnego przemysłu i handlu bynajmniej kapitulować nie będzie, przeto łatwo dojść do przekonania, że w normalnych warunkach dalszy znaczny rozwój przemysłu i handlu ma w naszym państwie podstawy naturalne. Jeżeli w dzisiejszych warunkach kryzysowych nie obserwujemy, bo nie możemy obserwować należytego postępu na tem polu, to jest to wina w równej mierze kryzysu gospodarczego, jak również samej dotychczasowej polityki gospodarczej, która niejednokrotnie wysilała się w tym celu, ażeby drogą monopolizowania życia gospodarczego, podtrzymywania sztucznych cen w pewnych gałęziach przemysłu, mającego zasadnicze znaczenie dla całokształtu produkcji, oraz specjalnego obciążenia wszystkich gałęzi produkcji tak wielkimi kosztami socjalnymi, poderwać i tak już słabe podstawy naszej produkcji i wymiany. Zauważyć bowiem należy, że tak przemysł jak i handel, mówiąc o handlu poważnym, a nie kramikach, znajduje się u nas dopiero w powijakach, a mimo to został on obciążony wszelkimi świadczeniami publicznymi i socjalnymi kilkakrotnie silniej, aniżeli stary przemysł oddawna konkurujący na rynkach światowych państw zachodnich. Zaznaczyć przytem wypada, iż rzekomo niezwykle humanitarną rolę spełniają wysokie koszty socjalne, jak to wykazało życie, mają znaczenie dla zainteresowanych bardzo wątpliwe i zasadniczo w praktyce mijają się z szumnie reklamowanymi celami. Utrzymywanie zaś ich po dziś dzień, mimo znanej powszechnie krytyki, wpływającej nawet ze sfer zainteresowanych korzyściami, wskazuje na dziwny oportunizm i świadczy o braku tak koniecznej odwagi do rzetelnego rozprawienia się z demagogią u czynników, kształtujących naszą politykę gospodarczą i praktycznie rozwijających życie gospodarcze. Jakkolwiek w obecnej dobie cały proces

produkcyjny został poważnie zahamowany i stoi na martwym punkcie, a w niektórych miejscach zmniejsza nawet swój stan posiadania, to jednakże przy zmianie warunków spodziewać się należy wręcz przeciwnego skutku.

Gdy patrzymy na przenikanie sił wiejskich do miast pod kątem widzenia ubiegłej i dzisiejszej epoki, to przede wszystkim obserwujemy ten pęd masowy do wielkich ośrodków przemysłowych i zakładów fabrycznych, które zasilane są wielką liczbą niekwalifikowanych pracowników. Ze względu na zmianę metod pracy w przemyśle, oraz coraz częstsze zmiany pracowników niewykwalifikowanych na kwalifikowanych zachodzi coraz poważniejsza potrzeba dopływu do miast sił kwalifikowanych. Stąd więc środowiska miejskie muszą stać się nie tylko miejscem zatrudnienia niekwalifikowanych sił pochodzących ze wsi, ale zarazem terenem odpowiedniego kwalifikowania tych sił, miejscem ich edukacji, selekcji, oraz segregacji zawodowej. W dzisiejszych czasach wieś odprowadza przeważnie nadmiar swych sił do miast na t. zw. robotników do wszystkiego oraz jako uczniów do rzemiosła, natomiast w nikłym tylko procencie odprowadza je do handlu. Najwięcej tymczasem odpowiednim terenem pracy dla inteligentniejszych młodzieńców jest właśnie handel, do którego wprowadzić nasz lud wogóle wielkiego zamiłowania nie ma, ale do którego pewne kategorie jego przedstawicieli świetnie się nadają. Zrozumiałem jest, że nie wszystkie dziedziny handlu mogą być opanowane przez ludzi świeżo wyprowadzonych z gospodarstw wiejskich, znajdują się jednak pewne dziedziny tego handlu, jak np. wszelkie skupy zawodowe, pierwszego, drugiego i trzeciego stopnia oraz handel detaliczny po wsiach i miasteczkach, które mogłyby być już dzisiaj, przy odpowiednich posunięciach propagandowych, opanowane wyłącznie prawie przez ludzi ze wsi. Z obserwacji naszej

na terenie województw centralnych i wschodnich, a więc terenie posiadającym najtrudniejsze dane do prowadzenia tego handlu, stwierdziliśmy, że właśnie jednostki, wywodzące się ze wsi, wykazują znakomite zdolności i umiejętność w prowadzeniu przedsiębiorstw handlowych, wskutek czego wytrzymują bardzo silne warunki konkurencyjne. Z obserwacji zaś na terenie województw zachodnich stwierdzić też musimy, że w małym handlu i w skupach zawodowych bezwzględne zwycięstwo odnosi czynnik rekrutujący się ze wsi.

Nie chcemy obecnie rozwiązywać tego zagadnienia i badać przyczyn dlaczego tak jest, ani zastanawiać się nad tem, czy stan ten nie wpływa wyjątkowo z obecnych nienormalnych warunków kryzysowych, w których zły handel wypiera dobry, a więc handel prowadzony na modłę prostą, chłopską, ludową, wypiera handel prowadzony na modłę założeń postępowych. Faktem dla nas rozstrzygającym jest jedynie ten, że w dziedzinie handlu obecnie zwycięstwo może należeć do czynników ludowych, które choć narazie bardzo skromnie, to jednak do niego się garną. Fakt ten ma swoje zasadnicze znaczenie i swoją wymowę, bowiem stwierdza odpowiednie uzdolnienie w warstwach ludowych do pracy także w innych dziedzinach gospodarczych. Czy na to wpływa zdolność przystosowania się do warunków, czy niezwykle mała ilość potrzeb, czy też nieprzebieranie w środkach przy realizowaniu swych dążeń, nie chcemy i nie potrzebujemy tego rozstrzygać, w każdym razie w naszym przekonaniu czynnik ludowy w polskim handlu zdaje doskonale egzamin i zaczyna być nawet groźnym konkurentem dla tej generacji kupiectwa, która pokoleniami w polskim handlu tkwiła.

Przejście mas ludowych do handlu, a w szczególności do jego zasadniczych elementów, a mianowicie handlu de-

talicznego i skupów zawodowych, jest niezmiernie dla wsi polskiej korzystne, a przedewszystkiem łatwe w wykonaniu. Wieś polska posiada bowiem zasadniczy kapitał produkcyjny — ziemię, to jest ten kapitał, przy pomocy którego zbudowano w całym naszym kraju cały obecny handel i większość przemysłu. Ten fakt posiadania tejże ziemi daje możliwość uzyskania i uruchomienia odpowiednich kapitałów będących podstawą handlu. Syn gospodarski, przychodzący do miasta z kapitałem uzyskanym ze spłaty lub z posagiem, ma stosunkowo łatwą możliwość rozpoczęcia pracy handlowej, bądź — to drogą prowadzenia skupu zawodowego bądź — też przez założenie odpowiedniego do posiadanej gotówki przedsiębiorstwa handlu towarowego. Warunkiem zasadniczym jest tutaj tylko to, aby był on do tej działalności odpowiednio przygotowany i miał pewne pojęcie o prowadzeniu przedsiębiorstwa. Dzisiaj szczególnie w województwach zachodnich obserwuje się poważny pęd w kierunku lokowania się w handlu elementów wiejskich, niestety jednak przy tej całej akcji obserwuje się właśnie dużo marnotrawstwa wprowadzanych kapitałów wskutek niedostatecznego przygotowania do pracy handlowej tych właśnie czynników, które się doń garną. Biorąc to pod uwagę zmuszeni jesteśmy stwierdzić konieczność poczynienia odpowiednich kroków w tym kierunku, ażeby umożliwić elementom ludowym interesującym się handlem możliwość teoretycznego poznania, oraz praktycznego przeszkolenia. Jeżeli chodzi o kresy zachodnie, to ta możliwość tak teoretycznego jak i praktycznego przeszkolenia jest bardzo ułatwiona, gdyż wystarczy oddać młodzieńca po ukończeniu szkoły, jako ucznia do składu handlowego, ażeby tam zdobył potrzebne wiadomości. Gorzej jest jednak z tem, że w obecnych kryzysowych warunkach ogół kupiectwa niechętnie przyjmuje uczniów, uważając to za pewien ciężar tkwiący na ich interesach.

Jeszcze gorzej sprawa ta przedstawia się na terenach województw centralnych, wschodnich i południowych, gdzie handel w swej większości znajduje się w rękach obcych, niechętnie lub wrogo odnoszących się do tych kandydatów na kupców, którzy nie grupują się z tego samego środowiska wyznaniowego i narodowościowego. Nieliczne zaś kupiectwo polskie, przeważnie jeszcze tkwiące w najprymitywniejszych formach, niezbyt chętnie przyjmuje uczniów na praktykę ze względu na związane z tem koszta i obowiązki. Spółdzielnie zaś spożywców, istniejące na tym terenie, mają aż nadmiar kandydatów, przyczem system ich pracy jako nastawiony na wielką administrację i duże koszta, nie może być odpowiednim wzorem dla przyszłych samodzielnych kupców. Ażeby jednak poważnie zainteresować lud polski sprawami handlowymi i umożliwić mu ulokowanie na odcinku handlowym znacznej części przyrostu ludnościowego, koniecznym byłoby rozwinąć w tym kierunku odpowiednią propagandę na wsi oraz stworzyć właściwe miejsca tak dla teoretycznego jak i praktycznego szkolenia tych wszystkich ludzi, którzy wyrażą gotowość pójścia na drogę handlową.

Ponieważ jednak zainteresowanie handlem w sferach ludowych najwięcej objawia się na terenie województw zachodnich i ma tu wspaniałą pod tym względem tradycję, gdyż czynniki ludowe opanowały prawie w 90% cały handel, przeto w celu rozwijania propagandy w tym kierunku i w innych województwach pożądanym byłoby, aby wyszkolonych ludzi z zachodnich województw zachęcać do osiedlania się na terenach południowych, wschodnich i centralnych. Mieliśmy nawet sposobność obserwować takie zjawiska czynione eksperymentalnie przez poszczególne jednostki oraz możliwość informowania się u nich o warunkach pracy i powodzeniu w interesach. Z rozmów tak przeprowadzonych na miejscu ich obecnej pracy, jak również na innym terenie stwierdza-

liśmy (a rozmawialiśmy z kilkunastoma) ogólne zadowolenie i jeśli nie dobre, to doskonałe warunki, w jakich się te przedsiębiorstwa znalazły. Wszyscy ci kupcy, którzy osiedlili się bądź w Małopolsce, bądź na kresach wschodnich, lub centrum państwa, podnoszą, że w województwach zachodnich w handlu istnieje zbyt wielkie przeludnienie i przerost, w innych zaś województwach, mimo, że odczuwa się nadmiar handlujących, to jednakże dla poważnych placówek handlowych prowadzonych przez Polaków, znajduje się dużo miejsca i podstawy do rozwoju. Ludność bowiem województw centralnych, wschodnich i południowych coraz więcej wyczuwa potrzebę wprowadzenia do handlu elementu polskiego, darząc go ze względu na coraz silniej rozwijające się idee narodowo - gospodarcze swoim zaufaniem i poparciem. Charakterystycznym jest dla stosunków wyżej omawianych, że znane nam placówki handlowe, które z powodu trudnych warunków wyemigrowały z województw zachodnich do innych części państwa, zgodnie podnoszą bezwzględnie lepsze warunki rozwojowe na tamtym terenie w porównaniu z terenem dawniejszej swej pracy.

Przedstawiając w powyższym opisie warunki, w jakich może pracować w handlu każdy przeciętnie uzdolniony syn wiejskiego gospodarza, oraz ilustrując pewną konieczność odprowadzenia do tej dziedziny życia gospodarczego części nadmiaru ludności tkwiącej bezproduktywnie na wsi, pragniemy obecnie zająć się sposobami, które byłyby w możności szerzej potraktować ten ruch, nadać mu pewne cechy metodyczne, oraz dodać mu bodźca w drodze odpowiedniego przygotowania kandydatów do handlu. Chcąc odprowadzić odpowiedni materiał ze wsi do handlu trzeba drogą właściwych organizacji, najlepiej przez Kółka Rolnicze rzucić hasło: „młodzież wiejska do handlu” i oprzeć całą realizację tego hasła na konieczności popierania przez wieś placówek

handlowych, prowadzonych przez polskich kupców jako wywodzących się z elementów pochodzenia wiejskiego. Jednocześnie z tem hasłem należy rozwinąć akcję szkolenia kandydatów na kupców drogą urządzenia w odpowiednich miejscowościach kursów, których program powinien obejmować najistotniejsze sposoby prowadzenia interesu handlowego, a mianowicie: 1) źródła nabywania towaru 2) prowadzenia rachunkowości uproszczonej 3) wysokość koniecznych zapasów towarowych i czas na jaki powinny być obliczone 4) jakość towaru 5) sposób zjednywania klienta 6) reklama 7) zasady zmiennej kalkulacji 8) estetyczny wygląd składu i okna wystawowego 9) zachowanie się wobec klienta 10) czystość, uprzejmość i grzeczność jako podstawy rozwoju przedsiębiorstwa. Kursy takie prowadzone być powinny w sposób praktyczny przez ludzi tkwiących w handlu, a nie teoretyków handlowych. Celowem byłoby, gdyby odbywały się rok rocznie w siedzibach gmin zbiorowych względnie miastach powiatowych, w porze późno jesiennej lub zimowej t. j. w takim czasie, któryby umożliwiał stały dojazd młodzieży wiejskiej bez konieczności zaniebdywania innych jej obowiązków gospodarskich.

Ponieważ praca z młodzieżą wiejską jest bardzo trudna i wymaga obok niezwykle poświęcenia także wielkiej cierpliwości, przeto koniecznem jest stałe kontrolowanie wyników wkładanej pracy pedagogicznej przez częste egzaminowanie uczestników kursów. Kurs taki powinien trwać przez jakieś trzy miesiące i odbywać się od dwóch do trzech dni w tygodniu, najwyżej trzy godziny dziennie. Niezależnie od tej akcji, która bezwzględnie może się przyczynić w znacznym stopniu do wzmocnienia i zracjonalizowania odpływu nadmiaru ludności z rolnictwa do miast, względnie nawet wsi, ale już w celu tworzenia placówek handlowych, pożądanem byłoby zainicjowanie podobnego ruchu na terenie

wojskowym i to w ramach działalności Polskiego Białego Krzyża. Prowadzenie zaś takiej akcji na terenie wojskowym uważamy tem więcej za celowe, że jak w praktycznym życiu stwierdziliśmy, do handlu najwięcej właśnie przenika z terenu wiejskiego tych elementów, które rekrutują się z podoficerów niezawodowych i zawodowych, a więc tych ludzi, którzy przechodząc przez wojsko zdołali poznać stosunki i warunki bytowania na szerszym terenie, a drogą czynionych porównań wyczuć, że na terenie handlowym zdołają sobie zapewnić odpowiednią egzystencję.

Całość akcji zmierzająca do rozwinięcia pewnych kierunków odpływu nadmiaru ludności ze wsi do miast, w szczególności zaś tego nadmiaru, który obecnie zaczyna wchodzić w życie, scharmonizowaną być musi na wszystkich odcinkach życia wiejskiego, poprzez szkołę, organizacje rolnicze, wojsko, towarzystwa kulturalne, oświatowe, harcerstwo, towarzystwa młodzieży wiejskiej i wszelkie inne organizacje młodzieżowe oraz organizacje byłych wojskowych.

Akcja ta odpowiednio prowadzona budzić musi i przygotowywać ten typ człowieka, który wychodząc ze wsi zdobywać będzie teren przez społeczeństwo polskie nie zdobyty, a zawodowo przysparzający narodowi i państwu najwięcej wartości. Handel bowiem i przemysł wyrabiają element społeczny, który we wszystkich państwach zachodnich był podstawą rozwoju ich siły ekonomicznej oraz tak spontanicznie przejawiającej się ekspansji gospodarczej. Nawiasem pragniemy tutaj dodać, że wszelkie, już niejednokrotnie poruszane sposoby opanowania naszego życia gospodarczego przez kapitał, kupca i wytwórcę polskiego, będą w obecnych warunkach, gdy w naszym przemyśle pracuje c-ca 70% kapitału obcego, praktycznie nie do rozwiązania, jakkolwiek teoretycznie mogą wydawać się słusznymi, póki na arenę naszego życia gospodarczego nie wkroczy armia ludowa po zdobycie i całkowite opanowanie dziedziny gospodarczej.

Zaznaczamy, że tylko armia ludowa potrafi przełamać dotychczasowy beznadziejny stan naszego życia gospodarczego, wyrugowując z niego z zamierzchłych czasów tkwiącym obce czynniki kapitalistyczne, które potrafiły uzależnić od siebie polską wieś, polskie rolnictwo, eksploatując je podziem dzisiejszy bez względów i bez miłosierdzia. Ta armia handlowa, złożona z czynników ludowych, jak i stojąca za nią wieś polska, muszą być świadome swych wielkich celów i jak najlepiej przygotowane do swych zadań, operując wypróbowanymi, określonymi metodami, które we wspólnym interesie narodowym muszą być stosowane na wszystkich odcinkach naszego polskiego życia.

---



## ROZDZIAŁ VII.

### „Reforma rolna na wsi”.

Podnosiliśmy już uprzednio niezbyt fortunną działalność reformy rolnej na wsi. Dążąc do uszczęśliwienia łakomych na rolę gospodarzy i biorąc pod uwagę coraz więcej wzrastające przeludnienie myślano, że podział większej własności rozwiąże problem głodu ziemi i przeludnienia. Niestety, im więcej zabierano się do parcelacji tem więcej wzrastało przeludnienie, stąd też z miejsca zdołano zaobserwować, że reforma rolna może oddać wielkie latyfundja w ręce małych posiadaczy, lecz niestety, żadnej misji społecznej, zakrojonej na szerszą skalę nie spełni. Najważniejszym błędem tego sposobu uszczęśliwienia ludu był przepis, wymagający, ażeby parcelowaną ziemię oddawano służbie folwarcznej oraz bezrolnym i małorolnym najbliższego ośrodka. Gdyby reforma rolna poza celem rozdrobnienia większej własności kierowała się jeszcze innymi celami, jak np. podniesieniem wartości kulturalnej wsi i jej wartości zawodowej, to w pierwszym rzędzie byłaby uwzględniona konieczność wprowadzenia na tworzone osady ludzi, którzyby mogli być luminarzami poszczególnych ośrodków wiejskich, krzewicielami nowych sposobów pracy w gospodarstwach rolnych, wszelkiego postępu, ludzi, którzy wprowadziliby nowe wartości kulturalne do dzisiejszego sposobu życia obywateli wiejskich, szerzyliby kult pracy, a tępilli

lenistwo, dbaliby o rozwój społeczny swoich ośrodków i wyzwalali tę całą tężyzną woli i charakteru ludu. Tymczasem stan faktyczny przedstawia się zupełnie odmiennie, osadnicy po większej części są elementem ciężkim, mało kulturalnie wyrobionym, zawodowo nieprzygotowanym należycie. Ciężkie ich, nie z własnej winy, warunki i związany z tem niezwykle prymitywny sposób bytowania, wzbudza politowanie i deprymująco tylko wpływa już nie na sam najbliższy ośrodek gospodarstw wiejskich, ale na całą sąsiadującą z nim okolicę.

Reforma rolna nie może się ograniczyć wyłącznie tylko do dzielenia ziemi i do zaprzepaszczania tym sposobem znajdujących się w kulturze ośrodków gospodarczych. Reforma rolna, o ile nie ma nas cofnąć pod względem gospodarczym i społecznym o jeden wiek wstecz, musi być prowadzona przede wszystkim pod kątem widzenia wzmocnienia elementów wybitnie polskich i to tak pod względem zawodowym jak i kulturalnym jak najlepiej przygotowanych. Reforma dla reformy, prowadzona według dotychczasowych wzorów, jest dla wsi polskiej groźną, a dla polityki gospodarczej państwa niebezpieczną. Co prawda skutek tejże reformy znajdzie się kilka tysięcy rolników rocznie na swoich własnych zagrodach, ale niestety to ich własne gospodarowanie, bez należytego ich wyposażenia w niezbędne środki konieczne do prowadzenia gospodarstwa, stawia ich w takiej przykrej sytuacji, że nadal stają się ciężarem gmin i społeczeństwa, a często potrzebują niemniejszych zapomóg, niż zawodowi bezrobotni. W niektórych okolicach, gdzie przeprowadzanie reformy odbyło się wybitnie nieudolnie, nazwa „osadnik” jest publicznie wyśmiewana i jest równoznaczną z nazwą „żebak”. Reforma musi mieć cele poważniejsze aniżeli podział ziemi, jeżeli oddaje komuś osadę, to powinna oddać mu ją tak wypo-

sażoną, aby taki osadnik mógł na niej pracować i dorabiać się, wzamian za co by miał zamiast żalu powody do wdzięczności wobec państwa za to, że mu ją przyznało. Samo zaś przyznawanie tych osad powinno być nagrodą dla tych małorolnych rolników lub też bezrolnych, którzy swą dotychczasową pracą społeczną, zawodową, kulturalną, prowadzoną na terenie wiejskim wśród ludu polskiego wykazali niezwykły patriotyzm, przywiązanie do ziemi i walor społeczny. Nadawanie przytem takiej osady powinno się dokonywać w tem przekonaniu, że nowi osadnicy w ośrodkach wiejskich swej okolicy w dalszym ciągu rozwijać będą zdobyte przez siebie wartości, podnosząc wśród ludności oddawna osiadłej jej walory zawodowe i kulturalne. Patrząc na dzisiejszych osadników, którzy w niektórych połaciach kraju w większości swej zamieszkują prymitywne budynki i gospodarują bez inwentarza, oraz obserwując, jak większość z nich stanowi element nieprzygotowany do samodzielnego prowadzenia gospodarstwa i często do niego nawet wrogo nastawiony, nasuwa się myśl, w jakim celu prowadzi się w ten sposób tego rodzaju reformę i co ona dobrego przynieść może państwu. Jeśli przytem zważy się, że zasadniczo wszyscy tacy osadnicy pozostawieni są samym sobie, że poza powierzchowną opieką instruktorów osadniczych, dających dobre nauki, których rzadko kto słucha, nikt się nimi nie zajmuje, nasuwa się z punktu widzenia potrzeb wsi polskiej konieczność jak najszybszej zmiany ustosunkowania się czynników decydujących do tego rodzaju obywateli. Koniecznym jest cały element osadniczy przejąć na nowo od podstaw, w miarę możliwości poczynić także konieczne zmiany, oraz zastosować inną, niż dotychczas metodę, polegającą przeważnie na ściąganiu wysokich rat, taką, która by przyniosła jak największą pomoc i opiekę tym wszystkim osadnikom, którzy z punktu widzenia zawodo-

wego, kulturalnego i społecznego na to zasługują, stając faktyczną wartością dla swego wiejskiego ośrodka. Trzeba pójść im tak na rękę, ażeby umożliwić im prowadzenie gospodarstwa i bytowania w takich warunkach, w jakich zdaniem społeczeństwa powinien się znaleźć każdy obywatel polski na wsi. Polski osadnik nie może być przykładem dla innych, jak nie powinno się prowadzić gospodarstwa, ale powinien być wzorem jak najbardziej zbliżonym do doskonałości. Szczególnie w województwach zachodnich, gdzie pamięta się kolonizację pruską przez którą budowane osady znaczą po dziś dzień drogi postępu rolniczego, dzisiejsze osadnictwo budzi wprost politowanie i ironiczne uśmiechy, a jakżeż często wyzyskiwane jest dla celów propagandy antypaństwowej, która na terenach pogranicznych w skupieniach mieszanej ludności odnosi jeszcze dzisiaj poważne sukcesy. Jeżeli więc stanąć mamy na stanowisku reformy rolnej co jest w obecnych warunkach koniecznością nieuniknioną, oraz jeżeli stwierdzić możemy, że stosowanie reformy nie wpływa na zmniejszenie przeludnienia wsi, to nasuwającym się tutaj postulatem jest konieczność budowania zdolnych do samodzielnego życia osad przy uwzględnieniu koniecznych potrzeb do możliwie najkulturalniejszego bytowania osadnika, oraz osadzania na tychże osadach ludzi, pochodzących nie z najbliższego ośrodka miejsca parcelacji, nie fernali i robotników, nie mających pojęcia o gospodarowaniu, ale wyszkolonych, zahartowanych w pracy na roli ludzi ideowych, o silnym charakterze, rzutkich, czynnych, i zawodowo najlepiej przygotowanych, tak, aby ci ludzie byli czynnikiem ożywiającym całe życie zawodowe, kulturalne i społeczne tej okolicy, w której osiedli, a nie, jak dotychczas, byli tego życia deprymującym czynnikiem.

Zdajemy sobie sprawę z trudności, jakie nasze stanowisko nastęrcza samej ustawie, ale przekonani jesteśmy, że

w interesie publicznym wszystko złe można zmienić mimo spotykanych trudności, o ile wyniesiemy przekonanie, że ustawa, zamiast pożytku spodziewanego, przynosi szkodę i że nie zdała egzaminu życiowego. Ustawa więc o reformie rolnej, stworzona pod przemożnym wpływem demagogii i rozgrywek partyjnych, nie może poświęcać dla celów doraźnych politycznych w warunkach dzisiejszej twórczej realnej pracy właściwej polityki państwowej i celowej polityki gospodarczej.

Poza zagadnieniem samej reformy rolnej, jednym z najważniejszych zagadnień, wymagających natychmiastowej regulacji, jest sprawa niekończącego się podziału między dzieci gospodarstw rolnych. Jeżeli istotnie reforma rolna ma służyć celom podniesienia wartości gospodarczej wsi i uzdolnieniu do życia poszczególnych samodzielnym zbyt małych gospodarstw oraz jeżeli zadaniem tejsze reformy jest także uzupełnianie gospodarstw karłowatych, to przecież nie można dopuszczać pod żadnym pozorem do stałego rozdrabniania gospodarstw średnich i małych i tworzenia z nich w dalszym ciągu tak silnie zwalczanej karłowacizny. Logicznie bowiem biorąc trzeba się zastanowić nad tem, że albo się prowadzi jakąś politykę i wykonywuje pewne posunięcia w określonym celu, albo się jej nie prowadzi, nie można bowiem z jednej strony naprawiać ustroju rolnego i tworzyć drogą reformy gospodarstwa niepodzielne, a jednocześnie zezwalać na działalność idącą po linii przeciwnej reformie i pozwalając na dzielenie małych gospodarstw. Niezbyt wyraźne sformułowanie pewnych przepisów, odnoszących się do tej sprawy w samej ustawie o reformie rolnej, nie tylko tego zagadnienia nie załatwia, ale czyni je wątpliwem, a przepisy odnoszące się do niego niewykonalnemi. Wykonanie bowiem musi wkraczać poza ustawę o reformie rolnej w dziedzinę samego kodeksu cywilnego,



musi bowiem regulować sposób dziedziczenia tych gospodarstw, spląt rodzinnych, oraz sposób postępowania z członkami rodziny, nie pozostającymi na gospodarstwach i zmuszonymi do ustąpienia z niego. Zdajemy sobie sprawę, że rozwiązanie tego zagadnienia jest niewątpliwie trudne, ale przecież raz wreszcie musi ono uzyskać swoje rozstrzygnięcie i to w interesie samej wsi i w interesie uporządkowania stosunków w gospodarstwach wiejskich w celu zapewnienia im właściwego rozwoju i możliwości odpowiedniej eksploatacji. Rozwiązanie tego palącego na wsi problemu jest niezwykle ważne, gdyż każdy rok opóźnienia w uregulowaniu tej sprawy przyczynia więcej strat gospodarczych, aniżeli przynosi pożytku stosowanie reformy rolnej.

Pragniemy tutaj dla przykładu podać, iż w sąsiedztwie naszym rząd Rzeszy niemieckiej sprawę niepodzielności gospodarstw wiejskich uregulował dość prędko i bardzo charakterystycznie, wprowadzając ustawę o zagrodzie dziedzicznej, która tworzy z gospodarstw małe i średnie majoraty. Jakkolwiek ustawa ta ma poza zasadniczym także uboczne cele, to mimo wszystko myślą jej przewodnią jest usunięcie podziału gospodarstw wiejskich między członków rodziny, które niszczą podstawy wytwórcze i wartość gospodarczą warsztatów rolnych, sprzeciwiając się racjonalnej prowadzonej polityce rolnej. Nie zachęcając bynajmniej do naśladowania niemieckich wzorów uważamy, iż jak najprędzej należałoby przynajmniej uregulować sprawę tego minimalnego ośrodka gospodarczego, który będąc pod opieką prawną państwa nie mógłby w żaden sposób ulegać dalszym podziałom. Sądzimy zresztą zgodnie z ustalonymi zasadami polityki rolnej, iż takie minimum nie może w swej najniższej granicy przekraczać 15 h., bowiem gospodarstwa poniżej tej normy nie są zdolne do prowadzenia samoistnej i samowystarczalnej gospodarki rolnej. Przytem niniejsze gospodarstwa do czasu

ich uzupełnienia musiałyby pozostać takimi, jakimi są w obecnej chwili. Sprawa o której wyżej mówimy, ma dla ludności wiejskiej niezwykle psychologiczne znaczenie, w szczególności zaś dla współczesnej młodzieży, która opierając się na zwyczajach stosowanych dotychczas na naszej wsi nie zastanawia się poważnie nad swą przyszłością, zadawalając się myślą, że po śmierci ojca przecież przypadnie jej w udziale odpowiednia porcja „morgów”. Rozwiązanie sprawy podziałów gruntów na naszej wsi musiałoby wprowadzić zasadniczą zmianę w dotychczasowym sposobie myślenia młodzieży wiejskiej, zbyt coppersprawdą wygodnym, bo nie wymagającym żadnego wysiłku i przedsiębiorczości, ale zato wybitnie szkodliwym z punktu widzenia interesów narodowych i państwowych. Młodzież ta bowiem, która się obecnie nad swą przyszłością nie zastanawia, zmuszona byłaby o tem myśleć i spowodowana byłaby do podejmowania w interesie własnym pewnej inicjatywy gospodarczej i określonych samodzielnych przedsięwzięć, co niezwykle harmonizowałoby z wychodzącą na spotkanie tej młodzieży akcją, zmierzającą do skierowania jej na drogę pracy w handlu, organizacjach społeczno-gospodarczych i spółdzielczo-gospodarczych. Rozwiązanie więc tego problemu przyczyniłoby się niewątpliwie mogło do skierowania poważnie rozleniwionej obecnej wsi, idącej starymi utartymi szlakami, do poszukiwania nowych dróg, powodując w konsekwencji ożywienie pracy, podniesienie jej wartości, co w sumie razem wzmocniłoby udział ludu polskiego w rozbudowie naszego państwa.

## ROZDZIAŁ VIII.

### „Samorząd gospodarczy na terenie wsi”.

Rola zawodowego samorządu rolniczego nie została jeszcze praktycznie należycie rozwiązana. Narazie skonkretyzowano wszelkie możliwe cele, zbudowano olbrzymi aparat administracyjny, zajęto się możliwie wszystkim: szkoleniem, i zalecaniem nowoczesnych metod uprawy i hodowli, forsowaniem polityki rolnej i zagadnieniem spółdzielczym, sprawami osadniczymi, nasiennictwem, obroną interesów rolnictwa w stosunku do władz, organizacją produkcji i zbytu, oraz wszystkim w jak najszerszym zakresie z czem tylko rolnictwo łączność mieć może. Rozszerzając stale zakres swej pracy działalność tego samorządu niejednokrotnie wchodzi w kolizje z pracami organizacji zawodowych i w pewnych wypadkach rywalizuje z nimi o lepsze w tych samych sprawach. Cała ta jednak działalność mimo swej wszechstronności ma ten poważny mankament, iż przeważnie opiera się na korespondencjach, okólnikach, zaleceniach, zaświadczeniach, opiniach, kwestjonarzach itp. statystykach. W działalności tego samorządu gospodarczego, obejmującego rolnictwo, zamało wyczuwa się praktycznych doświadczeń, chociaż stwierdzić należy, że prace te są już rozpoczęte i prowadzone z pomyślnym skutkiem. W naszym jednak przekonaniu najwłaściwszą działalnością dla tego typu organizacji jest praca instruktorska w terenie, oparta prawie wyłącznie na praktycznym działaniu.

Samorząd, jak sama nazwa wskazuje, musi się zająć samodzielnym urządzaniem na swoim terenie pracy takich warunków i stosunków praktycznych, ażeby w ich efekcie mógł się podnieść dobrobyt i kultura ludu polskiego. Wszelkie inne metody i inne drogi, jakkolwiek może wygodniejsze i mniej wymagające wysiłku, nie prowadzą do celu i wykażą zawsze w rezultacie małą użyteczność tych kosztownych instytucyj. Zasadniczym zadaniem w rozwiązaniu zakresu działalności samorządu rolniczego jest przede wszystkim umiejętne przeprowadzenie podziału prac, związanych z wykonywaniem zadań organizacyjnych zawodu rolniczego między organizacje zawodowe, a tenże samorząd zawodowo-gospodarczy. Praca bowiem tych dwóch organizacji rolniczych jednej o typie przymusowym i drugiej o typie wolnym, jest rolnictwu jednakowo potrzebna i z natury rzeczy samej musi się uzupełniać, a nie wykluczać, jak również nie może być ona prowadzoną przez obydwie te organizacje dwutorowo. O ile więc organizacje wolne zajmują się obroną interesów rolnictwa i walczą o odpowiednie ich respektowanie w ogólnej polityce państwowej, to samorząd rolniczy zająć się powinien uzupełnianiem braków i luk w gospodarstwach rolniczych, zwaiczaniem lenistwa na wsi, podnoszeniem kultury rolniczej i cywilizacji na wsi, umiejętnem fachowem przygotowaniem rolnika do zawodu, tworzeniem typu organizatora i działacza rolniczego, zwiększaniem rentowności gospodarstw rolnych i t. p., ale nie drogą pchania na ośrodki wiejskie stosów makulatury i literatury, której się nie czyta, nie drogą okólników, zaleceń i ogłoszeń, ale drogą obsadzania poszczególnych rejonów należycie wykwalifikowanymi i świadomymi swych zadań i celów instruktorami, którzyby akcję, zmierzającą do podniesienia warsztatów pracy i poprawy dobrobytu ludu rolniczego mogli prowadzić na miejscu, praktycznie, pilnując

jednocześnie postępu tych prac, służąc wskazówkami i pomocą. Instruktorowie tacy nie potrzebują koniecznie być elementem napływowym, mogą to być jednostki grupujące się nawet spośród gospodarzy wiejskich, ale jednostki odpowiednio fachowo przygotowane, ideowo wyrobione i świadome celów stosowanego postępu zawodowego. Instruktorzy tacy mogą prowadzić akcję instruktorską niezależnie od prowadzonego przez siebie warsztatu rolniczego, co nie tylko nie osłabiałoby ich pozycji, ale niewątpliwie mogłoby się przyczynić do wzmocnienia do nich zaufania u rolników, wywodzących się z tego samego środowiska i okolic. Niezależnie od tego prowadzone przez instruktora gospodarstwo wzbudziłoby specjalne zainteresowanie sąsiadów, a praca prowadzona na niem wzorowo, byłaby dobrym przykładem niewątpliwie znajdującym naśladowców.

Podstawą bowiem postępu pracy we wszelkich stosunkach i środowiskach jest przykład, jego stała obserwacja, oraz kontrola, to też w mało jeszcze kulturalnym i nieufnym środowisku wiejskim nie możemy sobie wyobrazić żadnej absolutnie celowej pracy bez kontroli, korekty, pomocy i obserwacji. Dotychczasowe poczynania samorządu rolniczego, które idą w wielu już dziedzinach pracy rolniczej po linii praktycznego oddziaływania, grzeszą jednak ogólnie biorąc jeszcze nadmiarem papieru i pisaniny. Zadużo się jeszcze pisze, zamało się jeszcze pokazuje, obserwuje, poprawia i udziela na miejscu pomocy, bądź-to radą, bądź-to innymi środkami, stojącymi do dyspozycji. Na terenie naszej wsi i na terenie związanych z nią gospodarstw rolnych trzeba jak najprędzej przejść do pracy praktycznej, do tego bezpośredniego oddziaływania na producenta co jest najwłaściwszem i jedynie jest w możności pchnąć naszego rolnika na drogę systematycznego postępu, stosowanego w jego warsztacie pracy i przyczynić się do podniesienia jego poziomu kulturalnego.

Żeby odgrodzić się od zarzutu, iż nie zdajemy sobie sprawy z możliwości budżetowych Izb Rolniczych wskazując tak szerokie ramy pracy w terenie, pragniemy podkreślić tutaj, iż w naszym przekonaniu dla proponowanych przez nas prac praktycznych nie należy zwiększać obecnych, już i tak bardzo wysokich budżetów, natomiast należałoby zmienić tylko sam sposób pracy, a fundusze płynące na administracyjną i teoretyczną działalność przenieść na akcję wybitnie praktyczną.

Co się tyczy działalności wolnych organizacji zawodowych to tym specjalnie przypada niezwykle ważna rola w życiu zawodowym rolnictwa. Naszym zdaniem jedynie te organizacje są właściwe do obrony interesów rolnictwa nazewnątrz, nawewnątrz zaś powołane są do oddziaływania na wszelkie przejawy życia społecznego, kulturalnego, gospodarczego rolników, i to w taki sposób, aby temu rolnikowi zrealizować maksimum jego potrzeb, nie nadających się do indywidualnego załatwienia. Wolne więc organizacje zawodowe powinny stale czuwać i wpływać na samorząd gospodarczy, ażeby spełniał on właściwie swe zadania, zmierzające do podniesienia dobrobytu szerokich warstw rolniczych, z drugiej jednak strony powinny pomagać jak najusilniej temu samorządowi odpowiednio oddziałując swym wpływem na członków, we wszelkich poczynaniach, organizowanych przez samorząd na terenie wsi.

Wolne organizacje powinny mieć zasadniczy wpływ także i na samorząd terytorjalny i na tej drodze starać się również realizować wszelki postęp cywilizacyjny na wsi, oraz wszelkie potrzeby w tej dziedzinie rolnictwa. Budowa dróg, kursów praktycznych, elektryfikacji, akcji spółdzielczej i t. p. powoływanie odpowiednich instruktorów, wszystko to organizacje zawodowe rolnicze w samorządzie terytorjalnym i zawodowym powinny mieć na uwadze, pilnując, ażeby

grosz, wpływający do kas publicznych samorządów, pochodzący przeważnie z kieszeni rolnika, nie był zużywany na cele nieproduktywne, lub jak to miało niejednokrotnie dotychczas miejsce, by nim zbyt szeroko nie rzucano na różne zbędne wydatki, które więcej szkody, aniżeli pożytku przynosiły rolnictwu, albo też bezużytecznie rolnictwo tylko obciążały. Niezależnie od tej ważnej, a wyżej wyszczególnionej działalności wolnych organizacji zawodowych, organizacje te mają wdzięczne pole do prowadzenia pracy na terenie wiejskim związanej z rozwijaniem wszelkiej działalności społecznej i kulturalnej, z podnoszeniem higieny, ze wskazywaniem praktycznego wyzyskania pomocy swoich dzieci w warsztacie, oraz konieczności zawodowego przygotowania tychże. Praca tych organizacji sięgać powinna do wnętrza samych gospodarstw i oddziaływać tam przede wszystkim na stosunki rodzinne oraz wpajając w swych członków to przeświadczenie, że dzieci rolników obowiązkowo w gospodarstwie nauczyć się muszą tego wszystkiego, co każdemu człowiekowi w życiu indywidualnym jest niezbędnie potrzebne. Jeżeli więc chodzi o chłopców, to ci opanować muszą umiejętność samodzielnego prowadzenia gospodarstwa rolnego, a zawsze stanowić pomoc kwalifikowaną swemu ojcu. Dziewczęta natomiast bezwzględnie opanować muszą umiejętność prowadzenia gospodarstwa hodowlanego, przyswoić sobie podstawowe zasady gotowania, prania, oraz przeprowadzania porządków w domu, także robienia wszelkich przetworów z nabiału i owoców, hodowli drobiu, oraz sposobu sortowania i przechowywania owoców.

Działalność organizacji wolnych, które przez swój społeczny charakter głębiej docierać mogą do życia prywatnego rolnika, może oddać niezwykle poważne usługi także na terenie wybitnie zawodowym, w którym prace zasadniczo powinien przeprowadzić samorząd rolniczy. Wskazaniem

byłoby też, aby praca w terenie prowadzona przez wolne organizacje, była w ścisłym porozumieniu z pracą Izby Rolniczych, którym może bardzo poważnie ułatwić spełnianie ich zadań. Jeżeli dzisiaj spotyka się na terenie organizacji rolniczych niezupełnie jasno sformułowany program prac, oraz pewną nieudolność w ich prowadzeniu, to wina tkwi przede wszystkim w tem, że samorząd gospodarczy i wolne organizacje nie rozgraniczyły sobie celów i zadań, oraz w tem, że organizacje wolne przeważnie nie posiadają odpowiedniego kierownictwa, któreby potrafiło umiejętnie wczuć się w potrzeby swych członków i następnie właściwie je realizować. Przeciętny rolnik na wsi nie zdaje sobie sprawy z tego, co jest zadaniem wolnej organizacji zawodowej, a co zadaniem Izby Rolniczej i niejednokrotnie w przekonaniu, że obydwie prowadzą jedną i tę samą robotę, zrywa z organizacją zawodową, do której trzeba płacić składkę twierdząc, że jego sprawami zawodowymi dostatecznie interesuje się Izba Rolnicza. Są to założenia błędne i szkodliwe dla samego rolnictwa i w jego interesie muszą być jak najprędzej usunięte. Wieś polska w tym stanie w jakim jest, bezwzględnie potrzebuje samorządu gospodarczego, który ma ją pod względem czysto zawodowym prowadzić do lepszej przyszłości i dobrobytu, a w równej mierze potrzebuje też organizacji wolnej, która znając zacołanie kulturalne naszego rolnika, jego niezarność i nieudolność w zetknięciu się z zagadnieniami dzisiejszego, skomplikowanego życia, lub też nie związanymi bezpośrednio z jego zawodem, ma go pouczyć, udzielić wyjaśnień, a także możliwie jak najdalej idącej pomocy, oraz bronić tam wszędzie, gdzie stając razem z silniejszymi pod względem intelektualnym, może w należyty sposób niedopatrzeć interesów własnych, interesów wsi i rolnictwa, ze szkodą dla całokształtu interesów ludowych.

Jeżeli tutaj podnieśliśmy również znaczenie samorządu rolniczego i wolnych organizacji zawodowych, to tylko w przekonaniu o doniosłej roli, jaką te instytucje bądź zaczęły już spełniać, bądź też spełnić mogą w przyszłości, przy właściwym nastawieniu się na realizację swych celów. Pomijając ich znaczenie i rolę, jaką odegrać mogą w kształtowaniu się stosunków rolnych na wsi, nie wyczerpalibyśmy w naszej pracy tych wszystkich czynników, które mogą być użyte do walki o lepsze jutro wsi, do właściwego ustosunkowania się sił na wsi polskiej i wprowadzenia jej na tę nową, metodycznie opracowaną drogę rozwoju.

---



## ROZDZIAŁ IX.

### „Odkazanie wsi”.

Wieś polska w powojennym etapie swego rozwoju przeżywa niezwykle demoralizację i zanik tych wszystkich zdrowych, choć może prymitywnych elementów, które były wyrazem jej tężyzny moralnej i wielkiej społecznej wartości. Powojenny cynizm, nieliczenie się absolutnie z żadnymi skrupułami, idee nowoczesnego postępu w najgorszych swoich przejawach, wszystko to trafiło na naszą wieś, wykołając całkowicie jej normalny tryb życia. Obecny kryzys zmniejszył możliwości zaspakajania zbyt wygórowanych potrzeb młodej generacji, do której całkowicie przeniknęły powojenne nastroje i chęć łatwego, a wygodnego życia, jednakże bynajmniej nie wpłynął na rewizję poglądów i nie zmniejszył dążenia do wykorzystania w jak najszerszym zakresie dóbr materialnych. To też każda gromada wiejska posiada dzisiaj spory zastęp ludzi, którzy mają wymagania i aspiracje, dążą do pełnego wygodnego i wesołego życia, nie chwycą się natomiast żadnej pracy, tłumacząc się bezrobociem, odsuwają się od niej pod pozorem nieprzygotowania, nieumiejętności, zbyt niskiego na ich potrzeby wynagrodzenia, zbyt wielkich wymagań lub uciążliwych proponowanych im warunków i t. p. Z tego rodzaju młodzieży grupuje się już dzisiaj bardzo poważny zastęp przeróżnych obieżyświatów grajków, śpiewaków, żebraków, agitatorów

i t. p. przeróżnego rodzaju ludzi, którzy nietylko z braku warunków do otrzymania uczciwej pracy, ile z niechęci do tej pracy i w pożądanym nieznanym i niewiadomych przygód wolą pędzić życie niebieskich ptaków.

Te zjawiska zachodzące w coraz większej mierze na terenie wiejskim przybierają charakter wprost nagminny i wykazują znamiona pewnej choroby społecznej, która poważnie zakaża najwięcej przedsiębiorczą i pełniejszą inicjatywy młodzież. Tę właśnie młodzież, która przy odpowiednim kierunku wychowawczym i twardej szkole życia mogłaby wyrosnąć na pionierów postępu kulturalnego i gospodarczego wsi polskiej. Zamiast jednak iść w kierunku społeczeństwu pożytecznym młodzież ta łatwo ulega zarazie i staje się rozsądnikiem gangreny społecznej nietylko na swoim terenie wiejskim, ale przenosi ją drogą przeróżnych „wojażerów“ na inne bliższe i dalsze ośrodki, siejąc wszędzie niechęć do uczciwych poczynań i to nagminnie dziś obserwowane zdżyczenie obyczajów. Bohaterem młodzieży wiejskiej na wsi stał się obecnie, nie zawodowo przygotowany, spokojny, uczciwy pracownik, ale tego rodzaju osobnik, który legitymuje się bronią lub nożem, a krzykiem i hałasem potrafi terroryzować swoje otoczenie, zmuszając je do tolerowania go w swym gronie. Takie tolerowanie teroru na wsi ze strony najgorszego typu osobników i oddanie pod ich wpływ tych, którzy będąc biernymi mają zawsze duży respekt dla siły, jest dla naszej wsi polskiej niezmiernie szkodliwe i w najbliższej przyszłości może doprowadzić do przykrych konsekwencji. Już obecnie bowiem coraz częściej obserwuje się zbiorowe popisy młodzieży wiejskiej w formie napadów, kradzieży, nagminnego pijactwa, oraz pewnych zbiorowych demonstracji politycznych dla demonstracji, bowiem nie są one poparte żadną ideą, ani programem politycznym.

Z temi objawami choroby społecznej, w interesie mas ludowych należy rozpocząć jak najusilniejszą walkę, prowadzoną z całą konsekwencją, o ile życzymy sobie usanować tak ujemnie kształtujące się stosunki wiejskie. Taka sanacja jest konieczną z punktu widzenia interesów narodowych i państwowych, a wszelkie środki prowadzące do jej osiągnięcia będą zawsze dobre, o ile pozwolą osiągnąć zamierzony cel.

Ażeby w tej dziedzinie móc zacząć stosować pewną terapię, najważniejszym jest, aby jak najszybciej wprowadzić zakaz stosowania wszelkiego rodzaju włóczęgostwa, oraz rozpostarcia ze strony władz policyjnych nadzoru nad tymi wszystkimi osobnikami znajdującymi się na terenie wiejskim, które według powszechnej tam opinii znane są ze swej niechęci do pracy i niczem się nie trudnią, a także zwrócenie specjalnej uwagi na środki posiadane przez tych osobników, którzy nie sieją, nie orzą, zawsze są na wszystkich zabawach i dysponują poważnymi pieniędzmi.

Ponieważ same obserwowanie faktów, które zachodzą na wsi nie uleczyłoby choroby i nie posunęłoby sprawy ani na krok naprzód, zaś ściślejsze stosowanie przepisów policyjnych spowodowałoby przepełnienie i tak już dziś wypełnionych po brzegi więzień, przeto proponujemy tutaj, w celu zaradzenia złemu, powołanie specjalnych instytucji odkażających dla wszelkiego rodzaju czynników i osobników, którzy nie legitymując się żadną pracą, mogą budzić podejrzenie iż utrudniają i uniemożliwiają pracę innym. Taka odkażająca instytucja powinna być utworzona w formie zamkniętego obozu pracy, objętego bardzo surowym i ścisłym regulaminem życia, a zarazem tworzyć szkołę, w której odpowiednio psychologicznym sposobem należałoby przeprowadzić edukację wychowanków. Obozy takie, dla których proponujemy nazwę „obozów pracy przymusowej“

powinny mieć charakter wybitnie prewencyjny, a celem ich powinno być wyuczenie pracy i zamiłowania do niej tych wszystkich osobników, którzy pod wpływem przeróżnych prądów oraz wybujałego indywidualizmu od niej stronili, stając się ciężarem swojego ośrodka. Obozy takie powinny być tworzone w taki sposób, ażeby mogły prace indywidualizować tak, aby poza prowadzeniem prac publicznych, do których się szczególnie nadają, można było instruować wychowanków obozu w tych gałęziach pracy, do której wykażą swoje największe zainteresowanie, a więc n. p. we wszelkiego rodzaju rzemiosłach, handlu, rolnictwie i t. p. W miarę przekonania się, że osadzony w obozie osobnik zamierza rozpocząć jakiś konkretny, pozytywny żywot, należałoby go zwolnić z odpowiednim obowiązkiem periodycznego wykazywania się wobec władz administracyjnych uprawianiem pracy wzgl. zajęciem. Podkreślamy, że mówiąc o obozach pracy nie mamy na myśli takiego obozu, któryby dawał normalne warunki egzystencji (utrzymanie i ewent. może zarobek), ale zaznaczamy wyraźnie, że ma to być wybitnie karny obóz „obóz pracy przymusowej“, o twardym regulaminie życia, opartym na wzorach wojskowych, do którego w żadnym razie uczestnicy nie powinni nabrać zamiłowania i chęci długiego w nim pobytu. Obóz taki zorganizowany na modłę wojskową i utrzymany w korbach żelaznej dyscypliny, mógłby spełnić pewne zadanie wychowawcze, gdyż jednostki, któreby znalazły w tym obozie pomieszczenie, właśnie takiej dyscypliny potrzebują i tylko przed nią mogłyby ugiąć swój aspołeczny charakter.

Nie chcąc bawić się tutaj w szerokie omawianie sposobów prowadzenia tego rodzaju obozów, które, podkreślamy, muszą mieć zadanie wybitnie wychowawcze, chcemy podnieść, iż zdajemy sobie sprawę z trudności finansowych tego rodzaju imprezy. Wierzymy jednak w to, że tam,

gdzie chodzi o zwalczanie tak poważnej choroby zakaźnej, która wprost degeneruje społeczeństwo, nie można patrzeć wyłącznie tylko pod kątem widzenia finansów. Znając jednak oportunizm w tej dziedzinie decydujących czynników, podkreślamy, że społeczeństwo samo dobrowolnie nawet opodatkowałoby się na cele zwalczania żebraniny, włóczęgostwa, oraz zabezpieczenia przed wszelkiego rodzaju przestępcami, którzy przyprawiają gospodarstwu narodowemu, a w szczególności rolnikom na wsi większe szkody, aniżeli ewentualny podatek, który przypadłoby płacić na ten cel. W rozmowach o tych sprawach z rolnikami na wsi, którzy już obecnie w czasie letnim spać nie mogą w domu, tylko w celu pilnowania swej własności sypiają na polach, stwierdziliśmy, iż wszyscy podnosili zgodnie, że chętnie przyczyniliby się w miarę możliwości poważnymi nawet świadczeniami, w celu zapewnienia sobie spokoju i całości zbiorów. Dla przykładu również podajemy, że w najwięcej wyrobionych pod względem etycznym zachodnich terenach naszego państwa, obecnie już średnie i małe folwarki na własny koszt utrzymują po kilku połowach dla pełnienia funkcji obrony plonów z bronią w rękę. To samo spotyka się również i w większych gospodarstwach rolnych, szczególnie takich, które intensyfikując gospodarstwo, specjalizują się w ogrodnictwie lub też posiadają duże sady.

Coprawda niejednokrotnie już nasza prasa codzienna podnosiła o niezwykłym poderwaniu, szczególnie na wsiach podstaw bezpieczeństwa, zwracała uwagę na niezwykły zanik uczciwości, zbyt łagodne kary wymierzane zawodowym przestępcom, oraz na tolerowanie we wsiach znanych powszechnie opryszków, którzy bezkarnie, na oczach ogółu uprawiają swój proceder. Prasa, alarmując opinię publiczną, występowała też przeciwko stosowaniu stałych amnestyj

dla nagminnych przestępstw, które rozzuchwalają przestępców i zachęcają do naśladownictwa, apelowała też niejednokrotnie do władz bezpieczeństwa o ukrócenie zbytnej tolerancji w stosunku do przeróżnych występków i przestępstw.

Żeby zwalczać tę głęboko już zakorzenioną chorobę nie można dzisiaj prowadzić każdego przestępstwa, związanego z kradzieżą, włóczęgostwem, zakłóceniem spokoju publicznego, napadem — przed sąd, gdyż to obciążałoby niebywale sądy, wypełniło po brzegi więzienia, a w nich do reszty zdemoralizowało tych przestępców, którzyby się tam dostali. Pracę nad leczeniem tej choroby trzeba zacząć od zwalczania jej przyczyny, drogą usunięcia, pod jakimkolwiek pozorem, przez władzę policyjną i administracyjną z terenu wsi tych wszystkich ludzi nieproduktywnych, którzy, zamiast być pomocą, utrudniają pracę na wsi i zakłócają jej spokój. Właściwym zaś miejscem do umieszczenia i izolacji tych wszystkich jednostek społecznie szkodliwych, byłyby w tym wypadku nie więzienia, bezsprzecznie demoralizujące ludzi, ale projektowane przez nas „obozy pracy przymusowej“. W obozach zaś takich osobnicy tam umieszczeni, pod troskliwą opieką wychowawczą prowadzeni metodycznie w odpowiednim kierunku, mogliby przeistoczyć się w wartościowe społecznie jednostki. Obozy takie mogłyby spełniać tę samą rolę w służbie publicznej, jaką spełnia np. w Niemczech t. zw. „służba pracy — Arbeitsdienst“. Mogłyby one znajdować się po jednym w każdym województwie i prowadzić na jego terenie potrzebne roboty publiczne.

Wyrobienie wśród społeczeństwa naszego, szczególnie zaś społeczeństwa wiejskiego tego przekonania, że bez pracy żywota prowadzić nie można, a co ważniejsze, że przy uprawianiu lenistwa nie da się żyć wygodnie i wesoło

na koszt publiczny, miałyby kolosalne znaczenie dla właściwego rozwoju stosunków społecznych i gospodarczych w naszym państwie. Wzmocniłoby poczucie wartości pracy, a w następstwie prowadziłyby ją niewątpliwie tam, na te odcinki życia, gdzie dotychczas praca leżała całkowicie odłogiem. Efekt tych poczynań zmierzających do przeciwdziałania szerzącej się destrukcji społecznej byłby tem większy o ile harmonizowałyby z celowym, metodycznie opracowanym programem, zmierzającym do podniesienia wartości gospodarczej i kulturalnej wsi, o czem pisaliśmy już w poprzednim rozdziale niniejszej pracy.

Zaznaczyć pozwalamy sobie również, że i na tem polu całkowity efekt osiągnąć można będzie tylko wówczas, o ile praca, zmierzająca do uzdrowienia stosunków będzie prowadzona programowo i scharmonizowana na wszystkich odcinkach. Rozpoczęcie pracy i prowadzenie jej na jednym tylko odcinku z pominięciem innych, może tylko zaszkodzić zasadniczej myśli przewodniej i ją skompromitować. Warunkiem bowiem nieodzownym w dążeniu do zrealizowania tak poważnego celu jest, aby nie zaniebawano żadnej okazji umożliwiającej jego realizację, oraz aby nie przystępowano do pracy bez zgóry ułożonego systemu, który powinien przyczyniać się do łączenia i zazębiania z sobą wszystkich odcinków życia.





## ROZDZIAŁ X.

### „Zdrowie na wsi“.

Utarło się kiedyś w przeszłości w życiu i literaturze przekonanie, że wieś polska jest okazem siły i zdrowia i nie tylko zdrowia fizycznego, ale i moralnego. Niestety, spotykany po dziś dzień w przeróżnych powieściach, snujących swój temat po wiosce polskiej, typ zdrowego i krzepkiego człowieka, o silnych barach i rumianych licach, przeszedł do historii, wymiera, ustępując coraz częściej miejsca scherlatym i wymizerowanym typom ludzi o zniszczonej strukturze fizycznej, smętnych oczach i zgarbionych plecach. A dzieci wiejskie? Te, które kilkadziesiąt lat temu pełne życia i werwy bawiły się na wsi, napełniając ją radosnym krzykiem, dzisiaj blade, wymizerowane, powykrzywiane od rachityzmu i trawione gruźlicą, błędzą jak cienie, wyrażając w swych smutnych oczach przykrą sytuację polskiej wsi. Nie znać w nich życia, wesela, tak charakterystycznego dla wieku dziecięcego. Patrząc na to, nasuwa się obserwatorowi pytanie, jak to być może w wieku postępu medycyny, zmniejszania się wypadków śmiertelności, prowadzenia opieki sanitarnej dla szerokich mas, jak może występować takie przeobrażenie zdrowotności w naszej wsi. Przeobrażenie, które może mieć niezwykle silny wpływ na całokształt stosunków społecznych w naszym państwie i zadecydować o jego dalszym rozwoju.

Przypatrując się tym objawom i badając od podstaw przyczyny tego stanu oraz ogólne stosunki na wsi, trzeba stwierdzić, że powodem wszystkiego złego jest niebywała ignorancja na wsi zasad wychowywania dzieci, w szczególności zaś samych niemowląt. Wychowywanie dzieci na wsi, jak również w ogólności cały tryb życia jej ludności, jest w wysokim stopniu niehigienicznym. Na wsi nawet najbardziej kulturalnej niema do dziś dnia zakorzenionego przekonania, że dziecko, aby mogło wyrosnąć na zdrowego człowieka, musi mieć zapewnione odpowiednie warunki higieniczne. Wychowywać się musi na świeżem powietrzu, a nie wśród stale spotykanego zaduchu chaty, nie może chować się stale razem z drobiem i zwierzętami, sypiać w chlewach, co niezbyt rzadko zdarza się jeszcze, gdyż chlew i mieszkanie niewiele się od siebie różnią. Dziecko w pierwszych latach swego życia musi być odpowiednio karmione i to możliwie jak najregularniej, nie może natomiast być od dni swego niemowlęctwa zachęcane do picia napojów alkoholowych (zdarzają się wypadki, że w czasie chrzcina niemowlętom wlewa się wódkę do ust w przekonaniu, że to przyczynia się do dobrego rozwoju dziecka). Dzieci na wsiach, bez względu na wiek, nie mogą być zamknięte w izbach, albo też pozostawionym samym sobie, co obecnie z reguły się zdarza, ale muszą mieć stałą opiekę, muszą być myte, czesane i wychowywane w czystości, oraz przyzwyczajane do czystego, czysto przyrządzonego i smacznego jedzenia.

To, co się dzisiaj spotyka na wsiach w dziedzinie wyżej poruszonej przekracza możność opisu i budzi niesamowite uczucia. Zdarzało nam się obserwować na zachodnich kresach naszego państwa (a obserwowaliśmy b. dużo wypadków) rzekomo kulturalne domy gospodarskie, w których jednak otworzenie okien w pokojach było rzeczą nie-

spotykaną. Znajdowaliśmy tam gospodarstwa z pokojami do przyjęć, ładnie nawet urządzone, jednakże zaduch w nich panujący uniemożliwiał pobyt nawet przez czas krótki bez uniknięcia bólu głowy. Charakterystycznym przytem jest, że ludność nasza na wsi absolutnie nie dba o estetyczny wygląd swego mieszkania i nie ma ambicji utrzymania go w odpowiedniej czystości. Tak samo sprawa czystego odzienia pozostawia tutaj wiele do życzenia i wynosi się wrażenie, że nauka właściwego prania nie jest na wsi znana. Tak zwane pranie bielizny jest jednak dość często spotykane, jednakże pranie to nie daje pożądanego efektu i gdyby nie słońce, które ma właściwość wybielania bielizny, jednakże nie przyczynia się do usunięcia z niej brudu, bielizna ta w krótkim czasie niewieleby się różniła kolorem od ziemi. Stosunki w tej dziedzinie na wsi i warunki w jakich wieś żyje oraz w jakich wychowuje swą młodzież są wprost zastraszające, a w niektórych wypadkach nawet przerażające i zmuszają do zainteresowania się temi zagadnieniami i zwrócenia na nie uwagi tych wszystkich, którzy zdrowie narodu polskiego mają na względzie. Zauważyć przytem należy, że obecny kryzys, który bardzo mocno daje się we znaki przedewszystkiem wsi, pogłębia te wszystkie objawy niehigienicznego życia wsi jeszcze bardziej. Oszczędności bowiem na wsi robi się w pierwszym rzędzie na mydle, opale, na treściwym odżywianiu, bo w większości wypadków, wśród mniej zamożnych rolników zasadniczym środkiem odżywiania są jedynie ziemniaki. Na ten przykry stan zdrowotny i higieniczny ludu polskiego nie można patrzeć biernie i jak najprędzej należałoby przystąpić do jakiejś akcji zapobiegawczej. Należałoby rozpocząć od zorganizowania akcji przeciwko nagminnie rozpowszechnionemu znachorstwu, które urągając najprymitywniejszym pojęciom leczenia przyczynia się do utrzymywania

bezsmyślnych przesądów, utrudniających wprowadzenie na wieś właściwych poglądów higienicznych. Sprawa ta nie jest jednak taka prosta i łatwa do rozwiązania, jakby się wydawała, bowiem zamiast znachorów i przeróżnych samozwańczych lekarzy trzeba jednak wsi na ich miejsce dać ludzi z odpowiednim przygotowaniem medycznym, najlepiej zaś lekarzy. W obecnych warunkach sądzimy nawet, że nie powinno przedstawiać trudności rozmieszczenie po wsiach lekarzy. Udało nam się bowiem, wskutek istnienia pięciu wydziałów lekarskich, wychować spory zastęp młodych, wyrobionych lekarzy. Lekarze ci dzisiaj znajdują się w niezwykłe przykrych warunkach egzystencji, a niejednokrotnie nawet przeżywają rozpaczliwy stan bezrobocia. Warto więc byłoby pokusić się o to, aby większość tych sił młodych wypraktykowanych w medycynie, które owozym pędem utartymi oddawna szlakami, zmierzają do najwięcej zaludnionych środowisk miejskich po wielką karierę, skierować przez Związki Lekarzy i Izby Lekarskie na tę naszą cichą, spokojną, pogrążoną jeszcze poważnie w przesądach wieś polską. Tę wieś, pozbawioną całkowicie opieki lekarskiej, wieś otumanioną znachorstwem, wieś żyjącą w zaduchu i brudzie otworzyć dla młodych lekarzy, którzy chociaż narazie w prymitywnych warunkach podjąć się powinni tej spokojnej, ale zbożnej apostołskiej pracy, którą niewątpliwie zaskarbią sobie w przyszłości wdzięczność ludu polskiego i państwa.

Zdarzyło nam się spotkać niedawno kilku młodych lekarzy, którzy nie widząc pola pracy w mieście, kierowani swym zdrowym instynktem, zdecydowali się osiąść na wsi. Ich relacje nie wypadają pesymistycznie i nie tylko, że nie narzekają na stosunki i warunki, ale cieszą się z tego, że są pożyteczni i potrzebni, że mają dużo wzięcia i pracy, najciekawszym przytem jest to, iż mimo, że nie pobierają

zbyt wygórowanych należności, bo to jest w dzisiejszych warunkach niemożliwe, to jednak dwóch z nich posiada własne auta, które na każde zawezwanie udaje się do chorych i objeżdża dostępną okolicę. Warunki na wsi ze zrozumiałych powodów są zgoła inne, niż w mieście, ale jeżeli ksiądz, nierzadko pochodzący z miasta, może znaleźć zadowolenie i pokochać swój teren pracy, a niejednokrotnie czuć się na wsi lepiej niż w mieście, to dlaczegoż lekarz na wsi miałby się czuć gorzej, albo źle? A przecież praca księdza i praca lekarza, tak mocno się uzupełniają, a niejednokrotnie idą z sobą w parze. Poruszając tutaj konieczność rozpoczęcia pracy, zmierzającej do podniesienia higieny na wsi i podkreślając konieczność doprowadzenia na wieś lekarzy, jesteśmy konsekwentni w tem, co omawialiśmy już poprzednio, to jest z koniecznością wytworzenia na wsi miejscowej inteligencji zawodowej oraz świadomego swych celów rolnika, przystosowanego po pracy organizacyjnej. W tem miejscu musimy jednocześnie zaznaczyć, że lekarz osiedlający się na wsi, musi być nietylko pionierem higieny, nietylko zajmować się na wsi leczeniem, ale niejednokrotnie korzystając z możliwości obserwowania stosunków na wsi i widząc abnegację sił ludowych w społeczeństwie wiejskiem przynosząc siłom tym zdrowie fizyczne pobudzać je powinien do twórczej pracy społecznej, do zbiorowych wysiłków, któreby podnosiły kulturę, wartości gospodarcze wsi, a przez to dobrobyt szerokich mas ludowych.

Spotykamy po dziś dzień w naszej literaturze znamienne rolę działalności oświatowej i gospodarczej, jaką w Polsce odgrywała inteligencja zawodowa, przede wszystkim zaś chlubnie zapisane karty, odnoszące się do działalności przedstawicieli medycyny. Niechże więc te szlachetne wzory znajdą w obecnych czasach także swoich naśladowców w najmłodszych szeregach lekarzy polskich i niechże ci

rozpoczną misję na coraz więcej karłowaciejącej wsi polskiej, misję, która niewątpliwie przyniesie im wdzięczność całego narodu, a przytem pozwoli znaleźć, może nie tak nadzwyczajne środki egzystencji, o jakich w młodych latach marzyli, ale napewno takie, które umożliwią im prowadzenie „żywota człowieka poczciwego“.

## Rozdział X.

### Rola Kościoła na wsi.

Kościół katolicki, który tak wielką położył zasługę w rozwoju kultury duchowej i materialnej naszego ludu i który niewątpliwie w dalszym ciągu wywiera dominujący wpływ na kształtowanie się stosunków na naszej wsi, w swoich dotychczasowych poczynaniach nie jest bynajmniej wolny od pewnych błędów, które popełniał i popełnia, jeżeli chodzi o budzenie poczucia moralnego i praktyczne przeprowadzanie zasad religijnych w społeczeństwie. Dziśjsze koncepcje zorganizowania członków Kościoła, ujawniające się w tworzeniu organizacji Akcji Katolickiej oparte o mobilizowanie wielkich rzesz, bynajmniej nie przyczyniają się należycie do podniesienia w praktycznym życiu rodziny i społeczeństwa wartości moralnych i etycznych, oraz nie rozbudowują w społeczeństwie tego pierwiastka ludzkiego, który zakorzenia się tam wszędzie, gdzie dogmatyzm, zasady wiary, etyka, przenikać poczyna do czynów ludzkich.

Zmobilizowane organizacyjnie masy i umundurowane stereotypowo członkinie i członkowie poszczególnych towarzystw maszerują ze śpiewem bogobojnym na ustach i wymawiają zwroty przepięknych haseł, wierząc, że sama pieśń i hasło, będące znamiem ich formacji społecznej całkowicie wystarczy dla zaspokojenia życia religijnego.

W tym zaś stanie przejawiających się objawów życia społeczno-religijnego treść wiary ludzkiej z serca i umysłu przenosi się raczej do mięśni. Religja, zamiast reagować uczuciowo i myślowo na każdy odruch czynu ludzkiego, staje się pewnym aktem mechanicznej działalności, ograniczającym się do kilku czynności formalnych, a zatem nie jakąś głębią, źródłem wszelkich zamierzeń, dążeń i poczynań, ale pewnym znakiem przynależności organizacyjnej.

To zjawisko mechanizacji życia religijnego najwięcej się daje odczuwać właśnie w świecie najmniej uczuciowo rozwiniętym i najmniej kulturalnie wyrobionym, jakim jest niewątpliwie świat naszej wsi.

Stąd też, o ile wspomnieliśmy o pewnych błędach i niedopatrzeniach ze strony działalności naszego Kościoła na terenie wiejskim, to przedewszystkiem mieliśmy na względzie indywidualne życie poszczególnych rodzin i poszczególnych organizacji, oraz warunki tego życia, które częstokroć są bardzo zapoznane, chociaż stanowią zasadnicze komórki życia społecznego i religijnego.

Zasada, której śladem cywilnych organizacji hołdować począł w ostatniej dobie i Kościół, a przejawiająca się w tem, aby w pierwszym rzędzie oddziaływać na masy i sprowadzać je jak najczęściej na wielkie zebrania lub do kościoła na modlitwy, w życiu religijnem nie powinna mieć tak wielkiego zastosowania. Kościołowi bowiem nigdy nie może chodzić o to, aby ludzie całe życie poświęcali jedynie modlitwie, gdyż nie na tem polega życie religijne, ale musi zabiegać jednocześnie o to, by członkowie Kościoła żyli i pracowali tak, aby życie i praca ich była jednym pasmem modlitwy i jednym wcielaniem w życie zasad Boskich.

Nie obojętnem więc też w życiu Kościoła być musi, jak żyją na wsi jego członkowie, w jakich warunkach moralnych i materialnych prowadzą swój żywot. Czynniki też

kościelne równą wagę przykładać muszą do oświaty, do pobudzenia samodzielności myślenia, do wzrostu dobrobytu swych członków. Nędza materialna nie sprzyja bowiem rozwojowi wartości duchowych, nie ułatwia etycznego życia, a często jest właśnie podstawą demoralizacji. Zwalczanie nędzy drogą wzmacniania rozwoju gospodarczego, drogą wpływu na właściwy rozdział dochodu społecznego, drogą miłosierdzia, jest tem najistotniejszym prawem i obowiązkiem czynników kościelnych.

Jakkolwiek nie jesteśmy powołani i nie uważamy się za przygotowanych do udzielania wskazówek czynnikom kościelnym, to jednak w naszym przekonaniu punkt ciężkości działalności społecznej czynników kościelnych powinien być przeniesiony bezwzględnie z meetingów, z towarzystw i z długogodzinnych nabożeństw na stały, systematyczny dozór ośrodków życia społecznego, jakim jest rodzina i dom. Proboszcz i ksiądz na wsi nietylko spełniać powinien funkcje liturgiczne i moralizatorskie oraz jak to wrogowie kościoła twierdzą „ekspedytora nieboszczyków“ na tamten świat, ale przede wszystkim mecenasa wszelkiego ruchu społecznego, kulturalnego i gospodarczego i wszelkiej „dobrej woli“, powinien on być nietylko moderatorem stowarzyszeń katolickich, bractw różańcowych, i t. p., ale także opiekunem wszystkich bez wyjątku stowarzyszeń w ośrodku wiejskim, za wykluczeniem chyba tylko tych, które uprawiają wyraźną, demonstracyjną akcję zwalczania Kościoła. I nietylko w stowarzyszeniach być powinien, ale w każdym domu i tam pomagać w rozwoju ducha i rozwoju materji. Jakżeż bowiem może rozwijać się etyka wśród dzieci należących do stowarzyszeń katolickich, jeśli w domu tychże dzieci panoszy się gangrena duchowa lub obyczajowa, albo też bezradna nędza materialna?

Gdy obserwujemy sposób wychowania społeczeństw protestanckich, które pod względem etycznym stoją tak

bardzo wysoko, (Skandynawja), to rzuca się nam w oczy przede wszystkim ten żywy, stały kontakt między każdym obywatelem wsi, a duchownym. Jeżeli nie bezpośrednio z szefem gminy kościelnej, w każdym razie z czynnikami duchownymi z ramienia tejże gminy występującymi. Spotykamy więc: zakonnice, pielęgnarki, udzielające wszelkiej pomocy sanitarnej, spotykamy duchownych, przeprowadzających dysputy religijne i gospodarcze w poszczególnych gospodarstwach, tłumaczących wartość dobra i szkodliwość zła, znaczenia Boga w życiu codziennym i liczenia się z Jego obecnością przy pełnieniu każdego uczynku. Stąd też walor życia religijnego odbija się wyraźnie na wroście kulturalnym i wroście dobrobytu tychże społeczeństw.

Czyżby nie można było tych metod bezwzględnie dobrych nacechowanych wybitną troską o dusze ludzkie i wartość pracy ludzkiej, przeschepić na teren naszej tak biednej i opuszczonej wsi, której lud gorąco wierzący ekstatycznie modli się po kościołach, ale jak często trudno mu przychodzi żyć po bożemu w życiu codziennym? Czyżby w dzisiejszem rozwiniętem życiu zakonnem i wielkim napływie uduchowionych jednostek do życia klasztornego nie udało się stworzyć przy każdej parafji wiejskiej oddziału Apostolskiego, takiego któryby w życiu codziennym nawracał zbłąkane lub zaniedbane dusze, prostował ścieżki ich żywota duchowego i materialnego oraz uczył modlić się nietylko w kościele, ale w pracy, w tej tak miłej pracy związanej z pięknem przyrody, z jej tajemniczością pośród której najlepiej i najłatwiej wyczuwać się daje wielkość Bóstwa.

Mówiąc o takiej Akcji Apostolskiej nie mamy na myśli ludzi, którzyby przychodzili do domów i z domownikami odprawiali nabożeństwa, ale mamy na myśli taką akcję, którąby w domach poszczególnych rodzin wiejskich kory-

gowała uczynki członków tychże rodzin, dbała o czystość zewnętrzną i wewnętrzną domu, o czystość życia rodzinnego, dbała o zdrowie i higienę materialną rodziny i społeczeństwa, pomagała w leczeniu chorych, zwalczaniu chorób społecznych, przestrzegała przed następstwami niewłaściwego postępowania z dziećmi i bliźnimi, budziła współżycie sąsiedzkie, poszanowanie własności i dobra publicznego, oraz rozwijała poczucie zasady: „nie czyń drugiemu, co tobie niemiło“, drogą zaś odpowiedniego wpływu od-suwała dolegliwości moralne, przywracając naszej wsi zdrowie duchowe. A poza tem, jakie szerokie pole do innej pomocy, do rozwijania horyzontów gospodarczych, do wskazania nowych dróg, lepszych źródeł zarobkowych, udzielania porad w wyborze zawodu dla dzieci, oraz wskazania sposobów produktywnego wykorzystania tychże w gospodarstwie domowym, rolnem lub też w innym zawodzie. Taka akcja Apostolska obdarzona zaufaniem ludu i łącząca codzienną troskę o chleb powszedni z troską o duszę, taka praca Kościoła wyrывая kąkole i chwasty z codziennego życia, zatrutego jakże często piekielną zmorą zbrodni, występku i zła, jak wielce oczyszczałyby atmosferę życia wiejskiego, czyniąc pokój na ziemi i jednocząc serca w wysiłku pracy o byt doczesny i wieczny.

Ten rodzaj działalności kościelnej, rozwijany harmonijnie na każdym odcinku przejawiającego się życia ze zrozumieniem duszy ludzkiej, wytwarzałyby tę spójnię duchową i wyciągał z niej te wszystkie szarmonizowane najlepsze elementy, zapalając je do zbożnej, twórczej pracy zbiorowej, która jest i będzie po wsze czasy największym darem Bożym ludzkości.

Nie poruszamy tutaj rzeczy nowych, był bowiem okres w pracy Kościoła, w którym jego zakony czyniły to samo, coprawda w sposób odpowiednio przystosowany do wy-

mogów swojej epoki. Zakony Cystersów, Benedyktynów, Bonifratrów, Norbertanek, odznaczały się podobnemi cechami w prowadzonej akcji Apostolskiej, a działalność ich po dziś dzień wspominana jest ze czcią wśród tych społeczeństw, którym dana była możność korzystania z ich pomocy i pracy.

Przy dzisiejszych stosunkach i warunkach misję religijno-społeczną tego rodzaju, o której wyżej wspominaliśmy, niekoniecznie prowadzić muszą zakony, jakkolwiek i ich praca w tej dziedzinie byłaby pożądana. Przy odpowiednio zorganizowanej akcji prowadzić ją może każdy ten, kto powołaniem swoim i wysokimi walorami etyczno-religijnemi oraz opanowaniem zasad Kościoła dorósł do sprawowania tychże funkcji. Punkt ciężkości tej pracy tkwi tylko w tem, ażeby tego rodzaju Akcję Katolicką odpowiednio zorganizować i przy pomocy wszelkich dostępnych środków na terenie wiejskim prowadzić.

Tylko bowiem taka akcja będzie akcją religijną, akcją budującą ducha i jego twórczą siłę, wyzwalając go zarazem z przyziemnych mameł materji. Akcja bowiem taka pozwalałaby na systematyczne zakorzenianie się w codziennem szarem życiu rodziny, społeczeństwa i narodu, oraz we wszelkich stosunkach ludzkich żywego chrystjanizmu i żywej religji.

Nie chcielibyśmy, ażeby tych kilka uwag, które uznaliśmy za konieczne wtrącić, uważano za krytykę działalności czynników kościelnych, chcielibyśmy tylko ażeby wielkość życia religijnego nie kostniała w formie i sięgać mogła do istotnej treści, ażeby znakiem chrześcijanina nie był tylko znak Krzyża Św., ale przede wszystkim jego działalność i bezwzględna z tej działalności wyływająca wartość.

Cyprjan Norwid najlepiej ilustruje tę zasadę słowami: „nie za sobą z krzyżem Zbawiciela, ale za Zbawicielem

z krzyżem swoim", a Mickiewicz tak ją ujmuje: „o ile powiększycie i polepszycie dusze wasze, o tyle polepszycie prawa wasze i powiększycie granice“.

Wierzmy bowiem, że wartość naszego narodu i jego wielkość podnieść będziemy mogli tylko w stosunku proporcjonalnym do rozwoju wartości i wielkości naszych dusz i naszych serc, który dokonany być może wyłącznie tylko przez pogłębienie życia religijnego i przejawienie się tego życia na polu społecznym i narodowym.

Metody, o których mówimy w odniesieniu do pracy Kościoła nietylko mu są potrzebne dla jego religijnej działalności, ale są one potrzebne także narodowi naszemu, który życie duchowe zawsze poważnie traktował, a rozwojem zasad religijnych i głębokiem ich ujęciem celował i przodował niejednokrotnie innym narodom. Potrzeba ta wynika również z tych przyczyn, że na kresowych terenach naszego państwa w podobny sposób prowadzą akcję inne wyznania i to nietylko wśród swych członków, ale również także wśród katolików, wciskając pod pozorem pracy sanitarnej, pomocy zawodowej, agitację, wrogą narodowi, religii katolickiej i państwu.

---



## Zakończenie.

Omawiając najważniejsze zagadnienia wsi pod kątem widzenia poprawy niezwykle przykrego stanu, który wykazuje systematyczne pogarszanie się sytuacji moralnej i materialnej ludu polskiego, oraz charakteryzując ogólne, najczęściej uwydatniające się błędy dzisiejszej akcji społecznej, prowadzonej na terenie wiejskim, pragniemy jeszcze dodatkowo podnieść cały szereg uwag, mających może nie tak zasadnicze znaczenie, ale uzupełniających całokształt tej koniecznej pracy, na którą czeka wieś polska i ludność tę wieś zamieszkująca. Z całego postępu, cechującego dzisiejszy okres czasu, wieś przyjęła i w dalszym ciągu przyjmuje przeważnie najgorsze elementy, tak w dziedzinie moralnej, kulturalnej, jak i materialnej. Zastanawiając się nad zagadnieniem samej kultury należałoby zwrócić uwagę przede wszystkim na zanik niezwykle ważkiej, a tak miłej cechy, która była bodaj wrodzoną ludności wiejskiej, a mianowicie uprzejmości i grzeczności. Zanik ten jest prawie powszechny i przeradza się w coraz częściej spotykaną, a tak niesympatyczną i odstraszącą od siebie ludzi arogancję i beczere-monjalność, inaczej mówiąc w to wszystko, co przyjęto wyrażać jednym słowem „chamstwo“.

W okresie przedwojennym, kiedy prądy przenikające szerokie masy ludowe budziły na wsi polskiej pewne idee demokratyczne, nie usuwano z nich pierwiastków, ułatwiających kontakt z ludźmi, umożliwiający im wzajemny, kulturalny sposób współżycia, głosząc podstawy równowagi społecznej, uczono jednocześnie tego, co można, a czego

nie można, wskutek tego ludność miała możliwość zapoznania się z umiejętnością obcowania z sobą i to w sposób godny i właściwy. Obecnie, po okresie przeobrażeń społecznych wywołanych wojną, oraz niezwykłych prądów, zmierzających do wywrócenia istniejącego porządku rzeczy, obserwować się daje w masach ludowych jakiś dziwny kult dla negowania tych wszystkich cech, które składają się na pojęcie dobrego zachowania i wychowania, w czym wieś zdaje się widzieć objawy swojej słabości czy też uległości, a nie wartość, ułatwiającą życie i pozbawiającą go wielu niemiłych konsekwencji. Charakterystycznym jest, że właśnie współczesna młodzież wiejska, która stara się ubierać według najnowszych żurnali mody, stosuje najprymitywniejszy sposób zachowania, a najobskurniejsze chamstwo uważa za wykwinat najlepszych manier. W konsekwencji tych poglądów, które zdobywają sobie coraz więcej zwolenników, rzadko spotkać można zebranie społeczne, towarzyskie lub zabawy, ażeby obeszło się tam bez awantur, bójek i t. p. innych objawów, wskazujących na zdziczenie i prymitywizm obyczajów.

Niezależnie od tego, co powiedzieliśmy wyżej, charakterystyczne również zmiany obserwuje się pod wpływem tych samych powojennych przeobrażeń w dziedzinie ustosunkowania się młodszego pokolenia do religii. O ile w ubiegłych czasach wieś polska miała głęboko zakorzenione umiłowanie religii i przywiązanie do kościoła, i o ile cały rozwój życia wiejskiego zawsze opierał się na podłożu religijnem oraz harmonizował z życiem kościelnem, o tyle w obecnej dobie nowoczesność poglądów porobiła tutaj także znaczne szczyrby, wprowadzając w dusze młodego pokolenia krytycyzm, negację zwyczajów, oraz zasadniczą opozycję przeciwko każdej działalności prowadzonej przez czynniki kościelne.

Coprawda mógłby nam niejeden obserwator zewnętrznych stosunków powiedzieć, że tak nie jest, gdyż na terenie

ludowym znajdują się organizacje ściśle związane z działalnością kościoła, które kultywują dawniejsze tradycje, prowadzą działalność etyczną i pogłębiają zasady religijne w życiu codziennem, jednakże tylko powierzchownie można tak sądzić, gdyż jak to wzmiankowaliśmy na innem również miejscu nie przeszkadza to czynnikom z pod tego samego znaku prowadzić akcji odwrotnej oraz stosować posunięć, które nie godzą się z zapatrywaniami kościoła i nie odpowiadają założeniom tych organizacji. Taki stan nastrojów, odnoszących się do zasadniczych elementów kultury ludzkiej oraz jej uczuć religijnych jest stanem groźnym dla normalnego rozwoju wsi polskiej, a zasadniczo szkodliwy dla całego narodu. Wypływa on przedewszystkiem stąd, że pewne prądy, zawleczone na naszą wieś bezpośrednio po wojnie, nie tylko nie znalazły właściwego przeciwstawienia, ale spotkały się z miłym przyjęciem wśród tych czynników, którym zaimponowało swobodne, niczem i nikim niekrepujące się, a niejednokrotnie wprost bezczelne zachowanie wojennych „bohaterów”. Najgorszym przytem był ten fakt, że tego rodzaju typy, wskutek braku odpowiednich ludzi, zdobywały swym niezwykłym tupetem stanowiska urzędowe, lub inne wpływowe, na których potrafiły forsować ludzi, zbliżonych do nich usposobieniem, przekonaniem i kulturą. Ponieważ jednakże zaczynamy żyć w czasach rzekomej stabilizacji, a doktryny rewolucyjne w dziedzinie obyczajów, religii i polityki zeszyły obecnie na plan bardzo daleki, przeto koniecznem jest z terenu wsi polskiej wszystkie te naleciałości, które wypaczają stosunki wiejskie i destruują dusze ludu polskiego wyeliminować. By przystąpić do podźwignięcia najlepszych cech charakteru naszych mas ludowych, trzeba uznać przedewszystkiem tę zasadniczą prawdę, że naszych mas ludowych bez dania im wyraźnego oparcia o religię i kościół, podnieść i rozwinąć się nie da. Kościół bowiem,



w rozwoju naszej wsi odgrywa zawsze i odgrywać długo jeszcze będzie dominującą rolę. Bez scharmonizowania więc polityki państwowej i społecznej z działalnością kościoła, nie da się na terenie naszej wsi rozwiązać zasadniczych jej problemów, a przede wszystkim tak ważnego zagadnienia, jakim jest zagadnienie kultury i zasad moralnych, będących podwaliną rozwoju każdego społeczeństwa.

Zwalczanie się w ten lub inny sposób organizacyj cywilnych prowadzących t. zw. działalność społeczną na wsi, z organizacją religijno-kościelną, przynosi niezwykle straty narodowi, powoduje wyczerpywanie się energii społecznej na tym terenie, który najwięcej powinien być wzmacniany wszelkimi poczynaniami społeczno-organizacyjnymi. Stoimy na stanowisku tem, iż wieś polska wraz ze swojemi masami ludowymi posiada interes tak prosty i mało skomplikowany, że rozpraszenie energii społecznej i działalności organizacyjnej pod temi, czy innemi hasłami jest z punktu widzenia interesów wsi faktyczną zbrodnią, gdyż osłabia jej i tak już słabe siły. Działalność odśrodkowa na wsi, rozbijająca organizacje, lub tworząca ich nadmiar, przyczynia się tylko do rozpraszania wiejskiej inteligencji, która działając wspólnie razem dla realizacji jednego celu mogłaby zdziałać bardzo dużo, zwalczając się natomiast wprowadza tylko wśród ludności wiejskiej zamieszanie w pojęciach, chaos i niechęć do działalności społecznej oraz wytwarza brak tak koniecznej w obecnej chwili dyscypliny i ten nagminnie dzisiaj obserwowany marazm.

Przedstawiając w powyższej pracy, o ile nie całokształt zagadnień, odnoszących się do naszej wsi, to przynajmniej te najważniejsze, stwierdzamy, że jesteśmy zwolennikami harmonji w działaniu i uważamy, że brak harmonijnego działania w życiu tworzyć może bardzo nieprzyjemne dysonanse i wytwarzać przykre konsekwencje.

Zmierzając do pożytecznego rozwiązania problemów ludowych i wiejskich nie możemy na jednych odcinkach tworzyć poprawy, na innych zaś rozwijać destrukcję. W dzisiejszych jednak stosunkach i w dzisiejszem nieskoordynowanem i niesharmonizowanem działaniu ileż takich paradoksów obserwujemy? Ileż dziedzin pracy prowadzonej na jednym odcinku nie łączy się w harmonijny akord z pracami prowadzonymi na innych odcinkach? Taka praca nieskoordynowana, bez względu na nakłady sił, środków oraz poświęcenia się jednostek, nie wyda należytych rezultatów, nie przyczyni się do postępu, ale przeciwnie da wyniki takie, jakie obserwujemy dzisiaj t. j. nawrót do wstecznictwa.

Praca zmierzająca do jakiegoś celu zająć się musi w swojej konsekwencji tak silnie ze sobą na każdym swym odcinku, na którym się ten cel może przejawiać, jak tryby całego mechanizmu zegarka, bowiem wtenczas tylko może osiągnąć zamierzony cel i wskazywać coraz nowe godziny jej postępu.

Jeżeli więc przy naszej codziennej pracy zawodowej, staraliśmy się omówić wszystkie, na terenie wiejskim poczynione obserwacje, którym wyżej daliśmy wyraz, to uczyniliśmy to w nadziei, że przyczyni się ona do usunięcia niepotrzebnych tarć, jakie coraz silniej zaczyna się odczuwać na terenie ludowym, oraz przyczyni się do usprawnienia tego mechanizmu, który już rozpoczął pracę nad wydobyciem z terenu wsi polskiej należytych wartości i do pchnięcia ich do poprawy materialnej i kulturalnej wsi polskiej.

KONIEC



264844



## SPIS ROZDZIAŁÓW

	Strona	1
Wstęp		
Rozdział I Wpływ wsi na kształtowanie się stosunków politycznych i gospodarczych w Państwie	5	
Rozdział II Przeludnienie wsi	17	
Rozdział III Stan gospodarczy wsi i organizacja gospodarstw	35	
Rozdział IV Wychowanie zawodowej inteligencji wiejskiej	49	
Rozdział V Spółdzielczość	64	
Rozdział VI Wieś, jako czynnik rozbudowy polskiego handlu	77	
Rozdział VII Reforma rolna na wsi	87	
Rozdział VIII Samorząd gospodarczy na terenie wsi	94	
Rozdział IX Odkazanie wsi	101	
Rozdział X Zdrowie na wsi	108	
Rozdział XI Rola Kościoła na wsi	114	
Zakończenie	121	

---



# SPIS BŁĘDÓW Errata

Strona	7	wiersz 18 od góry zamiast po za powinno być poza
"	10	wiersz 22 zamiast która powinno być którym
"	15	wiersz 12 zamiast wywodzą się powinno być wywodzący się
"	21	wiersz 10 zamiast grupie powinno być grupy
"	30	wiersz 29 zamiast słowa czystego powinno być brutto
"	44	wiersz 5 od dołu zamiast moralnemi powinno być normalnemi
		_____
		_____

Rozdział I Wpływ wsi na kształtowanie się państwa  
Rozdział II Przebudzenie wsi  
Rozdział III Wzrost wsi  
Rozdział IV Wychowanie zawodowej inteligencji wsi  
Rozdział V Społeczność wsi  
Rozdział VI Wsi, jako czynnik rozbudowy państwa  
Rozdział VII Reforma rolna na wsi  
Rozdział VIII Samorząd gospodarczy na terenie wsi  
Rozdział IX Okazanie wsi  
Rozdział X Zdrowie na wsi  
Rozdział XI Rola Kościoła na wsi  
Zakończono

